№ 35 Rok. XVI niedziela - poniedziałek 13 - 14 lutego 1938 r. Cena 10 gr.

Toruń, ul. Wysoka 12
Książnica Miejska
im. Kopernika

REDAKCJA
... № 11 00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Zakłady Graficzne i Introligatornia | p. f. BRACIA PIOTROWSCY
Wytwórnia matryc i stempli kauczukowych | Włocławek, Przedmiejska 20 telefon 11-00

Konieczna i pilna reforma

Poznań, 12. 2.

W związku z wielkim przyrostem naturalnym ludności i koniecznością powiększenia naszego potencjału obronnego rosną i mnożą się potrzeby państwa. Potrzeby — a więc i wydatki. Natomiast możliwości zaspokojenia tych potrzeb są nadal bardzo skromne, możnaby powiedzieć: znikome — w stosunku do olbrzymich potrzeb Polski.

Dochody skarbu państwa zależne są przede wszystkim od wysokości dochodu społecznego kraju. W Polsce — jak wiadomo — dochód społeczny jest bardzo niski, co w głównej mierze jest skutkiem naszego zacofania gospodarczego, skutkiem wadliwej struktury gospodarczo-społecznej, skazującej miljony Polaków na przymusową bezczynność i nędzną wegetację, podczas gdy tyle pracy czeka na wykonanie.

Lecz nawet w tych warunkach dochody skarbu państwa mogłyby być większe. — Bynajmniej nie zalecamy powiększania ciężarów podatkowych. Broń Boże! Są one już za wielkie, zbyt przygniatające — uczciwych płatników podatków.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy: możliwości zaspokojenia potrzeb państwa ogranicza wadliwy system podatkowy.

Żaden system, żaden ustrój nigdy nie był i nie jest idealnie doskonały. Zwłaszcza żaden system podatkowy. Jeszcze nikt nie wymyślił takiego, który zadowoliłby obie strony: ministerstwa skarbu i obywatela. Ale w Polsce obie są głęboko niezadowolone z obowiązującego systemu podatkowego.

Bo też trudno o gorszy.

System podatkowy obowiązujący w Polsce, oparty na zlepku obcych wzorów, jest utrapieniem zarówno urzędników skarbowych jak i wszystkich uczciwych obywateli. Jak stwierdzają ludzie kompetentni — system ten:

1) wywołuje niechęć do płacenia podatków,

2) daje okazję do zwłoki i sprzyja powstawaniu zaległości,

3) ułatwia popełnianie nadużyć przez płatników i przedstawicieli aparatu skarbowego,

4) ułatwia popełnianie takich nadużyć, które nigdy nie zostaną wykryte,

5) utrudnia ściąganie podatków z likwidujących swoje interesy,

6) nie może sięgnąć po dodatki od kilkumiljardowych obrotów, wymykających się z pola widzenia obecnego systemu,

7) absorbuje nadmiernie aparat Urzędów Skarbowych wyższych instancyj skrbu,

8) ułatwia skuteczne interwencje, pośrednictwa i wszelkiego rodzaju protekcje w sprawach podatkowych,

9) sprzyja szantażowaniu źle orientujących się władz administracyjnych i pociąga je do obrony niesłusznych interesów,

10) wywołuje niechęć do władzy i rządu za egzekucje i niszczenie warsztatów pracy.

Największą wadą obowiązującego systemu podatkowego jest to, że premiuje on nieuczciwych płatników z wielką szkodą skarbu państwa, a bije po kieszeni płatników uczciwych, solidnych. Najlepszym dowodem — olbrzymie zaległości podatkowe sięgające podobno kwoty 2 miliardów złotych (przeważnie umorzone), oraz olbrzymia ilość — około pół miliona — nadużyć podatkowych, popełnionych przez podatników i poborców. A przecież nie wszystkie wykryto! Ileż więc miliardów stracił skarb państwa na skutek tolerowania wadliwego systemu podatkowego?... Ile dziesiątków milionów złotych traci rokrocznie?...

To też ubolewać trzeba, że komisje budżetowe nie poświęciły więcej uwagi tej ważnej i pilnej sprawie, jaka stanowi zagadnienie reformy podatkowej. Co prawda — p. minister skarbu zapowiedział tak zwaną małą reformę podatkową. Ale — po pierwsze: podobne zapowiedzi słyszeliśmy już nieraz i jeszcze czekamy na ich wykonanie; po wtóre: Polsce potrzeba nie małej, lecz gruntownej reformy systemu podatkowego.

Słyszymy już odpowiedź: Na taką reformę nie ma obecnie warunków, nie ma pieniędzy, nie ma koniecznych rezerw.

Tak, na reformę podatkową nigdy nie ma pieniędzy. Ale były pieniądze, znalazły się setki milionów na łatanie dziur budżetowych, dziur, które powstały może głównie z winy wadliwego systemu podatkowego. Mieliśmy zresztą lata dobrej koniunktury, które dały wielkie nadwyżki budżetowe, a jednak nie przeprowadzono tej reformy.

Każda reforma wymaga pewnych ofiar. Uczciwy podatnik — dobry obywatel poniesie je chętnie, gdy będzie miał pewność, że na skutek reformy on dozna ulgi a państwo się wzmocni.

Nie ulega wątpliwości, że mądrze pomyślana i dobrze przeprowadzona reforma podatkowa byłaby wielkim dobrodziejstwem zwłaszcza dla ziem zachodnich. Tu bowiem jeszcze zdecydowanie przeważa typ uczciwego, sumiennego płatnika należycie pojmującego i spełniającego swoje obowiązki wobec państwa. To też wpływy skarbowe z ziem zachodnich pomimo ich zubożenia są jeszcze stosunkowo najwyższe. Gdyby w całej Polsce płacono podatki tak, jak u nas — napewno możnaby skasować niektóre, obniżyć inne, a dochody skarbu państwa jeszcze byłyby dużo większe od obecnych.

Musimy zreformować nasz system podatkowy tak, aby nie były możliwe z jednej strony masowe nadużycia, masowe uchylania się od płacenia podatków, powstanie olbrzymich zaległości podatkowych, a z drugiej — samowola i nadużycia organów skarbowych i niszczenie lojalnych podatników. Aby nie było ani szkodnictwa, ani poczucia krzywdy, które demoralizuje obywatela tak samo, jak bezkarność pozbawionych skrupułów spryciarzy. J. Z.

Wojsko objęło władzę w Rumunii

Bukareszt, 12. 2. (PAT).

W dniu dzisiejszym nowy gabinet pod przewodnictwem patriarchy Mirona Christea wydał szereg doniosłych zarządzeń, wprowadzających istotne zmiany do obecnej sytuacji wewnętrznej w Rumunii.

Przede wszystkim rząd odroczył bezterminowo wybory do parlamentu oraz wybory do rad samorządowych. Stan oblężenia rozciągnięto na cały kraj, rozszerzając zarazem kompetencje sądów wojskowych na cały szereg nowych wykroczeń. Ponadto oddano pod wyłączną pieczę wojska wszystkie sprawy, związane z porządkiem i bezpieczeństwem publicznym. Rozszerzono również uprawnienia dowództwa wojskowego w zakresie cenzury. Cenzura wojskowa będzie uprawniona do konfiskowania poszczególnych artykułów oraz do zawieszania dzienników. Zmieniono również wszystkich prefektów departamentalnych, mianując na ich miejsce wojskowych w czynnej służbie w stopniu pułkowników lub podpułkowników. Odwołano wszystkie tymczasowe rady gminne, powiatowe i miejskie, mianowane przez premiera Gogę. Rady te będą zastąpione nowymi kolegiami, również mianowanymi przez rząd, a złożonymi w miastach z oficerów rezerwy lub wyższych urzędników ,a na wsiach z trzech obywateli, niezaangażowanych dotychczas w życiu politycznym.

OSTRE INSTRUKCJE DLA PRASY.

Bukareszt, 12. 2. (PAT).

W godzinach popołudniowych rozesłano do prasy instrukcje biura cenzury. Na mocy tej instrukcji zakazane jest: zamieszczanie wiadomości o życiu stronnictw politycznych, publikowanie deklaracyj przewódców politycznych, komentowanie aktów rządu, opisywanie zajść na tle politycznym, ogłaszanie manifestów lub odezw partyjnych, zamieszczanie fotografii działaczy politycznych, ogłaszanie zapowiedzi audiencji polityków u króla, publikowanie przewidywań na temat zmian w rządzie, poddawanie krytyce podstawowych instytucji państwowych oraz omawianie spraw obrony kraju. Ponadto zakazano poruszania w prasie sprawy zaginięcia sowieckiego charge d'affaires Butenki.

Z komunikatu wynika, że tendencją cenzury jest ograniczenie działalności informacyjnej prasy do zamieszczania jedynie komunikatów oficjalnych.

ROZWIĄZANIE PARTJI POLITYCZNYCH

Bukareszt, 12. 2. (PAT).

Wśród najważniejszych zarządzeń uchwalonych na nocnym posiedzeniu rady ministrów, wymienić należy: zawieszenie działalności stronnictw politycznych do czasu przeprowadzenia rewizji konstytucji w odniesieniu do wprowadzenia powszechnego głosowania, odwołania rozpisanych wyborów i rozciągnięcie stanu wyjątkowego na cały kraj z jednoczesnym przekazaniem uprawnień prefektów władzom wojskowym.

DLACZEGO GOGA USTĄPIŁ?

Bukareszt, 12. 2. (ATE).

Nagłe ustąpienie rządu jest wynikiem trudności, jakie mnożyły się w ostatnim czasie nie tylko na terenie wewnętrznym, ale i zagranicznym.

Na wewnątrz reformy rządu nie zdążyły sięgnąć tak głęboko, by zapewnić gabinetowi zwycięstwo wyborcze. Stronnictwa opozycji demokratycznej również oceniały dość pesymistycznie swe szanse. Na tym tle doszło w rządzie do bardzo silnego naprężenia między „Żelazną Gwardią", wywierającą na masy rosnący wpływ, a wszystkimi pozostałymi ugrupowaniami. Wycofanie się „Żelaznej Gwardii" z kampanii wyborczej usunęło doraźnie groźbę zaostrzenia, sytuacji, która mogłaby ulec dalszemu skomplikowaniu, gdyby „Żelazna Gwardia" uzyskała powtórny sukces w wyborach.

Rząd Gogi napotkał również szereg trudności na terenie zagranicznym. Mocarstwa zachodnie zaniepokojone były wzrostem w Rumunii sił skrajnej prawicy, zmierzającej do radykalnej zmiany rumuńskiej polityki zagranicznej. Obawy te mieli jakoby wylu-

Górnicy francuscy rezygnują

z 40-to godzinnego tygodnia pracy

Paryż, 12. 2. (PAT)

Ogłoszona została odezwa syndykatu górników francuskich z departamentu Pas de Calais i departamentu Nord, wzywająca górników do przepracowania dodatkowych dniówek, czyli aprobująca poważne przekroczenie zasady 40-godzinnego tygodnia pracy. Charakterystycznym jest, iż generalny sekretarz Konfederacji Pracy Jouhaux, do którego zwrócili się przedstawiciele syndykatów górniczych o poradę, oświadczył, iż opowiedział się za przedłużeniem czasu pracy w kopalniach, gdyż opinia publiczna nie zrozumiałaby odmowy ze strony górników dodatkowego wysiłku, przewidzianego potrzebami kraju.

W dniu wczorajszym Generalna Konfederacja Przemysłowców francuskich ogłosiła rezolucję, stwierdzającą, iż przemysłowcy francuscy zasadniczo akceptują jako fakt dokonany wszystkie zdobycze społeczne robotników, nie wyłączając 40-godzinnego tygodnia pracy, który jedynie wymaga pewnych drobnych korektyw.

132 tys. hektarów ziemi

ulegnie dalszej parcelacji

W dniu 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o konwersji obligacyj 7 procentowej pożyczki stabilizacyjnej, wyrażonych w funtach szterl., następnie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień układu płatniczego między Polską a Francją z dnia 29 grudnia 1937 roku oraz projekt ustawy o ratyfikacji powyższego układu. Wreszcie uchwalono rozporządzenie rady ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1939. Plan ten obejmuje 132 tysiące ha, w tym dla gruntów państwowych 15.000 ha i dla gruntów prywatnych 132 tysiące ha.

śzczyć wczoraj czynnikom decydującym posłowie Francji i Anglii.

Dymisja rządu Gogi jest próbą spacyfikowania atmosfery wewnętrznej drogą stwo



Patriarcha Miron Christea, prezes gabinetu koncentracji narodowej

rzenia na okres przejściowy koalicyjnego rządu umiarkowanego, złożonego zapewne z przedstawicieli wszystkich stronnictw z wyjątkiem „Żelaznej Gwardii".

Skąd pochodzą kredyty na inwestycje

Konieczność gospodarczego urządzenia kraju stworzyła nasz plan inwestycyjny, obejmujący wprawdzie minimum tego, co nam potrzeba, aby zapewnić naszej gospodarce podstawy rozwoju, ale przy naszych szczupłych zasobach finansowych wymagający najostrożniejszego gospodarowania posiadanymi kapitałami i ścisłego przestrzegania zasady hierarchii celów i korzyści.

Kapitały lokują jednostki, państwa i społeczeństwa — czy to bezpośrednio czy pośrednio — przez instytucje kredytowe. Rola tych instytucyj i charakter ich akcji kredytowej ma dla życia gospodarczego ogromne znaczenie w każdym okresie, szczególnej doniosłości nabiera jednak obecnie, w czasie realizacji planu inwestycyjnego, kiedy dbać musimy, aby każdy grosz znalazł właściwe przeznaczenie i został użyty możliwie najbardziej celowo. Kredyty przeznaczone przez nasze instytucje finansowe na cele inwestycyjne spełniają rolę bodźca ożywienia, wykonanie bowiem planu inwestycyjnego zwiększa zrobki przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, przyczynia się do wrostu zatrudnienia, zwiększa siłę nabywczą społeczeństwa, słowem wzmacnia tempo procesów i obrotów gospodarczych.

Przyjrzyjmy się, w jakim stopniu przyczyniła się do ożywienia życia gospodarczego w ostatnich latach instytucja PKO, która — zgodnie ze swymi celami — powinna prowadzić akcję kredytową pod kątem widzenia interesów ogólnospołecznych. Leży przed nami sprawozdanie tej instytucji za rok 1937, z którego wynika, że ogólna suma udzielonych kredytów wynosiła w dniu 31. XII. 1937 r. 983,6 miln. zł. Z sumy tej przypada na kredyty krótkoterminowe, udzielane w formie skupu weksli, pożyczek wekslowych i pod zastaw papierów wartościowych — 54,3 miln. zł, reszta zaś, t. j. 929,3 miln. zł — na kredyty długoterminowe. Gros zatem kedytów stanowią kredyty długoterminowe, udzielane na sfinansowanie podstawowych inwestycyj. Na jakie inwestycje i jakie sumy przeznaczyła PKO w ostatnim dziesięcioleciu udziela odpowiedzi wspomniane sprawozdanie tej instytucji. Z szczegółowych zestawień, ilustrujących jej akcję kredytową w ostatnich latach wynika, że samorządy wiejskie i miejskie otrzymły przeszło 259 miln. zł, przeznaczone na budowę elektrowni, gazowni, wodociągów, mostów, dróg, szkół itd. w miastach, gminach, powiatach i wsiach wszystkich dzielnic Polski. Na rolnictwo przypada ponad 201 miln. zł kredytów, zużytych na takie pilne potrzeby wsi, jak: kupno gruntów z parcelacji, spłata długów, spłaty rodzinne, akcja siewna i melioracyjna. Budownictwo zasilone finansowania najpilniejszych inwezostało kwotą 235,5 miln. zł. Kapitały te finansowały przede wszystkim budowę nowych mieszkań, budynków gospodarczych i publicznych, przyczyniając się do częściowego zaspokojenia głodu mieszkaniowego, stworzenia nowych warsztatów pracy, zwiększenia zatrudnienia i obrotów gospodarczych. Kredyty na cele komunikacyjne przekroczyły 113 miln. zł. — Znaczenia tych kredytów nie potrzeba udowadniać, od sprawności i rozgałęzienia arterii komunikacyjnych zależą obroty gospodarcze, ceny towarów, poziom gospodarczy kraju, a w wypadku wojny — jego zdolność obronna. Na inne cele gospodarcze nieobjęte tym wyszczególnieniem, przypada 46,2 miln. zł, czyli że ogólna kwota kredytów przeznaczonych na cele czysto inwestycyjne wynosi 855 miln. zł.

Ogólna suma kredytów udzielonych przez PKO — 983,6 miln. zł — była potężnym zastrzykiem finansowym, który wprawił w ruch liczne warsztaty pracy i stworzył wiele trwałych urządzeń podnoszących gospodarczo kraj. Przeznaczenie tych kredytów, rozprowadzanych celowo po wszystkich dziedzinach życia gospodarczego na bieżące i przyszłe jego potrzeby, jest wyrazem zrozumienia najpilniejszych naszych potrzeb gospodarczych i ogólnopaństwowych.

Embl.

Niemcy energicznie dementują krążące zagranicą informacje

Berlin, 12. 2. (PAT)

W ministerstwie propagandy Rzeszy odbyła się konferencja prasowa w obecności kilku wyższych urzędników ministerstwa propagandy i przedstawicieli wojskowości. Zastępca szefa prasowego rządu Rzeszy, radca ministerialny Berndt zakomunikował zebranym dziennikarzom, iż zaprosił ich z polecenia ministra propagandy dr. Goebbelsa i pragnie udzielić wyjaśnień na temat „groteskowej i złośliwej kampanii", prowadzonej w prasie zagranicznej przeciw Niemcom na tle ostatnich zmian wewnętrznych w Rzeszy.

Radca Berndt przytoczył szereg tego rodzaju sensacyj, podanych przez różne pisma zagraniczne, przeciwstawiając się m. in. wywodom paryskiego „Information" o polityce w armii niemieck., oświadczając, że „armia niemiecka była zawsze apolityczna i pozostaje apolityczna" i „że komisarze polityczni mogą być w Sowietach, nie zaś w Niemczech".

Następnie kategorycznie zdementował alarmistyczne pogłoski o rozruchach wojskowych w Olsztynie i Słupsku, nazywając je pogłoskami „groteskowymi i głupstwami". Potępił dalej „jaskrawe sensacje" całej dzisiejszej porannej prasy rumuńskiej na temat „rewolucji w Niemczech, walk ulicznych w Berlinie, ostrzeliwania gmachu rządowego" itp. W związku z pogłoskami o rzekomym opuszczeniu Niemiec przez byłego kronprinca, radca Berndt stwierdził, iż przekroczył on istotnie granicę w celach sportowych, udając się na narty i powróci do Niemiec za dni 14. Wbrew pogłoskom zagranicznym, nie są zamierzone, według radcy Berndta, żadne dalsze zmiany w sile zbrojnej. Generał von Fritsch jest niezdrów i znajduje się w Berlinie w swym mieszkaniu.

Nieprawdziwe są również — stwierdza Berndt — doniesienia londyńskiej prasy porannej o rzekomym zamknięciu granic niemieckich. Istnieją jedynie pewne ograniczenia ruchu na granicy belgijskiej, dzieje się to jednak wyłącznie z powodu toczących się rokowań z Belgią w sprawie uregulowania ruchu granicznego. Rzekome obsadzanie koszar przez S. S. jest absurdem.

Tendencyjne i nieścisłe są również wiadomości, że kanclerz już 14 lutego w związku z wydarzeniami w kraju wraca nagle do Berlina jeszcze przed zwołaniem Reichstagu w dniu 20 lutego. W istocie kanclerz wraca wcześniej, jak corocznie, aby być na bankiecie, organizowanym w dniu 15 lutego dla korpusu dyplomatycznego. Następnie w dniu 18 lutego odbędzie się otwarcie wystawy automobilowej, którą kanclerz otwiera zawsze osobiście.

Pogłoski o rzekomej ucieczce zagranicę grupy oficerów Niemiec należy prawdopodobnie przypisać temu, że pięciu oficerów udało się na narty do Austrii.

Odpowiadając na pytania poszczególnych dziennikarzy, radca Berndt stwierdził m. in., iż wbrew pogłoskom zagranicznym — nie jest zamierzony w Niemczech nowy plebiscyt. Marszałek Blomberg wróci do Niemiec. Również w korpusie dyplomatycznym nie są przewidziane dalsze zwolnienia.

A JEDNAK W RZESZY WRE?

Paryż, 12. 2.

Sytuacja w Rzeszy niemieckiej — mimo oficjalnych uspokajających komunikatów — wydaje się coraz bardziej nabrzmiewać. — Krążą pogłoski o licznych aresztowaniach, przeprowadzonych przez Gestapo wśród niższych i wyższych oficerów Reichswehry. Według tych pogłosek miano dotychczas aresztować ponad 180 oficerów.

Gestapo miała również aresztować kilkunastu wielkich przemysłowców niemieckich, którym zarzuca się sabotowanie zarządzeń, mających na celu wzmocnienie bezpieczeństwa.

Wiadomym jest, że w kołach przemysłowych istnieją dość duże sympatie dla restauracji monarchii. Aresztowani przemysłowcy podejrzani są o finansowanie ruchu monarchistycznego.

W zagranicznych kołach giełdowych rozeszły się pogłoski, jakoby w Berlinie i w szeregu innych większych miastach Rzeszy dojść miało do poważnych zamieszek ulicznych.

Komitet Obrony Rzeczypospolitej

Warszawa, 12. 2.

Komunikat PAT doniósł o odbyciu w dniu 11 lutego 1838 roku pierwszego posiedzenia Komitetu Obrony Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ stanowi ważny krok w dalszej, planowej pracy nad wzmożeniem spoistości i siły naszej państwowości.

Komitet Obrony Rzeczypospolitej został ustanowiony dekretem Prezydenta R. P z dnia 9 maja 1936 roku „o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju".

Zadania jego zostały określone następująco:

„a) rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony Państwa i ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu;

b) koordynowanie prac przygotowujących obronę Państwa".

Pierwsze posiedzenie zostało zwołane przez Pan Prezydenta R. P. na wniosek Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Marszałka Śmigłego - Rydza, dla powzięcia decyzji w dwóch ważnych dla obrony Państwa sprawach, a mianowicie: w sprawie uporządkowania agend aprowizacyjnych oraz w sprawie ustalenia wytycznych państwowej polityki surowcowej.

W zakresie organizacji aprowizacji Komitet Obrony Rzeczypospolitej postanowił skoncentrować w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych agendy aprowizacyjne i utworzyć przy tym ministerstwie stanowisko podsekretarza stanu dla spraw aprowizacji. Pojęcie aprowizacji zostało ujęte jako całość czynności, związanych z wyżywieniem i zaopatrzeniem w przedmioty powszedniego użytku i obejmuje tak agendy produkcji, jak i przerobu, gromadzenia i rozdziału. Koncentracja odpowiedzialności za ten dział pracy państwowej stwarza warunki celowej i przewidującej gospodarki w tej dziedzinie.

W dziedzinie surowców nasuwa się jako konieczne, ustalenie wytycznych prac, mających na celu koordynację wysiłków nad stworzeniem stałych podstaw surowcowych, tak dla pokojowych potrzeb przemysłu, jak i dla zabezpieczenia wymagań obrony.

Podjęcie przez Komitet Obrony Rzeczypospolitej dwóch wyżej wymienionych spraw i zawnioskowanie ich na porządek dzienny pierwszego posiedzenia KOR. przez **Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, łączące się z całokształtem planu podjętego przez Marszałka Śmigłego - Rydza w** zakresie budowania solidnych podstaw naszej obronności — podkreśla wagę tych zagadnień.

Surowce i żywność — to dwa najbardziej podstawowe zagadnienia ekonomicznego przygotowania Państwa do obrony.

Surowce, jako podstawa produkcji wojennej, żywność, jako podstawa aprowizacji.

Powzięte przez Komitet Obrony Rzeczypospolitej uchwały — są wyrazem uporządkowania tych dwóch dziedzin życia gospodarczego pod hasłem przygotowania obrony, z wyraźną tendencją koncentracji dyspozycji i odpowiedzialności w jednym z resortów państwowych. Wynikiem tych uchwał będzie niewątpliwie celowość dalszych posunięć.

Ponadto uchwały Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, oprócz zadania, jakie mają dla przygotowania obrony Państwa, odbiją się niewątpliwie korzystnie na aktualnym życiu gospodarczym, ponieważ koncentracja dyspozycji zapewni ciągłość i jednolitość państwowej myśl gospodarczej i, wprowadzając czynnik stabilizacji, stworzy niewątpliwie lepsze niż dotychczas warunki rozwoju dla gospodarstwa narodowego.

(ISKRA).

KUPUJĄC LOS LOTERII NA RZECZ BEZROBOTNYCH

spełniasz czyn obywatelski i zdobywasz wartościową wygraną.

Na widnokręgu politycznym

Akcja konsolidacyjna O. Z. N. na Śląsku obejmuje coraz liczniejsze rzesze społeczeństwa polskiego.

Ostatnio odbyły się zebrania informacyjno - sprawozdawcze OZN. w Mysłowicach i w Siemianowicach, w których wzięły udział prezydia oddziałów z miejscowości okolicznych. Na zjazdach tych składali sprawozdania delegaci poszczególnych oddziałów.

W Nikiszowcu odbyło się zebranie miejscowego oddziału OZN., na którym przedstawiciel obwodu p. Śledziński omówił kwestie robotnicze oraz zagadnienia mniejszościowe, a zwłaszcza mniejszości żydowskiej i niemieckiej. W ożywionej dyskusji domagano się położenia kresu napływowi elementu żydowskiego na Śląsk, ograniczenia wpływów mniejszości narodowej w handlu i rzemiośle. W końcu omówiono sprawy zatrudnienia młodzieży.

* * *

***Działalność sekcji prelegentów i propagandy** przy prezydium obwodu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Katowicach nabrała ostatnio wielkiego rozmachu i robi wielkie postępy. Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem p. Raszki zebranie sekcji, na którym uchwalono program prac na najbliższy miesiąc, uzgodniono tytuły referatów i podzielono między członków sekcji. Referaty będą wygłaszane na zebraniach poszczególnych oddziałów, wchodzących w skład obwodu.*

* * *

Dnia 12 bm. odbędą się w Warszawie narady prezesów organizacyj powiatowych i okręgowych Str. Narodowego z całej Polski. Narady będą dotyczyły spraw organizacyjnych partii oraz stosunku do samorządowej ordynacji wyborczej. W najbliższych dniach zbiera się również prezydium wykonawcze Frontu Morges, na którym omówiona będzie sytuacja polityczna oraz stosunek Frontu Morges do niektórych stronnictw politycznych.

Na dzień 18 lutego zwołali, jak pisaliśmy ludowcy do Warszawy swój Nacz Komitet Wykonawczy.

Zaczynają się więc „nocne rodaków rozmowy" z pod znaku opozycji.

Zezem

Nowoczesny „Drzymała"

Folksfrontowy „Krakowski Kurier Wieczorny" przynosi następującą wiadomość:

„Na wiadomość o wysiedleniu z Cieszyna red. Wolickiego Stanisława, kilku jego sympatyków zaofiarowało gotowość zakupienia wozu wędrownego mieszkalnego, na wzór dawnego „Wozu Drzymały".

Ofiary na ten cel złożyli:

Dr Dobrowski K. Warszawa 50 zł, ppłk. dypl. N. N. Warszawa 20 zł, dr A. N. Dziedzice 25 zł.

Zacnym ofiarodawcom dziękujemy uprzejmie i prosimy o nadsyłanie dalszych składek już pod adresem Red. „Na Straży" Cieszyn."

Dla wyjaśnienia należy dodać, że p. St. Wolickiego zawiadomiono o wysiedleniu na przeciąg trzech lat z obszaru strefy nadgranicznej. Odnośną decyzję otrzymał od śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w dniu 1 lutego br. Sprawa jest pikantna o tyle, że p. St. W. służył w Legionach i odznaczony za to został Krzyżem Niepodległości.

Niewątpliwie taki zbieg okoliczności jest przykry. Tak drażliwej sytuacji nie wytwarzałyby jednak zapewne odpowiedzialne czynniki bez bardzo poważnego uzasadnienia. Jak słychać, stanowi je obecna i niedawna działalność wysiedlonego w duchu podejrzanie „demokratycznym" — co zresztą nie ma nic wspólnego z zasługami przed laty dwudziestu.

Rzeczą powołanych organów jest zresztą ponowne zbadanie sprawy. W danym wypadku chodzi o co innego. Chodzi o bezceremonialność, z jaką używają t. zw. sfery demokratyczne owego faktu dla swej propagandy. Chodzi dalej o rodzaj owej propagandy, nadużywającej dla celów partyjnych czy gorszych jeszcze kultu, jaki całe społeczeństwo żywi dla bohaterskiego chłopa wielkopolskiego.

Drzymała był człowiekiem nieskazitelnym — w jego patriotyzm nikt nie wątpi. Walczył przy tym z władzami zaborczymi, a nie własnym rządem. Tego nie można bez wahania twierdzić o p. St. Wolickim. I dlatego podstępna analogia krakowskich „demokratów" musi budzić uczucie wstrętu, właściwe Polakom wobec niearyjskich gestów cynizmu. *Vox.*

Imponujący rozwój spółdzielni harcerskiej

W maju 1936 r., na walnym zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie, w 25-tą rocznicę powstania harcerstwa, Koło Dawnych Harcerek utworzyło we Lwowie spółdzielnię „Sprawność", która postawiła sobie za zadanie dostarczenie pracy bezrobotnym pracownicom.

Spółdzielnia obejmuje trzy działy:

1) Pracownię krawiecką dla jednostkowych zamówień z każdego działu konfekcji damskiej i męskiej. Pracownia zatrudnia obecnie przeciętnie 12 wykwalifikowanych pracownic.

2) Dostawy mundurów szkolnych, płaszczy, swetrów itp. dla szkół i instytucji. Praca tego działu oparta jest o zorganizowanych chałupników.

3) Sklep własny. Sklep wykazuje bardzo duży rozwój, o czym świadczy fakt, iż od chwili powstania spółdzielni, t. j. od 1. 9. 1936 r. do końca października 1937 r. kapitał wzrósł do 127,000 zł, chociaż kapitał zakładowy nie dosięgał nawet kwoty 500 złotych.

Strajk okupacyjny pasażerów tramwajowych

W Marsylii wybuchł dziś oryginalny strajk pasażerów tramwajowych. Dzisiaj weszły w życie nowe 50 proc. podwyżki biletów tramwajowych. Część ludności Marsylii, celem zaprotestowania przeciwko tej podwyżce, udała się pieszo do pracy, a bardziej czynni obywatele marsylscy okupowali tramwaje, odmawiając zapłaty konduktorowi różnicy, wynikającej z podwyższenia ceny biletów. Celem przywrócenia porządku i uwolnienia okupowanych wagonów trzeba było się zwrócić do gwardii lotnej o interwencję.

Przeciwko odżydzeniu handlu

Poznań, 12. 2.

Żydzi podjęli gwałtowną kontrakcję wobec prób wyrugowania ich z życia gospodarczego Polski. W szczególności zaciekle bronią swej miażdżącej dziś przewagi w handlu. Robią to z właściwym sobie tupetem — i właściwą sobie systematycznością, wysuwając w obronie własnego stanu posiadania szereg argumentów, wybitnie pouczających dla przeciwników.

Niezwykle interesująca jest pod tym względem publikacja p. t. „Hasła Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego w świetle rzeczywistości gospodarczej". Broszura ta, wydana w grudniu ubiegłego roku przez Radę Naczelną Kupiectwa Żydowskiego w Polsce, zawiera wiele materiału, cennego zarówno dla poznania psychiki żydowskiej, jako też dla zorientowania się w drogach, którymi winna kroczyć akcja unaradawiania handlu.

W broszurze stwierdza się przede wszystkim zmniejszanie liczebności i siły żydostwa w Rzeczypospolitej. Z zestawienia danych z poszczególnych województw wynika znaczny spadek liczby żydów w miastach polskich w stosunku procentowym do ogółu ludności w latach 1921—1931. I tak np. w Warszawie procent żydów zmniejszył się z 33,1 do 30,1, w miastach woj. białostockiego z 46,2 do 38,4, woj. poleskiego z 56,5 do 49,1, woj. wołyńskiego z 58,8 do 49,1. Okazuje się przy tym jednak, iż mimo znacznego ubytku ilość ludności izraelickiej jest tu doprawdy za wysoka. W miastach całego kraju było żydów 30,6 proc. w roku 1921, a w dziesięć lat później 27,3 proc. Równocześnie wzrosła ludność chrześcijańska z 59,2 na 63,7 proc.

Autor broszury wyciąga stąd wniosek, że „samo życie bez nagłych wstrząsów i w drodze powolnych przeobrażeń reguluje procesy migracyjne w miastach polskich". Wynika stąd, że Polacy mają z założonymi rękami przyglądać się procesom migracyjnym" — a żydzi sami znikną z miast. Autor chyba zapomina, że ów spadek ilości żydów jest właśnie rezultatem ustawicznej akcji uświadamiającej. Ale gdyby rzeczywiście było, jak on twierdzi — to słaba stąd pociecha. Przecież wogóle żydów z Polski nie ubywa — więc tylko z miast przenoszą się na wieś. „Nie kijem go, to pałką" — mówi stare przysłowie.

Propagatorzy odżydzenia handlu wykazują, że tego wymaga m. in. odpływ ludności włościańskiej do miast. Ale żydzi przedstawiają to jako niebezpieczeństwo dla kupców... polskich. „W konsekwencji tego rodzaju „zabawy" nie mogłyby poprzestać — straszą w cytowanej broszurze — na przejmowaniu żydwoskich przedsiębiorstw, ale musiałby grozić egzystencji najrdzenniejszych polskich warsztatów handlowych", ponieważ „handel w Polsce jest zbyt mały". Jak to pogodzić z dalszym twierdzeniem, że „dla handlu istnieją duże dotychczas niewykorzystane możliwości"? Ta sprzeczność waszych sądów nie wiele wzrusza autora broszury — jemu chodzi tylko o wskazanie, że „żydzi jako czynnik wybitnie sprzyjający pogłębieniu obrotów i intensyfikacji życia gospodarczego raczej dopomagają do zatrudnienia wsi, aniżeli stoją wsi na przeszkodzie". Niechże się więc nie pcha wieś do handlu — a żydowscy karczmarze i handełesy dopiero jej stworzą dobrobyt !

Całe wywody utrzymane są mniej więcej w tym tonie. A kończą się po „gruntownej analizie sprawy taką ot przechwałką:

„Od tysiąclecia żydzi zajmują się handlem na ziemiach polskich. Ich pionierskim poczynaniem, niezmordowanym wysiłkiem, obrotnością i wytrwałością kładzione były podwaliny polskiej samoistności gospodarczej w Rzeczypospolitej i pod rządami zaborców. W Polsce Niepodległej zarówno w obrotach zagranicznych, jak i na rynku wewnętrznym podstawowe elementy wymiany: gatunek i cena były i są najważniejszym miernikiem pozytywności placówek kupiectwa żydowskiego w Polsce".

Jeśli żydzi są tak wartościowym elementem, to czemuż nie idą innych uszczęśliwiać, skoro my ich jednak nie chcemy? Dlaczego koniecznie upierają się zbawiać Polskę jeszcze tysiąc lat? (eb)

Wystarczy porównać by przekonać się, że


MAGGI^ego
kostki bulionowe
są lepsze...

RARAŃCZA

Dwadzieścia lat upływa od tych przełomowych dni lutego 1918 roku...

Dnia 9 lutego w Brześciu imieniem c. i k. monarchii hr. Czernin podpisał układ, zawarty z reprezentacją sowiecką, a przyznający ukraińskiemu państwu ludowemu Chełmszczyznę.

„Pokój brzeski" wywołał osłupienie, które natychmiast przerodziło się w powszechne oburzenie. Rdziennie polska ziemia została wykrojona z żywego ciała Polski i zaprzedana drogą przetargów dyplomatycznych. „Czwarty rozbiór"...

Zabór austriacki zalała fala żywiołowego oburzenia.

A na wschodnio - południowych krańcach tego zaboru znajdowała się II Brygada Legionów. 431 oficerów i 7135 szeregowych na obszarze Bukowiny, około setki oficerów i tysiąca szeregowych jako kadra w okolicy Bolechowa.



Prof. Władysław Roguski — Rarańcza

Jak grom spada na polskich żołnierzy wieść o haniebnym „pokoju brzeskim".

Wyłania się myśl zbrojnego protestu. Serca i dusze przenika pragnienie czynu.

Dnia 15 lutego zostaje on zrealizowany. Pod osłoną nocy ruszają formacje legionowe w stroną kordonu granicznego pod Rarańczą, docierają do okopów austriackich i staczają z gęstymi tyralierami austriackimi krwawy bój. Część oddziałów legionowych przedziera się przez front, część nie może już tego dokonać wobec coraz bardziej zwartego pierścienia wrogich zastępów...

Gdy blady świt lutowego poranku wstaje nad pobojowiskiem — bój jest rozstrzygnięty.

Na wschód, tam gdzie wieści głoszą o skrzyknięciu się b. żołnierzy polskich b. carskiej armii, o powstaniu Polskiego Korpusu, maszerują legioniści Karpackiej Brygady tułaczym szlakiem.

Na zachód, za kraty więzień i druty obozów, do Marmaros-Sziget, Huszt, Bulfalva, ciągną ci, którzy nie zdołali się przedrzeć.

Tamci, co przeszli, mają przed sobą odyseję, zakończoną w maju bitwą pod Kaniowem — ci przed sobą martyrologię więzienną, długie miesiące niewoli, zdala od kraju...

Wypadki w lutym 1918 roku mają znaczenie nie tylko jako jeden z ostatnich epizodów epopei legionowej.

Były one zarazem żywym potwierdzeniem przenikliwości Józefa Piłsudskiego, kiedy już dawno przed tym front obozu niepodległościowego skierował przeciw państwom centralnym. Za to skierowanie ostrza swej polityki niepodległościowej po upadku caratu przeciw dwom pozostałym zaborcom — odpowiedzią był Magdeburg i Szczypiorna, Beniaminów i Werl...

Teraz w krąg tej idei Józefa Piłsudskiego wchodzi również i II Brygada. Jej czyn jest bardzo silnym przekreśleniem idei niepodległościowej, jest protestem przeciw zakusom zaborców „przedyplomatyzowania" sprawy polskiej, naruszenie choćby piędzi ziemi z tego, co się Polsce z chwilą zakończenia wojny światowej będzie należało.

W tym dniu 15 lutego 1918 żołnierze legionowi zamanifestowali przed światem, że gotowi są zarówno do walki o granice Polski, jak i do najwyższego poświęcenia i męczeńskiej ofiarności w imię idei niepodległości.

Tak też ocenia ten dzień i ten czyn historyk. „W noc lutową roku 1918 — pisze on — żołnierz poszedł w myśl wskazań Twórcy czynu zbrojnego, który za swą pracę w kierunku uwolnienia polskiej racji stanu z pod jakichkolwiek obcych wpływów cierpiał wtedy jako więzień Magdeburga. Żołnierz II Brygady uczynił ten krok najwyższej mądrości politycznej, nie świadom jeszcze, że w tym momencie spełnia czyn, który można porównać tylko z wypowiedzeniem wojny Rosji przez strzelców Piłsudskiego w dniu 6. 8. 1914. Żołnierz II Brygady nie zdawał sobie jeszcze sprawy, że w chwili wypowiedzenia wojny Austro-Niemcom stawał u boku Józefa Piłsudskiego jako jedynie w tym momencie zdolny do czynu twór Jego dalekosiężnej myśli".

Kilka zaledwie miesięcy upłynęło od tych mroźnych i tragicznych dni lutowych. I ci, co walczyli pod Kaniowem, i ci, co przeżywali udrękę bezczynności za kratami więzień i drutami obozów — w listopadzie słuchali rozkazów tego, co z Magdeburga przybył do stolicy państwa, by walczyć przez jeszcze dwa lata pod Jego wodzą i w obronie granic wolnej Polski.

Towarzystwo do zabijania nieuleczalnie chorych

W New Jorku odbyło się ciekawe zebranie towarzystwa walczącego o zalegalizowanie eutanzji t. j. zadawanie śmierci ludziom nieuleczalnie chorym i cierpiącym w sposób bezbolesny i łagodny. (National Society of the Legalization of Euthanasia"). Towarzystwo to rozwinęło obecnie silną propagandę wśród społeczeństwa amerykańskiego. „Uchwalenie prawa euthanasii" — twierdzą propagatorzy tej idei — pozwoli wielu lekarzom praktykowania jawnego tego co robią potajemnie, t. j. odbierania chorym życia, które jest niczym — tylko okrutnym beznadziejnym cierpieniem".

Trzecia „piatiletka" bezbożnicza

Dnia 5 lutego cała prasa moskiewska obchodziła jubileusz: dwudziestolecia dekretu o odłączeniu kościoła od państwa w Sowietach. Zmobilizowano najwybitniejsze siły „frontu bezbożniczego". Z artykułami wystąpili: Fiedor Oleszczuk — zastępca prezesa Związku wojujących bezbożników i „niezastąpieni specjaliści propagandy antyreligijnej" B. Kandidow i F. Putincew. Wszyscy wyżej wymienieni publicyści — „bezbożnicy" — rozpoczynają swe artykuły od tendencyjnie negatywnego scharakteryzowania sytuacji i roli cerkwi w Rosji przed rewolucyjnej. Dalej następuje wyliczenie bogactw posiadanych przez cerkiew prawosławną, a skonfiskowanych przez rząd bolszewicki. Jednocześnie autorzy oskarżają patriarchę Tichona o „sojusz ze szpiegami cudzoziemskimi i spiskowcami białogwardzistami, którzy przygotowali zabójstwo Lenina".

Lecz ta część artykułów, które nawiązuje do przeszłości, posiada w danym wypadku najmniejsze znaczenie. Władzom chodzi obecnie nie tyle o podważenie nieistniejących od dawna form życia cerkiewnego, ile o zdyskredytowanie autorytetu współczesnych duszpasterzy. Zgodnie z instrukcjami Centralnego Komitetu partii komunistycznej, wszyscy autorzy kładą specjalny nacisk na aktualne znaczenie obchodzonego jubileuszu.

Dowiadujemy się m. in., iż dokonano masowych aresztowań wśród duchownych w obwodach: moskiewskim, gorkowskim (dawnym niegorodzkim), woronieżskim, świerdłowskim (dawnym jekaterynburskim) i wielu innych. W tym miejscu ateistyczni publicyści ujawniają nową „robotę" GPU. Kandidow („Izwiestja") Nr. 30 i Oleszczuk („Trud") Nr. 29 gloryfikują „Sławne organy komisariatu spraw wewnętrznych", które ujawnić miały liczne „organizacje dywersyjno - szpiegowskie". Przy tej okazji podane zostały i nazwiska niektórych duchownych, aresztowanych w obwodzie gorkowskim wraz z metropolitą Teofanem Tulakowym. Są to biskup Purlewskij (z miasta Siergocz, położonego na linii kolei moskiewsko - kazańskiej), biskup wietłużski Korebow, duchowni. Ławrow (m. Gorkij). Gładyszew (m. Murom), Krylow i wielu innych.

Gdzieś w więzieniach GPU sporządzane są „zeznania", które decydują nie tyle o losach duchownych ile mają usprawiedliwiać działanie władz śledczych i komisariatu spraw wewnętrznych. Jeden z aresztowanych — Kryłow albo został zmuszony do niewiarogodnych oświadczeń, albo ten owoc fantazji jakiegoś czekisty jest podpisany imieniem aresztowanego duchownego. Znajdziemy w tym „dokumencie" nawet ustępy głoszące, że „moskiewskie cerkiewno-faszystowskie centrum znajduje się za pośrednictwem rosyjskiego biskupa, zamieszkałego w państwie X w kontakcie z faszystowskiemi organizacjami państwa P".

Biskup Korobow też miał rzekomo zeznać, że „złączywszy się ze wszelkiego rodzaju elementami kryminalnymi, dokonywali aktów terrorystycznych, truli i zabijali „stachanowców", podpalali fabryki, budynki kołchozowe, trzebili bydło i t. p. Tak samo jak i w znanych już procesach politycznych te fantastyczne zeznania nie mogą być sprawdzone i znaczenie ich ogranicza się wyłącznie do zewnętrznego umotywowania nowego terroru wobec duchowieństwa.

Powyższe dane należy traktować z całą powagą, gdyż jest to miarodajne świadectwo nowego kierunku polityki sowieckiej, która po skonstatowaniu trwałości i odporności życia religijnego stosuje nowe środki gwałtu. Cios, który władza sowiecka zadaje cerkwi jest groźny: ma ona być pozbawiona kierownictwa, co właśnie będzie osiągnięte w drodze „likwidacji" pozostałych jeszcze przy życiu duszpasterzy. To wszystko stanowi dowód niezaprzeczalny, iż walka z religią podjęta jest na szeroką skalę właśnie teraz, gdy „dwie pierwsze piatiletki bezbożnicze", (istniał przecież „plan" likwidacji religii) dały wręcz nieoczekiwane wyniki, a mianowicie — poważny wzrost liczby wierzących. Trzecia „piatiletka" będzie najkrwawszą i najtragiczniejszą dla losu cerkwi w Rosji Sowieckiej, zaś rozpoczęła się jakby na urągowisko niemal natychmiast po wprowadzeniu konstytucji „gwarantującej wolność sumienia obywatelom ZSRR".

GŁOSY I ODGŁOSY

Polska na morzu

Z okazji 18-tej rocznicy odzyskania dostępu do morza „Kurier Bałtycki" stwierdza, że w tych 18 latach osiągnęliśmy poważne rezultaty na wybrzeżu i morzu.

„Na miejscu wydm i torfowisk wyrósł potężny port handlowy. Malowniczą Kępę Oksywską, na którą w niedzielę do małego kościółka wiejskiego śpieszyli ongiś skromni wieśniacy kaszubscy, zakuły betony portu wojennego a u stóp starych wzgórz przyczaiły się działami najeżone stalowe okręty bojowe. I co roku okrętów tych jest więcej i więcej. I znowu zjawić się mają nowe, i znowu zapowiedziano budowę dalszych. Rośnie z roku na rok siła zbrojna Polski na morzu. Rośnie wraz z Gdynią, rośnie wraz z ambicjami Narodu Polskiego, wraz ze znaczeniem i siłą Polski.

Osiemnaście lat minęło od chwili, kiedy bandera Marynarki Wojennej dała sygnał do budowy siły zbrojnej na morzu — do budowy jej z niczego. W dziewiętnastym roku posiada Polska 4 kontrtorpedowce, 5 okrętów podwodnych, stawiacz min, lotnictwo morskie i kilkanaście okrętów pomocniczych.

Ale co najważniejsza, posiada Polska głęboko przygotowany i wysoko ideowo wyrobiony korpus oficerów floty. Posiada więc najwartościowszy kapitał moralny, dający pewność, że ta dziedzina obrony Państwa wymaga już dzisiaj jedynie dalszych materialnych świadczeń."

Na tenże temat pisze „Polska Zbrojna":

„Na szlaku historii narodu jest to zwrot olbrzymi, pozwalający patrzyć z głęboką nadzieją w przyszłość Polski na morzu i dalszy rozwój tak niezbędnej morskiej siły zbrojnej.

Zbliża się szybkimi krokami niebywała w Polsce przez dziesięć wieków okazja; naród polski pragnie — żąda potężnej siły orężnej na morzu!

I jest dla niej gotowy do ofiar, bo daje tego dowody.

I są wszelkie dane po temu, że okazja ta będzie wyzyskana, że Polska silna na lądzie stanie się również silną na morzu. Że w dostosowaniu do prestiżu państwa, do jego potrzeb podczas pokoju i podczas wojny, rozbudowana będzie silna flota wojenna, oparta o swe silne bazy, należycie rozwinięta z pięknego już organizmu floty obecnej, powstałej w ciągu tych lat kilkunastu.

Bo chodzi o to, aby nasza siła zbrojna na morzu była tak mocna, żeby dla Polski zdołała wypełnić swoje zadanie. A gdy z pokładów naszych okrętów pewnego dnia niećwiczebny alarm bojowy zagrają trąbki, żeby mogła rozpocząć swe działania — niosąc Polsce zwycięstwo!"

Polskość Pomorza

Jest rzeczą ważną, aby ziemia nadmorska — Pomorze — miała jak największy odsetek ludności polskiej. Jak przedstawia się ta sprawa? Na to pytanie odpowiada „Dzień Pomorza" następująco:

„Siła liczebna elementu niemieckiego na Pomorzu w porównaniu z innymi województwami oraz z Polską jako całością przedstawia się słabo. Czystością oblicza narodowego Pomorze przoduje Polsce razem z województwem śląskim, krakowskim i poznańskim. Jak dalece siła liczebna mniejszości niemieckiej na Pomorzu stopniała w porównaniu ze stanem przedwojennym, świadczy zestawienie wyników trzech ostatnich spisów ludności.

Spis niemiecki z r. 1910 ustalił liczbę Niemców na terytorium dzisiejszego województwa pomorskiego na 421.033, tj. przeszło 42,5 proc. ogółu mieszkańców, w r. 1921 polski spis ludności wykazał ich 177,842, tj. 19 proc., a spis ludności w r. 1931 — tylko 108,786, co stanowi 10,1 proc. ogółu ludności województwa. W okresie 1910—1931 liczba Niemców na Pomorzu zmniejszyła się zatem czterokrotnie."

W rezultacie dziś Pomorze przoduje czystością swego oblicza narodowego.

Huraganowe burze w Ameryce

Nad północną częścią Kalifornii przeszedł huragan, wyrządzając szkody sięgające milionów dolarów. 5 osób zostało zabitych, a duża liczba odniosła ciężkie obrażenia. Wiele miast pogrążonych jest w ciemnościach, skutkiem przerwania dostawy prądu elektrycznego. Zachodzi również obawa powodzi, gdyż stan wód w rzekach stale wzrasta. Most nad zatoką Goldengate, budowany niedawno kosztem 35 milionów dolarów, wygiął się i odchylił od normalnego położenia o 12 stóp. Istnieje jednak nadzieja, że z chwilą opadnięcia wody powróci on do normalnego stanu. W Sacramento nie kursują, skutkiem uszkodzenia elektrowni, tramwaje.

*

Ubiegłej nocy przeszła nad Rio de Janeiro największa od 20 lat burza, połączona z huraganem. Skutkiem długotrwałego deszczu całe miasto zostało zalane wodą. Komunikacja uległa kilkagodzinnej przerwie. Wiele domów zwaliło się, 15 osób zostało zabitych, a wiele rannych.

Tragedia rodzinna

27-letni technik fabryki Cegielskiego w Rzeszowie, znaleziony został w swym mieszkaniu z poderżniętym gardłem. W tym samym pokoju znaleziono trupa powieszonej jego 51-letniej matki. Jak się okazało, dramat rozegrał się jeszcze przed tygodniem.

Zachodzi podejrzenie, że matka, która już od dawna wykazywała histerię i zamiary samobójcze, zamordowała swego syna we śnie, a następnie powiesiła się. Wypadek wywołał w Rzeszowie zrozumiałe poruszenie.

Kwiaty kwitną na biegunie

Główny bohater wyprawy Czeluskina, prof. Schmidt, po powrocie do Moskwy w ten sposób ujął swe wrażenia z kilkumiesięcznego pobytu wśród wiecznych lodów:

„Nie sądźcie, że zima na biegunie jest sroższa niż w innych częściach strefy północnej. 40 stop. niżej zera to przecież zwykła temperatura na Syberii. Suchy podbiegunowy mróz nie jest groźniejszy od mrozów, panujących w Rosji. Mimo utartego przekonania, strefa podbiegunowa nie jest lodową pustynią. W lecie hodowaliśmy tam fiołki, bratki i niezapominajki. Kapusta udawała się nam lepiej, niż w niektórych okolicach nad Wołgą. W inspektach mogliśmy nawet hodować pomidory, rzodkiewki i ogórki".

Felieton świąteczny

Osioł i czerwona rybka

Jeden z najwybitniejszych współczesnych prozaików włoskich tak wyraził się o pogawędce towarzysko - literackiej z Beniaminem Cremieux, znanym krytykiem francuskim o stosunkach cenzury włoskiej do twórczości literackiej: — „Rozumie pan przecież, że to, o czym się myśli w wieku ponad sześć, może być wywrotowe."

Znaczenie tych słów może w całej pełni zrozumieć tylko człowiek pióra, który przelewając na papier myśli urodzone z utuczonego intelektu, ogląda się trwożliwie w obawie, czy za plecami, za oparciem chwiejącego się krzesła, nad pogięciem krzesła, argusowe oko czynnika dbającego o „moralność publiczną" i „równowagę uczuć ogółu" nie zerka, nie czyha gdzieś zza węgła, czy kolczasta piąstka, który nastawia ucha, czy głos cenzury nie odezwie się z którego kąta pokoju — złośliwy jak mamusia nieprzychylna.

— Słuchajno, kochaneczku, literatku! Więc napisałeś powieść 10-cio tomową. Twój bohater, kochaneczku, widział nędzę ludzką, paradoksy życia społecznego nazywał chorobami, na które musi znaleźć się lekarstwo. — Łaził, słowem, po świecie, i żyjąc patrzał, a patrząc widział. Potem przyszła wojna. Złoty ząb oddał na pocisk armatni, przywdział czarną koszulę i pełen czarnych myśli wyjechał do czarnego lądu na spotkanie z czarnym cesarzem. Wróciwszy z wycieczki, nie mógł wrócić do siebie. Wyszedł więc w noc księżycową nad malowniczy brzeg Tybru i... Na wodzie widać był jeszcze rozchodzące się kręgi, a wiatr z odległych błot pontyjskich szumiał pieśń pszenno-wieczorną.

Literat przytaknął skinieniem głowy.

— Taka była istotnie treść jego powieści.

— Otóż, widzisz, kochaneczku, — znany głosik ciągnie dalej — w powieści swej musisz wprowadzić małe zmiany. Bardzo chętnie pomoże ci w tej pracy starszy posterunkowy, który reguluje ruch na placu św. Marka.

*

Beniamin Cremieux tak pisze w jednym z artykułów, zamieszczonych w „Mariane": — „Twórczość literacka we Włoszech jest niesłychanie sparaliżowana. Nie tylko próba krytyki ustroju, wszelka aluzja polityczna, mająca najmniejszy pozór odchylenia się od opinii uznanych pociąga za sobą zakaz, ale także pod etykietą niemoralności, albo też pod pretekstem, „że nie należy niepokoić uczuć ogółu" cenzura odmawia imprimatur każdej powieści, każdemu dramatowi, w których bohater się zabija, lub w których osoby występujące są pochodzenia rosyjskiego. Podobny zakaz spada na środowiska zbyt uboga w typach wzbudzające brak entuzjazmu". (Prasa włoska, chcąc uniknąć nieporozumień, przeładowuje swe szpalty historiami zwierzęcymi — „Stary osioł", „Wiewiórka", „Kot ciotki Zoe", „Czerwona rybka". Poza opowiadaniami zwierzęcymi są jeszcze wiele miejsca historiami z życia dzieci.)

*

O tym jak należy wyrażać się o wojnie dał przykład Victor Mussolini, syn Duce, w swym pamiętniku z wojny abisyńskiej p. t. „Lot nad Etiopią".

„Jedna z grup kawaleryjskich nieprzyjaciela ugodzona w sam środek bombami zrobiła wrażenie róży rozchylającej swe listki. Był to doskonały żart!..." — „Największej przyjemności doznałem wówczas, gdy usiłowałem trafić stojącą samotnie dużą chatę. Trzykrotnie okrążyłem to miejsce zanim udało mi się wycelować. Wkrótce ukazały się płomienie, a mieszkańcy chaty zaczęli wyskakiwać chcąc uciec przed bombami."

*

— No dobrze, ale cóż się stało z dziesięcio tomową powieścią naszego literata?

— Ano, starszy posterunkowy z pl. św. Marka kazał przede wszystkim zmienić tytuł — zamiast: „Odwrotna strona faszystowskiego medalu" — „Stary osioł" — „Czerwona rybka" — albo „Kot ciotki Zoe". Po wyborze jednego z tych trzech tytułów odmłodzono bohatera powieści metodą Woronowa, dzięki czemu z trzydziestokilkoletniego gdery i malkontenta zrobiło się cudowne niemowlę, rozkosznie kwilące na stronicach dziesięciu tomów. A jego pierwszym słowem w życiu (ostatnim słowem w książce) było nie staroświeckie, oklepane: „mama", lecz: „eviva duce!"

Za tak przerobione dzieło literat otrzymał złoty medal, który nie miał odwrotnej strony.

*

— A gdyby tak proszę państwa w naszej prasie od czasu do czasu dla rozmaitości zamiast jakiegoś szumnego tytułu o złotych medalach, czy jakiś stronach napisać poprostu: „Stary osioł"...

Jerzy Popkowski.

Tajemnica Lidii Grossowskiej

Piętnastego października ubiegłego roku na szosie w pobliżu Lozanny znaleziono zwłoki byłego agenta G. P. U. Reissa. Wkrótce potem ujawniono, że zbrodni dokonało GPU, a list znaleziony przy Reissie wskazywał na agentkę GPU Lidię Grossowską jako wspólniczkę zbrodni. Gdy chciano ją aresztować okazało się, że Grossowska uciekła już z Paryża. Nad Sekwaną Lidia Grossowska schroniła się pod opiekuńcze skrzydła sowieckiego przedstawicielstwa handlowego. Mimo to dla zachowania pozorów Grossowską aresztowano, lecz niebawem zwolniono ją za kaucję 50 tys. franków. Oczywiście skorzystała ona z okazji i zbiegła.

Oto tło sensacyjnej sprawy znanej jako: afera Lidii Grossowskiej.

GŁÓD I NĘDZA.

Kim była Lidia Grossowska? Nie była „urodzoną" komunistką, gdyż w chwili wybuchu rewolucji komunistycznej w Rosji uciekła wraz z mężem do Paryża. Ciężka sytuacja materialna, trudności wynikające z „bezpaństwowej" przynależności, wreszcie poprostu nędza i głód z jednej strony, z drugiej ponętne obietnice uwijających się wówczas po Paryżu agentów GPU oddały ją w ręce paryskiej ekspozytury Czeki.

W roku 1924 Czeka założyła w Paryżu pod kierownictwem Dubsona tak zwane S. O. O. (Tajny oddział operacyjny), podporządkowany z czasem Z. O. C. (Zagraniczne Centrum Operacyjne) z zadaniem specjalnym „unieszkodliwienia" emigrantów z Sowietów. Równocześnie prawie założono oddział kobiecy, pod kierownictwem Gertrudy Schaldbach, którego jednym z asów stała s'ę niebawem Grossowska.

ODDZIAŁ PIĘKNOŚCI.

Oddział Gertrudy Schildbach był oddziałem „piękności" w całym tego słowa znaczeniu. Kobieta jako przynęta był dla GPU cennym pomocnikiem — Lidia Grossowska stała się wkrótce „gwiazdą".

Bezpośrednio przed zamordowaniem Reissa Grossowska wraz z Renata Steiner „działała" przy likwidacji braci Roselli, zamordowanych w ubiegłym roku. Sprawa Reissa była jej wielką „szansą".

Reiss mimo skrupulatnych poszukiwań GPU potrafił przez dłuższy czas ukrywać się przed wysłannikami Moskwy. Odkryła go dopiero Grossowska w Lozannie. Do Lozanny przybyła natychmiast z Paryża Renata Steiner, której Reiss nie znał jako agentki GPU, a Grossowska zajęła się ze swej strony przygotowaniami w Paryżu, nie biorąc sama bezpośredniego udziału w morderstwie. W chwili „likwidowania" Reissa była ona jednak w Lozannie, oczekując w jednym z hotelu meldunków o przebiegu akcji.

Jak wiadomo, agentki Z. O. C. dla ułatwienia im „pracy" były przydzielone do sowieckiego korpusu dyplomatycznego, jako urzędniczki przedstawicielstwa handlowego. Lidia Grossowska pozostawała w bliskich stosunkach z kierownikiem „Torgpredstwa" w Paryżu, Sinicinem, porzuciwszy przedtem swego męża, który nawiasem mówiąc, też dostał się do służby GPU. Natychmiast po zamordowaniu Reissa Grossowska wraz ze swym przyjacielem wyjechała do Paryża.

ZWOLNIONA PO TRZECH DNIACH

Tutaj, gdy władze szwajcarskie zażądały jej wydania, aresztowano ją na trzy dni. Natychmiast po jej aresztowaniu z wielkim hukiem rozpoczęły się interwencje dyplomatyczne posolstwa sowieckiego. Ostatecznie Grossowską zwolniono i po kilku wesołych dniach spędzonych w Paryżu w towarzystwie swego przyjaciela Sinicina, gdy wszystko do ucieczki było przygotowane, zniknęła ona wraz z Gertrudą Schildbach. Gdy policja francuska dowiedziała się o jej ucieczce, Grossowska bawiła już w Barcelonie, gdzie przeniesiono centralę Z. O. C.

Los Lidii Grossowskiej jest typowym przykładem tragedii w rodzinach emigrantów rosyjskich we Francji. Nędza, a może i tęsknota za ojczyzną, rzucają ich w szeregi Z. O. C.

Tragedie podbiegunowe i ich dzieje

Ekspedycja sowieckiego lotnika, prof. Papanina, który przeżywa w obecnej chwili tragiczne momenty, będąc odciętym od świata, nasuwa wspomnienie szeregu prób, jakie dokonywali lotnicy, którzy niejednokrotnie usiłowali dotrzeć drogą powietrzną do biegunów.

Próby dotarcia drogą powietrzną do bieguna datują się jeszcze z początków 18 stulecia. Pewien portugalski zakonnik zbudował w 18 wieku statek powietrzny i usiłował na nim dotrzeć do bieguna północnego. W 1860 roku austriacki meteorolog i badacz okolic polarnych, Józef Payer, wypowiedział się za wprowadzeniem środków lotniczych do badań podbiegunowych.

Pierwszy, który odważył się na próbę lotu balonem do bieguna północnego, był Szwed, Andree, który wraz z dwoma towarzyszami w roku 1897 wystartował w kierunku bieguna. Wyprawa się nie udała. Wszelki słuch zaginął o nieszczęśliwych Ikarach naszych czasów i dopiero kilka lat temu odnaleziono szczątki ich obozowiska i resztki powłoki balonu Andreego. Na początku bieżącego stulecia usiłowano jeszcze kilkakrotnie ponowić próby startów balonowych do bieguna, ale nie osiągnięto żadnych pozytywnych rezultatów. Nawet wynalazek sterowca hr. Zeppelina nie przyczynił się do jakichkolwiek posunięć na tym terenie.

Amundsen w roku 1923 wystartował dwukrotnie z Alaski, rozbijając w obu wypadkach maszynę, na której leciał. Jednocześnie z Amundsenem dwaj lotnicy szwajcarscy dokonali szeregu pomyślnych wzlotów z jednej z zatok na wyspie Spitzbergen, do bieguna jednak nie dotarli. Obok nich dwaj angielscy studenci z Oxfordu dokonali kilku pomyślnych startów w kierunku północno-zachodniego krańca Spitzbergenu. W roku 1925 Amundsen przy wydatnym poparciu jednego z amerykańskich potentatów finansowych organizuje wyprawę na podbój bieguna północnego w dwóch hydroplanach — i znów musi zrezygnować ze swego zamierzenia z powodu fatalnych warunków, w jakich się lot odbywał. W rok później Byrd przelatuje nad biegunem północnym, a w kilka dni później Amundsen Nobile wraz z włoskim lotnikiem Nobile dokonali ze wszechmiar udanego lotu na sterowcu „Norge".

Następne lata znów przynoszą nowe próby zdobycia bieguna drogą powietrzną. W 1928 roku ten sam Nobile, który dokonał wraz z Amundsenem przelotu nad biegunem w roku 1926, organizuje nowy lot na sterowcu „Italia" który w rezultacie nie powiódł się.

W tymże samym czasie z Leningradu wyrusza ekspedycja sowiecka na statku „Krasin" pod wodzą prof. Samojłowicza i świetnego lotnika Czuchnowskiego — na poszukiwanie Amundsena. Łańcuch niepowodzeń przedłuża się: znakomity pilot szwedzki, Lundborg, ginie w śnieżnych pustyniach, ratując resztę uczestników wyprawy Nobilego. Lotnik fiński, Malmgreen, ratując wraz z członkami ekspedycji włoskiej innych rozbitków, zginął w lodach Arktyki. Resztę ekspedycji uratowała sowiecka wyprawa „Krasina" z prof. Samojłowiczem, dzięki pomocy lotnika Czuchnowskiego.

Om.

JUŻ MILIONY PALĄ W NOWYCH PATENTOWANYCH TUTKACH p. n.
DWUWATKI - z BIBUŁKI SAMOSPALNEJ
FABRYKI TUTEK „SOKÓŁ" W. KWAŚNIEWSKI I F. PACHOLCZYK W WARSZAWIE

Wykonanie reformy rolnej

ma być przyspieszone i radykalniejsze

Poseł Hyla zgłosił w Sejmie projekt noweli do ustawy o reformie rolnej.

Projekt ten przewiduje, że majątki ziemskie, będące w posiadaniu osób, które je po dniu 6 sierpnia 1914 roku, mogą być wykupione przymusowo z pozostawieniem dla właścicieli jedynie 35 ha. Na wniosek rady gminnej lub właściwego Towarzystwa Rolniczego, zgłoszony do wojewody, mogą być wykupione przymusowo folwarki źle zagospodarowane.

Na Kresach Wschodnich według tego projektu obszar posiadania ziemi wynosić ma 200 ha z wyłączeniem nieużytków, — dla gospodarstw o wysokiej kulturze 400 ha, przyczem nie wlicza się w to lasów i nieużytków. Projekt określa obszar wyłączenia na 300 tysięcy haa. zmiast 550 tysięcy ha, jakie przewiduje ustawa. Projekt przewiduje również, że Państwo płacić będzie za objętą parcelacją ziemię 5 proc. należnej kwoty w gotówce, a 95 proc. w państwowej rencie ziemskiej 3 proc. Rocznie ma być parcelowany obszar 200 tysięcy ha, przyczem ceny na ziemię przy parcelacji prywatnej mają być dostosowane do cen, pobieranych za grunta państwowe.

Znów runął dom w Warszawie

Przy ulicy Pańskiej nr. 88 w Warszawie wydarzyła się ubiegłej nocy katastrofa budowlana, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Około godz. 22-ej runęła szczytowa ściana piętrowej murowanej oficyny z facjatami.

Dom ten był już od dłuższego czasu pod obserwacją Inspekcji Budowlanej. W styczniu specjalna komisja pod kierunkiem inspektora inż Witulskiego dokonała szczegółowych oględzin murów i zbadała fundamenty. W wyniku tej inspekcji zarządzono bezwzględną eksmisję wszystkich lokatorów, uprzedzając ich iż grozi im katastrofa.

Nakaz niezwłocznego opuszczenia zajmowanych mieszkań wszyscy lokatorzy domu przy ul. Pańskiej 88 otrzymali 29 stycznia br.

Większość z nich w ciągu paru dni opuściła mieszkania, 2 lokatorów jednak nie zastosowało się do tego zarządzenia: w facjacie robotnik Władysław Sławiński z żoną i dzieckiem, oraz w syterynie wyrobnik Zelman Dzida, z żoną, matką i siedmiorgiem dzieci.

W środę około godz. 17 zauważono rysę na szczytowej ścianie przeznaczonej na zburzenie oficyny. Zaalarmowano policję 6 komisariatu i Wydział Nadzoru Budowlanego. Policja i komisja Nadzoru Budowlanego zarządziły natychmiastowe usunięcie lokatorów Sławińskiego i Dzidę.

O godz. 21.40 dom został ostatecznie opróżniony. W kilkanaście minut później runęły 2 ściany, częściowo frontowa i cała szczytowa wraz ze wszystkimii stropami. Zawaliły się m. in. 2 lokale zajmowane z uporem przez lokatorów do ostatniej chwili.

Rodziny lokatorów zawalonego domu nocowały na podwórzu. Są to ludzie ubodzy, nie mający środków na zdobycie nowych mieszkań, to też zaopiekują się nimi władze Opieki Społecznej.

Ile stali zużywają kobiety amerykańskie

Gorączka zbrojeniowa, jaka ogarnęła świat, wymaga milionów ton stali. Mniej znany jest jednak fakt, że metal ten używany jest również do innych celów, aniżeli do budowy krążowników, armat i granatów.

Cały szereg gałęzi przemysłu amerykańskiego używa stali do wyrobu najrozmaitszych artykułów luksusowych. Tak np. 327 tonn stali przerobiono na oprawki do pomadek do ust. Metal ten znajduje ponadto zastosowanie przy wyrobie innych przedmiotów, wchodzących w zakres zmiennej i kapryśnej mody kobiecej. Klamry, guziki itp. artykuły również stanowią poważną pozycję w produkcji przemysłu amerykańskiego.

M. in. wyliczono, że każda Amerykanka w ciągu roku zużywa 29 przedmiotów, wyprodukowanych ze stali amerykańskiej.

Wieści z nieba

Podczas rewolucji francuskiej, astronom Lalande uratował wielu duchownych, którzy się schronili do jego obserwatorium.

Lelande poradził im, żeby w czasie rewizji udawali astronomów. Duchowni jednak przeciwko takiemu postawieniu sprawy zaprotestowali. „Nie możemy" — oświadczył — skalać naszego życia nawet jednym drobnym kłamstwem".

„Ależ to wcale nie kłamstwo" — odparł Lalande. „Przecież astronomów nazywa się powszechnie zwiastunami niebieskimi, a czyż wy nimi nie jesteście?"

Córka milionera — włamywaczką

Sensacją Budapesztu stało się pochwycenie na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem niejakiej Marii Myslenyi. Sensacja polega na tym, że przestępczyni jest córką węgierskiego milionera.

Marię, liczącą obecnie 22 lata, zgubiła nieszczęśliwie ulokowana miłość. Przed paru laty zakochała się w pewnym młodzieńcu, została jego kochanką i uciekła z nim z domu. Mimo wielokrotnych próśb rodziców, którzy odwołali się do ogłoszeń w gazetach. Maria wrócić do domu nie chciała.

Osiedliła się w Budapeszcie. Gdy kochanek rzucił ją, zaczęła kraść. Dostawszy się, jako wychowawczyni do jakiegoś domu, popełniła tam szereg kradzieży, co w końcu zaprowadziło ją do więzienia.

Wyszedłszy z więzienia, na swoje nieszczęście spotkała znów dawnego kochanka i pogodziwszy się z nim, już wspólnie zaczęła karierę włamywaczki. Dostała się znów w ręce policji. Mężczyźnie udało się zbiec.

DRUGIE OBLICZE CHIN



Marszałek Czang-Kai-Szek.

Nowy okres otwiera się w ogromnym konflikcie chińsko - japońskim. Otwiera go deklaracja konferencji cesarskiej w Tokio z dnia 16 stycznia. Wynika z niej, że pod pewnym względem operacje wojenne zaczynają odgrywać rolę pierwszorzędną w stosunku do planów politycznych, zmierzających do stworzenia w Chinach nowego stanu rzeczy, rodzaju Państwa Cienia, w guście Mandżukuo, zależnego pod każdym względem od Japonii. Japończycy pragną zorganizować zajęte terytoria chińskie, zapewnić ludności bezpieczeństwo, poprawić środki komunikacji i pozyskać zaufanie zagranicznych kapitałów, aby móc uzyskać od nich pomoc finansową. Oczywiście wszystko to dokonałoby się w cieniu japońskich bagnetów.

Czy plan ten jest możliwy do wykonania? Z punktu widzenia wojskowego, jak zapewniają znawcy, nie napotka on na większe trudności. Armia chińska liczy wprawdzie nominalnie 160 dywizyj, bardzo jednakowoż niejednolitych pod względem tak stanu liczebnego, jak uzbrojenia. Z tych 160 dywizyj 25 zaledwie było należycie wyposażonych. Wartość bojowa żołnierza chińskiego znacznie się poprawiła w ostatnich czasach, ale uzbrojenie jest bardzo różnorodne, kompletnie niewystarczające i istniejących



Posterunek chiński.

braków nie da się w bliskiej przyszłości uzupełnić. Z tej strony więc nie grożą planowi japońskiemu większe trudności.

Pod względem politycznym sytuacja jest gorsza. Japonia liczyła się z indyferentyzmem politycznym Chińczyków, zwłaszcza w warstwach kierujących, z ich żądzą odegrania roli, a przede wszystkim wzbogacenia się. Poczucie solidarności narodowej jednak i nienawiść do napastnika poczyniły ogromne postępy. Dlatego trudno znaleźć obecnie odpowiednią ilość dostatecznie reprezentatywnych figurantów chińskich, którzyby stanowili parawan dla japońskich planów politycznych i organizacyjnych.

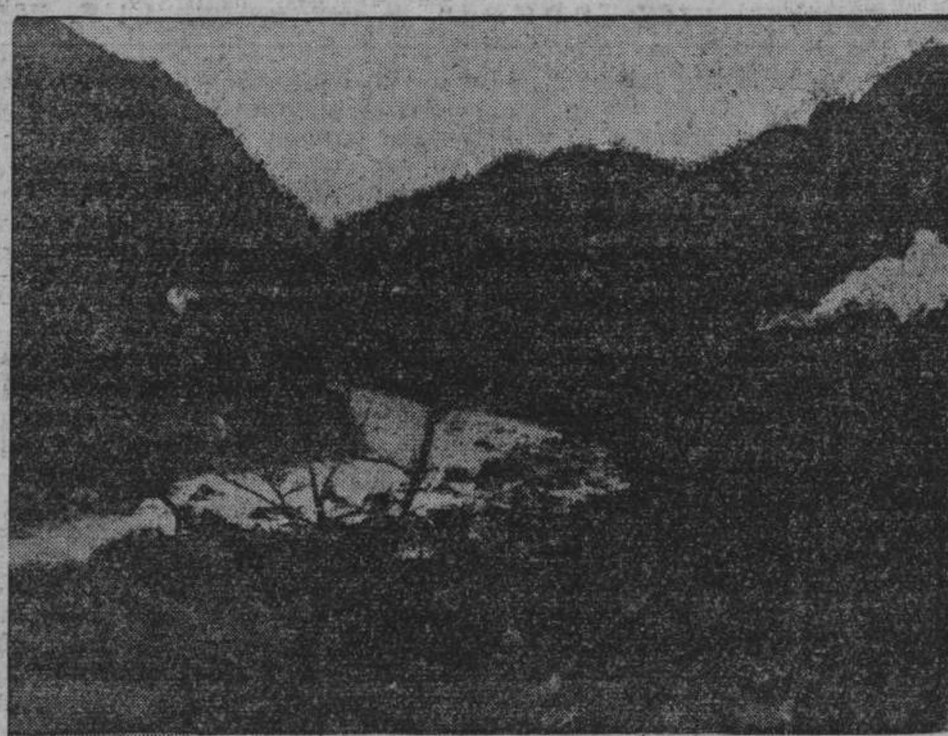
Następuje z kolei strona finansowa kwestii. Pod tym względem rozpowszechniony jest pogląd, że Japończycy będą mieli bardzo wielkie trudności do pokonania. Japoński minister finansów wygłosił wprawdzie niedawno mowę pełną optymizmu, wiadomo jednakowoż, że optymizm wspomagany przez patriotyzm i konsekwencję nie wystarcza w tych sprawach.

Pozostaje więc zwrócenie się do kapitałów zagranicznych o sfinansowanie planu. Nacjonalizm japoński jednak nie chce kapitałowi obcemu wzamian za pomoc udzielić dostatecznych, zdaniem zagranicznych kół finansowych, korzyści. Wiadomo jednak równocześnie, że Japończycy za wszelką cenę chcą swój plan przeprowadzić i wobec tego należy się z nim bardzo poważnie liczyć.

Ciekawą byłaby z kolei próba określenia postępowania rządu Czankhai-czeka w najbliższej przyszłości. Obiegają pogłoski, że armie chińskie mają się wycofać z dotychczasowych terenów walki i skupić się na obszarze 5 prowincyj południowo - zachodnich, którymi są Hunan, Kwangsi, Yunan, Kwei-Czu i Seczuen. Tam ma się dokonać reorganizacja armii, olbrzymia jej baza ma być uprzemysłowiona i w ten sposób ma powstać nowy ośrodek oporu przeciw najeźdźcom. W stolicy Seczuanu, w Czong-king budują się już mennicę państwową.

Oba plany, zarówno japoński jak chiński, obliczone są na daleką bardzo metę. Pozostaje do rozważenia kwestia, co w dziedzinie taktyki politycznej i dyplomatycznej przyniesie najbliższa przyszłość. Fakty świadczące o agresywności oficerów i żołnierzy japońskich w stosunku do cudzoziemców powtarzają się ustawicznie. Jednakowoż nastroje kół dyplomatycznych japońskich mają w ostatnich czasach charakter wcale pojednawczy. Premier, książę Konoye, oświadczył 20 stycznia na zebraniu zarządów prowincyj, że Japonia gotowa jest współdziałać z wszystkimi państwami w dziele zaprowadzenia trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Podobną tendencję można było wyczuć w przemówieniu ministra spraw zagranicznych, Hiroty, na otwarciu parlamentu. W pewnych kołach japońskich nie odnoszą się niechętnie do idei pośrednictwa pokojowego, podjętego nie przez jedno państwo, lecz przez całą ich grupę.

Umysłowość ludzi wschodu jest skomplikowana dla europejczyków. Chińczycy zapewniają, że będą się bronić do końca. Delegat chiński w Genewie, Wellington Koo, w patetyczny sposób żądał pomocy dla napadniętych Chin. W odpowiedzi na to otrzymał dosyć ogólnikową rezolucję Rady Ligi. Z tym będzie się musiał rząd Czanghai-czeka liczyć i rady rządu Sowietów, wzywające do bezwzględnego oporu mogą się okazać mniej skuteczne. Chiny uzyskały w Genewie — tak zapewniają w pewnych kołach dyplomatycznych — dowód, że nie mogą liczyć na efektywną pomoc zagranicy. Wobec tego istnieje ewentualność, że w rządowych kołach chińskich może się wyłonić zamiar rozpoczęcia bezpośrednich rokowań z Japonią. Wszystkie te możliwości istnieją obok siebie i współzawodniczą ze sobą, a najbliższa przyszłość pokaże, która z tych możliwości zwycięży. T. W.



Linia okopów biegnie wzdłuż toru kolejowego.

Miodowy miesiąc marszałka Blomberga



Od tygodnia wśród gości luksusowego hotelu Quisisang na przecudnej wyspie Capri, znajduje się para nowych przybyszów.

On wysoki, smukły o siwych włosach, ona równie niemal wysoka, o jasnych puklach włosów, różowej nie malowanej twarzy i błękitnych oczach.

Właśnie wychodzą z hotelu; on w nieprzemakalnym płaszczu i sportowej czapce, ona w popielatym angielskim kostiumie i szalu na głowie.

— To państwo Blomberg — objaśnia portier.

O 2 tysiące kilometrów od Berlina człowiek, który tak niedawno był pierwszym marszałkiem III Rzeszy, zażywa w całej pełni rozkoszy miodowego miesiąca.

— Jestem tu całkiem prywatnie — mówi surowo do napastujących go osób marsz. Blomberg — jestem w podróży poślubnej. Dymisja moja nastąpiła na skutek czysto prywatnych przyczyn i nie życzę sobie o tym tutaj na Capri mówić.

Małżonkowie prowadzą podobny tryb życia, jak wszystkie młode pary w tych warunkach.

Właśnie opuścili hotel i wsiedli do czekającego na nich powozika, którego płócienny daszek osłoni ich przed gorącymi promieniami słońca.

Robią wrażenie bardzo w sobie zakochanych.

Twarz marszałka Blomberga utraciła zwykły wyraz srogości, a młoda jego żona śmieje się często głośno i serdecznie.

Wieczorem na obiad pani Blomberg stawia się w czarnej sukni, ozdobionym wspaniałym sznurem pereł i etolą z lisów, jej małżonek zamiast ciemnych okularów, noszonych na przechadzce ma w oku monokl.

Orkiestra gra „Tannhauesera". Marsz. Blomberg wzywa maitre d'hotela i prosi, by zagrano Pucciniego.

Państwo Blomberg oświadczyli po przyjeździe, że będą na Capri dwa tygodnie. Tydzień już minął. Za tydzień wrócą do Berlina. Ale na razie nie myślą o tym.

Capri zrobiło się zresztą ostatnio niemal niemiecką kolonią. Na ulicach miasteczka roi się od Niemców, sklepy wywieszają niemieckie napisy.

Z polityków niemieckich mieszkali już w hotelu Quisisana raz Goebbels, trzykrotnie Goering, dwukrotnie Rudolf Hess. Plotkują tu nawet, że kanclerz Hitler wybiera się tu w maju.

Tajemnica „wiecznej młodości"

Tryb życia króla Gustawa V

Król szwedzki Gustaw V ma lat osiemdziesiąt, ale ci, co go znają, mówią, że ma... cztery razy po dwadzieścia. Tak jest pełen życia, radości i energii!

Czemu zawdzięcza tę długowieczność, tę młodość w wieku, gdy wszyscy są już na zasłużonej emeryturze?

Z tymi pytaniami zwrócił się do niego pewien paryski dziennikarz.

Król odpowiedział na nie chętnie, z wesołym uśmiechem:

— Opowiem panu tylko, jaki prowadzę tryb życia i wówczas zrozumie pan sam najlepiej, że każdy naprawdę każdy może posiąść moją tajemnicę, po prostu systematycznie o oznaczonych godzinach spełniam oznaczone czynności. To wszystko!

— Wstaję o siódmej rano. Uważam, że ranne godziny nadają się bardziej do pracy, niż jakiekolwiek inne.

Mam wrażenie, że wszystkie udane rzeczy w życiu powstały do południa.

Zaraz po przebudzeniu czytam gazety. Prasa jest dla mnie zawsze czymś cudownym! Proszę pomyśleć: 24 godziny życia rozdzielone na kolumny i szpalty. Dziennikarstwo to jedna z najcudniejszych form postępu ludzkości. Przed laty śmierć wielkiego generała przechodziła do historii przy pomocy dziejopisów epoki.

Obecnie śmierć lotnika wchodzi do historii dzięki fotografii i wzmiance gazetowej.

— Po przeczytaniu gazet idę na partię tenisa.

— Na jak długo?



— Aż do południa, lub do pierwszej po południu.

Stawiam tenis na pierwszym miejscu przed innymi sportami, gdyż w tenisie piękno ruchu i piękno ciała nie koliduja z ambicją gracza, jak to się dzieje np. w boksie czy walce lekkoatletów.

Po tenisie wracam na drugie śniadanie. Jadam niewiele i proste potrawy: jedno danie jarzyna i owoce.

Jedyny zbytek, na jaki sobie pozwalam, to szklaneczka czerwonego wina francuskiego do śniadania.

— Po śniadaniu zajmuję się moją pocztą.

— Jak to? Sam?

— Tak. Zawsze czytam sam listy adresowane do mnie. Uważam, że list to jak gdyby akt zaufania, nie wolno go przekazywać nikomu.

Król Gustaw V zapewnia, że jedną z tajemnic powodzenia w życiu jest... punktualność.

— Punktualność nazywają uprzejmością królów — powiedział — ja nazwałbym ją filozofią.

Więc, na przykład herbatę popołudniową pijam punktualnie o 5-ej. Po herbacie gram w bridża do obiadu, który zjadam wcześnie i znowu bardzo skromnie.

— A wieczorem?

— Wieczorem kładę się spać o 10-ej. Chyba, że...

— Chyba, że co?

— Że idą do teatru czy kina, co się zdarza do dwu razy tygodniowo.

Rękopis znaleziony w Saragosie

Romans orientalny napisał Jan Potocki

Dzień pierwszy

1,

Hrabia Olavidez jeszcze nie był sprowadził osadników do gór Sierra Morena. Na stromem tem paśmie, które oddziela Andaluzję od Manszy, mieszkali wówczas kontrabandziści, rozbójnicy i kilku cyganów, o których mówiono, że pożerali ciała zabitych wędrowców. Stąd nawet poszło hiszpańskie przysłowie: Las Gitanas de Sierra Morena quieren carne de hombres. — Nie dość na tem. Podróżny, który odważał się zapuszczać w tę dziką okolicę, napastowany bywał (jak mówiono) przez tysiączne okropności, na których widok drżała najzimniejsza odwaga. Słyszał płaczliwe głosy, mieszające się z hukiem potoków, śród poświstu burzy mamiły go błędne ogniki, a nie widome ręce popychały w bezdenne przepaście.

Wprawdzie można było czasami znaleźć na tej strasznej drodze jaką ventę, czyli samotną gospodę, ale duchy bardziej djabelskie, niż sami oberżyści, zmusiły tych ostatnich do ustąpienia im miejsca i oddalenia się w kraje, gdzie jedynie głos sumienia przerywał im spoczynek, a z dwojga złego jedno wybierając, oberżyści woleli z tem drugiem mieć do czynienia. Sam gospodarz z Anduhar świadczył się ś. Jakubem z Kompostelli, że w opowiadaniach tych żadnego fałszu nie było. Nakoniec dodawał, że zbiry świętej Hermandady zawsze wymawiali się od wycieczek w góry Sierra Morena, podróżni zaś woleli jechać na Jaen lub Estramadure.

Odpowiedziałem mu na to, że ten wybór mógł przypadać do smaku podróżnym zwyczajnego gatunku, ale że gdy król Don Phelipe piąty raczył zaszczycić mnie godnością kapitana w gwardii wallońskiej, święte prawa honoru nakazywały mi udać się najkrótszą drogą do Madrytu, chociażby była najniebezpieczniejsza.

— Młody panie — odparł gospodarz — wasza miłość pozwoli mi zwrócić uwagę, że jeżeli król zaszczycił was stopniem kapitana, zanim najlżejszy mech nie uczynił tego samego zaszczytu brodzie waszej miłości, słusznem byłoby przede wszystkim dać dowody roztropności, tym bardziej, że skoro złe duchy raz się do jakiego miejsca przywiążą...

Byłby mi jeszcze więcej nabredził, ale spiąłem konia ostrogami i wtedy dopiero zatrzymałem się, gdym sądził, że mnie już słowa jego nie dojdą. Natenczas, obróciwszy się, dostrzegłem go wywijającego rękami i wskazującego mi drogę na Estramadurę. Służący mój, Lopez i przewodnik, Moskito, spoglądali na mnie litościwym wzrokiem, który zdawał się potwierdzać przestrogi oberżysty. Udawałem, jakobym nic tego nie rozumiał i zapuściłem się między zarośle, gdzie następnie założono osadę, nazwaną Carlota.

Na miejscu, gdzie dziś stoi dom pocztowy, znajdowało się wówczas schronienie, znane od mulników i nazwane Los Alcornoques, czyli „Zielone dęby", — ponieważ dwa piękne drzewa tego rodzaju ocieniały obfite źródło, ocembrowane białym marmurem. Była to jedyna woda i jedyny cień, jaki można było napotkać od Anduhar aż do gospody Venta Quemada, obszernej i wygodnej, chociaż wystawionej pośród pustyni. Właściwie mówiąc, był to zamek maurytański, który Margrabia Penna Quemada kazał wyporządzić i stąd nazwano go Venta Quemada. Margrabia wynajął go następnie pewnemu mieszkańcowi z Murcji, który w nim założył najznaczniejszą na całym trakcie gospodę. Podróżni więc wyjeżdżali rano z Anduhar, spożywali w Los Alcornoques zapasy, jakie ze sobą przywieźli i udawali się na nocleg do Venta Quemada. Tam często przepędzali następny dzień, ażeby przygotować się do przebycia gór i zaopatrzyć w nowe zapasy.

Taki był plan i mojej podróży.

Ale właśnie, gdyśmy się zbliżali do zielonych dębów i wspomniałem Lopezowi o potrzebie posiłku, spostrzegłem, że Moskito znikł nam wraz z mułem, objuczonym wszystkimi zapasami. Lopez odrzekł mi, że przewodnik pozostał kilka staj za nami, aby poprawić coś przy jukach. Czekaliśmy na niego, postąpiliśmy kilka kroków naprzód, potem znowu zatrzymaliśmy się, wołaliśmy, wróciliśmy tą samą drogą, aby go wynaleźć, ale — wszystko napróżno.

Moskito znikł i uniósł z sobą nasze najdroższe nadzieje, to jest cały obiad. Ja sam tylko byłem na czczo, Lopez bowiem przez cały czas zajadał ser z Tobozo, który wziął ze sobą na drogę, mimo to jednak bynajmniej nie był weselszy ode mnie i mruczał między zębami, że gospodarz z Andahar miał słuszność i że pewno złe duchy porwały biednego Moskita.

Przybwszy do Alcornoques, ujrzałem przy źródle koszyk, nakryty winnym liściem; musiały w nim być owoce, zapomniane przez jakiego podróżnego. Ciekawie pogrążyłem weń rękę i z przyjemnością znalazłem cztery piękne figi i pomarańczę. Ofiarowałem dwie figi Lopezowi, ale podziękował mi, mówiąc, że woli zaczekać do wieczora. Zjadłem więc sam wszystko i następnie chciałem się napić wody ze źródła. Lopez wstrzymał mnie, dowodząc, że woda szkodzi po owocach i podał mi nieco pozostałego mu jeszcze Alikantu. Przyjąłem jego ofiarę, ale zaledwie uczułem wino w żołądku, gdy doznałem nagłego ściśnienia serca i byłbym niezawodnie zemdlał, gdyby Lopez nie był mi pośpieszył na pomoc. Otrzeźwił mnie, mówiąc, że nie powinienem się dziwić i że stan ten pochodzi z czczości i znużenia. W istocie, nie tylko odzyskałem siły, ale nawet czułem się w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia. Okolica zdawała się połyskiwać tysiącznymi barwami, przedmioty zaiskrzyły się w mych oczach, jak gwiazdy podczas letniej nocy i krew zaczęła mi bić gwałtownie, zwłaszcza na szyi i skroniach.

Lopez, widząc, że przyszedłem do siebie, jął znowu rozwodzić narzekania:

— Niestety — mówił — dla czegoż nie radziłem się Fra Hieronimo della Trinidad, mnicha, kaznodziei, spowiednika i wyroczni naszej rodziny. Niedarmo jest on szwakrem pasierba świekry ojczyma mojej macochy, a tak, będąc naszym najbliższym krewnym, nie pozwala, aby co stało się w domu bez jego porady. Nie chciałem go słuchać i dobrze mi teraz. Jednakże często mi powiadał, że oficerowie z gwardii wallońskiej byli narodem heretyckim, co też łatwo poznać po ich jasnych włosach, błękitnych oczach i czerwonych policzkach, wtedy gdy reszta uczciwych chrześcijan jest koloru Madonny z Atocha, malowanej przez świętego Łukasza.

Wstrzymałem ten potok zuchwalstwa, rozkazując Lopezowi, aby podał mi dubeltówkę i pozostał przy koniach, podczas gdy sam chciałem się wdrapać na góry, w nadziei, że odkryję zabłąkanego Moskita. Na te słowa Lopez zalał się łzami i, rzucając się do mych nóg, zaklinał na imiona wszystkich świętych, aby go nie zostawiać samego w tak niebezpiecznym miejscu. Chciałem więc sam przypilnować koni, a jego posłać na wyszukanie Moskita, ale ten zamiar jeszcze bardziej go przestraszył. Nakoniec przytoczyłem mu tyle dobrych przyczyn, że wreszcie pozwolił mi odejść i, dobywszy z kieszeni różaniec, począł żarliwie się modlić.

Wierzchołki gór, na które miałem zamiar wejść, były bardziej oddalone, niż sądziłem na pierwszy rzut oka i zaledwie po godzinie pochodu zdołałem się na nie dostać. Stanąwszy na szczycie, ujrzałem pod sobą dziką i pustą płaszczyznę, żadnego śladu ludzi, zwierząt lub jakiego mieszkania, żadnej drogi prócz tej, którą przeszedłem i dokoła — głuche milczenie. Przerwałem je wołaniem: — echo mi tylko odpowiedziało w oddali. Nakoniec wróciłem do źródła, znalazłem mego konia, przywiązanego do drzewa, ale Lopez znikł bez żadnego śladu. Miałem dwie drogi przed sobą: albo wrócić do Anduhar, albo puścić się w dalszą podróż. Uskutecznienie pierwszego zamiaru nie przyszło mi wcale na myśl, dosiadłem więc konia i, puściwszy go wyciągniętym kłusem, po dwóch godzinach przybyłem nad brzegi Guad-al-Quiwiru, który tam wcale nie roztacza się tem spokojnem i wspaniałem korytem, jakiem oblewa mury Sewilli. Guad-al-Quiwir, przy wpływie z gór, pędzi bystrym potokiem bez dna i brzegów i tłucz fale o skały, które mu co chwila w biegu zawadzają.

Dolina Los Hermnos zaczyna się w miejscu, skąd Guad-al-Quiwir rozlewa się po płaszczyźnie. Dolina wzięła nazwę od trzech braci, których wspólna skłonność do rozbojów łączyła daleko więcej, niż stosunki pokrewieństwa. Miejsce to długo było widownią niecnych ich postępków. Z trzech braci, dwóch pojmano i przy wejściu do doliny można było widzieć ciała ich, bujające się na szubienicach; trzeci zaś, nazwiskiem Zoto, uciekł z więzienia Kordowy i, jak mówiono, schronił się w pasmo Alpuhary.

Dziwne wieści rozpowiadano o dwóch powieszonych braciach. Wprawdzie nie mówiono, żeby byli upiorami, ale utrzymywano, że nieraz, w nocy, ciała ich, ożywione szatańską potęgą, odwiązywały się z szubienic i niepokoiły żyjących. Tę pogróżkę za tak pewną uważano, że pewien teolog z Salamanki napisał obszerny traktat, w którym dowodził, że wisielcy sprowadzeni byli do stanu widmowego, czego już nieraz w świecie widziano przykłady, tak że nakoniec najsilniej wątpiący zmuszeni byli uwierzyć. Chodziły także pogłoski, że potępiono niewinnie tych dwóch skazanych i że, mszcząc się za pozwoleniem nieba, dręczyli podróżnych i innych przechodniów. Wiele nasłuchałem się o tem w Kordowie i stąd zdjęła mnie ciekawość zbliżenia się do szubienicy. Widok ten był tem obrzydliwszy, że podczas gdy wiatr bujał ohydnymi trupami, straszne sępy szarpały im wnętrzności i oskubywały z ostatków ciała. Ze zgrozą odwróciłem oczy i zapuściłem się w góry.

Trzeba przyznać, że dolina Los Hermanos zdawała się nader przyjazna dla zbójeckich przedsięwzięć, zewsząd bowiem zabezpieczała złoczyńcom miejsca schronienia. Co chwila zatrzymywały podróżnego z gór odwalone skały lub odwieczne drzewa, wywrócone przez burze. W wielu miejscach droga przecinała łożysko potoku i mijała głębokie jaskinie, których sam widok nieufność obudzał. Przebywszy tę dolinę, wszedłem w drugą i dostrzegłem gospodę, w której miałem szukać przytułku, ale z dala już powierzchowność jej nic dobrego mi nie wróżyła. Rozpoznałem, że nie było okien ani okiennic, dym nie buchał z komina, żadnego ruchu dokoła nie było widać i żaden pies nie oznajmiał mojego przybycia. Stąd wniosłem, że gospoda ta była jedną z tych, jakie, według powieści oberżysty z Anduhar, opuszczono raz na zawsze.

Im więcej zbliżałem się do gospody, tem milczenie głębszem mi się zdawało. Nareszcie przybyłem i ujrzałem przy wejściu pień, przeznaczony do zbierania jałmużn, na którym wyczytałem następujący napis: „Panowie podróżni, módlcie się przez miłosierdzie za dusze Gonzaleza z Murcji, dawnego gospodarza z Venta Quemada. Nadewszystko mijajcie to miejsce i pod żadnym warunkiem nie przepędzajcie tu nocy".

Postanowiłem śmiało oczekiwać niebezpieczeństw, jakiemi napis zagrażał, wcale nie dla tego, abym nie był przekonany o istnieniu duchów, ale, jak dalszy ciąg tej historii pokaże, w całym mojem wychowaniu najwięcej zwrócono uwagi na wyrobienie we mnie poczucia honoru.

Słońce jeszcze niezupełnie zaszło i korzystałem z ostatnich jego promieni, aby obejrzeć to mieszkanie, prawdę mówiąc, nie tyle dla zabezpieczenia się przeciw potęgom piekielnym, jak raczej dla wynalezienia jakiej żywności, gdyż ta drobnostka, którą znalazłem był w Alcornoques, zaledwie na chwilę mogał wstrzymać, ale nigdy zaspokoić głodu, jaki mnie trawił. Przeszedłem przez kilka izb i obszernych komnat. Większą część zdobiła mozaika do wysokości człowieka, sufity zaś pokrywały wspaniałe rzeźby, jakiemi przed laty słusznie szczycili się Maurowie. Zwiedziłem kuchnię, poddasza i piwnicę; te ostatnie wykute były w skale, niektóre z nich łączyły się z podziemiami, które zdawały się daleko w głąb gór przedłużać, ale posiłku nigdzie znaleźć nie mogłem. Wreszcie, gdy poczęło się zmierzchać, poszedłem, po konia, który dotąd przywiązany stał na podwórzu, zaprowadziłem go do stajni, gdziem spostrzegł wiązkę siana, sam zaś udałem się do izby, gdzie leżała garść słomy, jedyne posłanie, jakie zostawiono w całej gospodzie. Pragnąłem zasnąć, ale nadaremnie, a tu jak na przekorę nie tylko jadła, ale i światła nie mogłem wynaleźć.

Tymczasem im noc stawała się ciemniejsza, tem moje myśli przebierały coraz czarniejszą barwę. To dumałem o nagłem zniknięciu moich dwóch służących, lub znowu o sposobach, jakimi mógłbym gdzie się posilić. Myślałem, że złodziej, nagle wyszedłszy z krzaków lub jakiej kryjówki, schwytali Lopeza i Moskita, że zaś mnie bali się zaczepić, widząc moją postać wojskową, która mi bynajmniej nie obiecywała tak łatwego zwycięstwa.

Głód tłumił wszystkie moje uwagi, widziałem wprawdzie kozy na górach, bezwątpienia i pasterz musiał się przy nich znajdować i niepodobieństwem było, żeby nie miał przy sobie mleka i chleba. Nadto liczyłem także na moją strzelbę. Ale za nic w świecie nie byłbym wrócił do Anduhar, tak dalece obawiałem się wystawić na szyderskie zapytania oberżysty. Postanowiłem bez wahania puścić się w dalszą drogę.

Wszystkie te uwagi były już wyczerpane, nie mogłem wstrzymać się od powtórzenia w pamięci znanej historii fałszerzów monet i wielu innych w podobnym rodzaju, któremi kołysano moje dziecinne lata. Również przychodził mi na myśl napis, umieszczony na pniu do jałmużn. Nie przypuszczałem, ażeby djabeł skręcił kark przeszłemu oberżyście, ale nie mogłem sobie wytłómaczyć jego smutnego zgonu.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Groby Sybirskie czyli TAJEMNICE ZAMKU CARSKIEGO

Romans z czasów rosyjskich walk rewolucyjnych i panowania Aleksandra II.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Rok 1860 W Rosji panuje car Aleksander II którego rządy, faktycznie wykonywane przez podłych zauszników i pochlebców wpędzają całe imperium w otchłań nieprawości i krzywdy Dla wyrwania kraju z niewoli tyrańskiej powstaje potężny ruch nihilistów, na czele którego stoi niezwykle zręczny i utalentowany przywódca. Michał Bakunin..

Samowola cara i jego agentów, wśród których najwpływowszy jest Kardow, policmajster petersburski, niesie powszechne rozgoryczenie gdyż wszelkich niewygodnych ludzi wysyła się na Sybir gdzie żyją w ohydnych warunkach Zesłana do kopalni zostaje Maria von Pahlen owocem miłości której z ks Konstantym bratem cara, jest Włodzio, ścigany przez carskich siepaczy Brat jej Hugo zaciąga się do nihilistów Na Sybir wygnany zostaje wysoki urzędnik ministerialny Bojanowski skutkiem zdrady żony Fedory jednak ucieka stamtą i dostaje się do carskiej kuchni Jako podejrzany o nihilizm zesłany zostaje zasłużony gen Kundson i wielu, wielu innych

Nihiliści nieustępliwie walczą z Aleksandrem II mszcząc się bezlitośnie na zdrajcach (jak m in na milionerze Jagodkinie) Na tle tej walki rozgrywa się szereg pasjonujących wydarzeń.

480)

— Nie, nie — zawołał żeglarz — panie nie czyń tego, z oczu tego człowieka świeci zła wola, spojrz pan tylko na jego oczy, z jaką chytrością one na panu spoczywają.

Fala uderzyła prawie o łódź kłoda, na której siedział Ruczew, lecz potem napowrót uniosła ją w tył.

— Widzisz pan — rzekł żeglarz — nawet sama natura nie chce, żebyś go pan ocalił. ilekroć się do nas zbliży — fale niosą go dalej.

— Panie, słuchaj pan głosu natury, nie ratuj swego wroga.

— Na miłość boska pomocy, ratunku — krzyknął znowu Ruczew.

Połowa ciała podniósł się do górv, i zrobił rozpaczliwy ruch, aby się zbliżyć do łodzi. Oblicze jego wykrzywiło się okropnie, a oczy wyszły prawie na wierzch, albowiem spostrzegł niedaleko już siebie znajdującego się rekina, który wynurzył z wody straszliwa głowę, a otwarłszy paszczę, pokazał dwa rzędy dużych i ostrych zębów.

— Rekin — zawołał prezrażony żeglarz.

Bakunin widział, że jeżeli natychmiast nie pospieszy mu z pomocą, Ruczew zginie w paszczy potwora.

— Podaj mu wiosło — rozkazał żeglarzowi, sam zaś wydobył rewolwer.

Ruczew chwycił się obiema rękami wiosła, które mu podał żeglarz, lecz rekin był już tuż, tuż. Już otworzył paszczę i chciał pochwycić Ruczewa za nogę, gdy w tem padł strzał z rewolweru Bakunina, a rekin natychmiast znikł pod wodą, gdyż kula Bakunina trafiła go w miękkie miejsce pod gardłem.

Teraz pomógł Bakunin żeglarzowi wciągnąć do łodzi Ruczewa, który z przestrachu stracił już przytomność.

Litością tknięty nachylił się Bakunin nad nieszczęśliwym.

— Żyje jeszcze? — zapytał żeglarza.

— Zdaje mi się, że zadużo wypił wody.

— Nie, nie — zawołał Bakunin — porusza się, żyje jeszcze. A także słyszę zupełnie wyraźnie bicie jego serca.

Po chwili otworzył Ruczew oczy, a spostrzegłszy przed sobą Bakunina, począł drżeć ze strachu, co nie uszło uwagi Bakunina.

— Nie potrzebujesz się obawiać, ja nie Ruczew — pocieszał go — wiem o tem, że rząd pana wysłał, abyś mię ścigał, jesteś urzędnikiem i musisz czynić swą powinność, lecz nieszczęście chciało, że znalazłeś się w niebezpieczeństwie życia, z którego cię wyratowałem. Za to żądam od pna tylko jednego, przysięgnij mi, że nie będziesz mnie szpiegował ani ścigał.

Ruczew padł Bakuninowi do nóg.

— Jeszcze ciągle zdaje mi się, że widzę przed sobą tę okropną paszczę. Panu zawdzięczam życie, zbyteczną zatem jest ta przysięga, poprostu obowiązek wdzięczności zmusza mię do tego, abym odtąd zaniechał być pańskim nieprzyjacielem.

I pochwycił Bakunina za rękę, aby ją ucałować, do czego Bakunin rozumie się nie dopuścił.

— Gdzie mnie wieziecie? — zapytał Duczew rozglądając się dokoła, a nic nie widząc, jak tylko fale północnego morza.

— Jedziemy na Helgoland — odrzekł Bakunin — tam pana zostawię, i sam udam się w dalszą drogę. Pan zaś musisz mi dać słowo honoru, że przed czterema tygodniami nie ruszysz się z wyspy, ani też pisemnie nie będziesz się porozumiewał z lądem stałym. W ten sposób mogę być pewnym, że mnie nie zdradzisz, w którą stronę pojechałem.

Ruczew podał Bakuninowi rękę.

— Badź pan pewnym — rzekł — że nawet nie myślę o zdradzeniu pana, albowiem udowodniłeś mi pan, że jesteś człowiekiem szlachetnym.

Bakunin skinął z zadowoleniem głową. Cieszył się teraz podwójnie, że postąpił za głosem litości i uratował Ruczewowi życie.

— Widzisz młody żeglarzu — rzekł zwracając się do swego przewoźnika — jak dobrze zrobiłem ratując nieprzyjacielowi życie.

Rybak wzruszył ramionami.

— Gdyby tylko tak było — rzekł.

Ruczew zapadł w ponurą zadumę i patrzał ciągle na fale. Żeglarz zaś coraz bardziej się niepokoił, a rysy jego przybrały ponury wyraz.

— Tam na północy wisi straszna burza — rzekł — a my mamy jeszcze półtorej godziny do Helgolandu.

Niebo stawało się coraz ciemniejsze, z północy ciągnęły czarne chmury. Nie było nawet najlżejszego wiatru, fale ułożyły się gładko, nastąpiła nieznośna cisza i parność.

Naszym podróżnym pot spływał z czoła. Potem robiło się coraz ciemniej, aż wreszcie zapanowała taka ciemność, że nie można było żadnego przed miotu rozróżnić, a podróżni porozumiewali się zapomocą nawoływań.

— Wszechmocny Boże, co to będzie — rzekł żeglarz — rzadko kiedy w życiu widziałem tak straszną burzę. O, już się błyska.

Za tą pierwszą błyskawicą nastąpiło pięć innych, rozległy się grzmoty, a morze poczęło się pienić i burzyć. Fale wznosiły się coraz wyżej.

— Wiosła nic nam teraz nie pomogą, trzeba je odłożyć — rzekł żeglarz.

Bakunin siedział w ponurym milczeniu, trzymając w ręku rewolwer; postanowił bowiem wystrzałem w serce zakończyć życie, gdyby łódź się rozbiła, aby nie stać się pastwą rekinów.

Sroga burza

Burza stawała się coraz sroższą. Ogromne bałwany biły o ścianę łodzi. jakby ją chciały znieść, lecz chociaż deski wytrzymywały parcie wody, lecz za to były za niskie i coraz więcej nalewało się do niej wody.

— Zjedziemy może z drogi — rzekł żeglarz — nie mam pojęcia, gdzie nas wiatr pedzi.

— Nie macie kompasu? — zapytał Bakunin.

— Nie — odrzekł żeglarz — nie byłem przygotowany na tak daleka drogę. Lecz o ile mi się zdaje, to wicher czyni nam tylko tę przysługę, że nie potrzebujemy wiosłować, byleby tylko łódź nie uderzyła o jaką skałę podwodna, których jest bardzo wiele w pobliżu Helgolandu.

Zwolna poczeło się coraz bardziej rozjaśniać, chmury popędziły dalej na zachód.

— Przetrwaliśmy burzę — rzekł żeglarz — dziękujmy Bogu, że tak szczęśliwie nas ochronił od zguby.

Wnet spostrzegli przed sobą ciemną masę skalna wystającą z morza.

— To Helgoland — zawołał uradowany żeglarz — zatem nie zeszliśmy z drogi. Za kwadrans będziemy u celu.

— Jakaś łódź płynie stamtąd — rzekł Bakunin — widzę ją zupełnie dokładnie, a siedzi w niej tylko jedna osoba.

Rybak spojrzał we wskazanym kierunku.

— A niech mnie wszyscy djabli porwą, jeżeli to nie moja Berta. Tak, to ona płynie do nas na swej łodzi. Przeczuwała pewnie, że przyjadę, a może też widziała mię z wieży przez lupę. Lecz szczęście, że przybywa, bo łódź nasza do połowy napełniona wodą, grozi zatonieciem.

Jakoż w istocie tak było, łódź coraz głębiej zanurzała się w wodzie, a zaledwie podróżni mogli wskoczyć do łodzi dziewczyny z Helgolandu, łódź ich znikła pod wodą.

Żeglarz patrzał rozjaśnionym wzrokiem na swe dziewczę.

— Berto — zawołał, całując ją — uratowałaś nas wszystkich.

Przeczucie wypędziło mię na morze, wewnętrzny głos mówił mi, że nadjeżdżasz.

Lecz cóż to za goście nam przywozisz?

Rybak powiedział dziewczynie kto jest Bakunin i jak on w szlachetny sposób uratował swemu nieprzyjacielowi życie.

— Wiele pani zawdzięczamy, panno Berto — rzekł Bakunin — wszyscy trzej zawdzięczamy ci życie.

— O, my Helgolandczycy jesteśmy przyzwyczajeni narażać własne życie za cudze. Jesteśmy rybakami, a morze jest naszą ojczyzną. Lecz teraz chodźmy do domu, ojciec mój ucieszy się, gdy mu przyprowadzę takich gości.

— Może niebezpiecznych gości — rzekł Bakunin.

— U nas nie ma niebezpieczeństw — odrzekło dziewczę.

Wnet dobili do brzegu.

Ponieważ łódź nie dosięgała brzegu, gdyż w tem miejscu były piaski, przeto żeglarz zatoczył spodnie powyżej kolan i przeniósł Bakunina i Ruczewa na suchy ląd.

W końcu zaś objął wpół swoją narzeczoną i szedł z nią przez wodę.

— Cóż ojciec — zapytał żeglarz po drodze.

— Ojciec ciągle jeszcze pozostaje przy swojem mniemaniu — szepnęło dziewczę — nie chce słyszeć o tobie.

— Aha, dlatego, że jestem biednym.

— Tak, on chce bogatszego.

— A jeżeli mu dzisiaj położę na stole trzysta błyszczących talarów, to pozwoli?

Dziewczyna tak bardzo się przestraszyła, że o mało nie wpadła do wody.

— Trzysta talarów — zawołała — a ty skąd wziąłeś trzysta talarów, Boże, chyba z miłości do nie dałeś się nakłonić do jakiejś nieuczciwości.

Żeglarz zadrżał z oburzenia.

— I ty możesz mnie o to posądzać? — zapytał z żalem.

— Nie, nie, wiem o tm, że jesteś najuczciwszym chłopcem na świecie, lecz w jaki sposób przyszedłeś w posiadanie trzystu talarów?

— Tyle przynosi mi podróż, którą teraz odbyłem, a gdy te pieniądze położę twojemu ojcu na stole, nie będzie się sprzeciwiał.

— Chodźmy do ojca, chodź prędzej.

. . . .

Bakunin i Ruczew od dwóch dni już znajdowali się w domu helgolandzkiego rybaka Waldiuga.

Ojciec Berty przyjął ich, lecz sami siebie musieliby okłamywać, gdyby do przyjęcia tego chcieli dodać przymiotnik „uprzejmie".

Ojciec Berty wogóle nigdy nie był uprzejmym.

Wysoki, suchy, z pochylonym karkiem, siwymi włosami, z małemi złotemi kolczykami w uszach o twarzy ostrej, wygolonej; mówił bardzo rzadko, a często całemi dniami nic, na otoczenie swoje spoglądał z nieufnością.

Jak się zdawało Berta była jedyną istotą, którą rzeczywiście kochał.

Bakunin nie lubiał starego, lecz za to dziewczę odrazu pozyskało całe jego serce.

Ruczew pierwszego dnia nie wstawał wcale z łóżka, wyczerpały go bowiem w zupełności przebyte niebezpieczeństwa.

Lecz drugiego dnia popołudniu wyszedł już do ogrodu. Dziwna atoli rzecz — unikał towarzystwa Bakunina, widocznie nie chciał po raz wtóry zapewniać go o swej wdzięczności, lecz za to tem więcej lgnął do Berty i jej ojca.

Pewnego dnia, a był to dzień piąty — który spędzali na wyspie, przystąpił do Berty i rzekł:

— Czy to prawda, słyszałem, że wesele pani ma się odbyć już następnego miesiąca?

— Tak panie — odrzekła Berta z niskim ukłonem — na drugi miesiąc chcemy się połączyć.

Życzę wam szczęścia — rzekł Ruczew — lecz jedną dam pani naukę. Gdzie wkracza ubóstwo, miłość ucieka oknem.

— No, o ubóstwie nie może być mowy, ojciec da mi dobrą wyprawę, a mój przyszły mąż ma także trzysta talarów.

— E, co to jest trzysta talarów, przyjdzie choroba, a wszystko djabli wzięli. Gdybyście mieli tak z tysiąc talarów, to byłoby zupełnie co innego.

Berta zaśmiała się.

— Tysiąc talarów, panie — zawołała — skądże moglibyśmy tyle wziąć.

— Znam sposób, zapomocą którego mogłaby pani zarobić taką sumę.

Berta cofnęła się w tył.

— Jak to pan myślisz?

Ruczew oglądnął się na wszystkie strony, czy go przypadkiem kto nie podsłuchuje, a potem wziął dziewczę za rękę.

— Panno Berto — rzekł — jeżeli pani chcesz, możesz zarobić sobie te tysiąc talarów, za parę dni wypłaciłbym je.

Berta zbladła.

— I cóż mamy za to uczynić? — zapytała.

— Masz razem ze swym narzeczonym pomódz mi uczynić nieszkodliwym pewnego zbrodniarza.

— Cóż to za zbrodniarz? — zapytała Berta.

— Człowiek, z którym razem przybyliśmy do tego domu, Michał Bakunin.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kronika zbąszyńska

— **Akademia papieska.** Z ramienia parafialnej Akcji Katolickiej w Zbąszyniu odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. począwszy od godz. 12.15 zaraz po sumie w sali p. Felnera w Zbąszyniu uroczysta akademia papieska. W programie przewidziane jest: słowo wstępne, śpiewy, deklamacje, referaty i wspólny śpiew. W celu uświetnienia całej uroczystości, winne wszystkie stowarzyszenia wziąść gremialny udział z sztandarami tak na mszy św. jak i na uroczystej akademii.

— **Nie wieczny spoczynek.** W niedzielę, dnia 13 bm. odbędzie się pogrzeb śp. Tomasza Szczepana, zmarłego w Poznaniu w szpi talu kolejowym. Śp. Tomys odprowadzony zostanie na wieczny spoczynek z dworca, gdzie zwłoki przybędą pociągiem, przy udziale orkiestry KPW pod batutą kapelmistrza p. Janiszewskiego w komplecie. Spodziewany jest wielki udział społeczeństwa zbąszyńskiego.

— **„Stary piechur i jego huzar".** Pod takim tytułem urządza Towarzystwo Robotników Polskich Oddział w Zbąszyniu trzyaktowe przedstawienie z śpiewami i muzyką w niedzielę, dnia 13 bm. począwszy od godz. 19.30 w sali Strzelnicy w Zbąszyniu. Próba generalna dla dzieci po południu o godz. 14. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

— **Walne zebranie Błękitnych.** Roczne walne zebranie żołnierzy błękitnych koła zbąszyńskiego odbędzie się w niedzielę, dn. 13 bm. o godz. 15-tej w lokalu Hotelu Internationale w Zbąszyniu. Na zebranie przybędzie delegat Zarządu Głównego. Przybycie wszystkich członków jest obowiązkowe.

— **Walne Zebranie ZUK.** W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 17-tej w sali recepcyjnej na dworcu głównym w Zbąszyniu odbędzie się roczne walne zebranie Związku Urzędników Kolejowych Koła Zbąszyńskiego. Na zebranie przybędzie przedstawiciel Zarządu Okręgowego z Poznania. Porządek obrad podany zostanie na zebraniu. Ze względu na ważne i różne inne sprawy tyczące ogół pracowników, przybycie wszystkich członków jest pożądane.

— **Bal oficerów rezerwy.** W sobotę wieczorem o godz. 19-tej w sali p. Olejniczakowej odbędzie się wielki bal oficerów rezerwy koła zbąszyńskiego. Wstęp tylko za zaproszeniami. Przygrywać będzie doborowy zespół orkiestry KPW pod kierownictwem p. Janiszewskiego.

PIGUŁKI KOWENA

(Cauvina) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeczyszczającym. **Cena pudełka zawierającego 30 pigułek - zł 2.50**

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzegać się falsyfikatów,
Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie
z napisem „Cauvin-Paris"

Ostrów

— **Obrabowano pociąg towarowy** na odcinku Śliwniki — Ociąż. Łupem złodziej padły wyroby monopolowe. Kradzież spostrzeżono na stacji Ociąż i wdrożono natychmiast energiczny pościg.

Mogilno

— **Z obrad Tow. Właść. Domów i Nieruchomości.** Miesięczne zebranie przy bardzo licznym udziale członkiń i członków w hotelu Polonia zagaił prezes p. Owczarek. Po odczytaniu protokółu przez p. Kijańczuka, przewodniczący podał do wiadomości, iż w sprawie uchwały przez Wydział Pow. 30 proc. dodatku komunalnego do podatku państw. od nieruchomości była delegacja u starosty celem obniżenia do 17 proc. Między in. prezes podał również zebranym, iż dyr. kol. zamierza zlikwidować przejście dla pieszych przez tor kolejowy z ulicy Hallera do ulicy Padniewskiej. Wiadomość ta wywołała pomiędzy członkami dłuższą debatę.

— **Półtora roku więzienia za kradzież węgla.** W miejscowości Stawiska położonej zupełnie nad torem zamieszkuje pokaźna ilość złodziei węglowych. Za niebezpiecznych uchodzi również rodzina Stochajów, gdzie rodzice specjalnie wychowują swe nieletnie dzieci na dzielnych „bokserów". Stochaje dostali się znowu na ławę oskarżonych. Tut. Sąd Grodzki Stochajowi Kazimierzowi, Pospiechowi Adamowi i Jopkownie Helenie udzielił upomnienia, a tychże matkom za paserstwo wymierzył po pół roku więzienia.

Skalmierzyce Nowe

— **Ochotnicza Kol. Straż Pożarna.** Dnia 10. bm. w harcówce przy dworcu kol. odbyło się roczne walne zebranie Ochot. Kolej. Straży Pożarnej warsztatów w Skalmierzycach, które o godz. 18 zagaił prezes p. Garstecki Fr. Po przedstawieniu porządku obrad i odczytaniu protokółu z ostatniego rocznego walnego zebrania składali kolejno sprawozdania — prezes p. Gastecki, sekr. Mróz Fr., oraz skarbnik Kowalski Józef, jako też dowódca p. Zawielak. Po przeprowadzonej dyskusji — na wniosek przewodn. komisji rew. udzielili zebrani zarządowi jednogłośnie pokwitowania. W skład zarządu na rok 1938/39 wybrani zostali ponownie i jednogłośnie: kier. działu p. Garstecki Fr., prezes, Mróz Franciszek, sekretarz, Kowalski Józef, skarbnik, p. Zawielak Kazim. jako dowódca i I. wiceprezes, Andrzejczak Jan zastępca dowódcy, Sobkowiak St. II. zast. dowódcy. Komisję rew. tworzą: Barczykowski Jan, Sawicz Feliks i Fiałkiewicz Walerian.

Wolsztyn

— **Z życia Bractwa Wstrzemięźliwości.** W dniu wczorajszym odbyło się w sali Sierocińca w Wolsztynie roczne walne zebranie Bractwa Wstrzemięźliwości, poprzedzone wspólną komunią św. i złożeniem przyrzeczenia nowych członków. Zebranie zagaił wiceordynator ks. Majchrzycki. Obszerne sprawozdanie w ramach pięknego referatu z działalności Bractwa zdał prezes p. Henke Jak wynika z sprawozdania, Bractwo liczy przeszło 300 członków. Po udzieleniu absolutorium dokonano wyboru Zarządu, skład którego jest następujący: prezes p. Al. Henke poraz czwarty, sekretarz p. Maniowa, skarbnik p. Kotkowiakowa, wiceprezes p. Dudziński.

— **Omal śmiertelny wypadek.** Onegdaj w nocy uległ zaczadzeniu gazem świetlnym kierownik gorzelnik majętności Wolsztyn (Komorowo), p. Bernard Durka. Przyczyną zaczadzenia było nieszczelne domknięcie kurka przy zgaszeniu światła. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił p. Durce dr. Nowak, który przez zastosowanie sztucznego oddychania uratował zaczadzonego od niechybnej śmierci.

ELEKTRIT RADIO
ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI!

Strajk pracowników miejskich

grozi Toruniowi

Toczące się od dłuższego czasu rokowania pimędzy przedstawicielami związków zawodowych pracowników miejskich, a Zarządem miejskim w Toruniu utknęły na martwym punkcie.

Zarząd miejski może podwyższyć płace w stopniu minimalnym, t. j. o 3 procent. Również nie została ostatecznie załatwiona sprawa o umorzeniu zasiłku, otrzymanego przez pracowników na Boże Narodzenie, gdyż prezydent uzależnia to od zgody Rady miejskiej i pokrycia budżetowego. Ponieważ pracownicy m. Torunia są płatni gorzej niż w innych miastach, mających znacznie większe zadłużenie od Torunia, wśród pracowników panują silne tendencje strajkowe, podsycane przez związki zawodowe, pragnące wygrać rozpoczętą kampanię o podwyżkę płac. Na zebraniach omawia się już stronę techniczną strajku, którego termin przypadnie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

50 Niemców ukaranych za niepoysłanie swych dzieci do szkół publicznych

Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko 50 mieszkańcom z Nowego Tomyśla i okolicy, Niemcom, którzy ukarani zostali w drodze administracyjnej za niepoysłanie swych dzieci do szkół publicznych.

Proces ten stoi w bezpośrednim związku z likwidacją prywatnej szkoły powszechnej z niemieckim językiem nauczania w Nowym Tomyślu, której właściciele, mimo kilkoletniego wyczekiwania ze strony władz szkolnych, nie postarali się o odpowiednie dla niej pomieszczenie. Zlikwidowanie tej szkoły nie pozbawiło uczniów Niemców możliwości kształcenia się w języku ojczystym, albowiem przy miejscowej szkole powszechnej istniały i istnieją oddziały niemieckie, które bez trudu pomieścić mogą uczniów prywatnej szkoły. Tymczasem Niemcy, chcąc zamanifestować przeciwko wydanym zarządzeniom, wstrzymali się z wysyłaniem dzieci do oddziału niemieckiego przy publicznej szkole powszechnej.

W związku z tym starostwo powiatowe w Nowym Tomyślu na podstawie odnośnych przepisów administracyjnie skazało Niemców na grzywny od 48 do 144 zł z zamianą w razie nieściągalności na areszt. Ukarani od zarządzenia tego wnieśli masowo odwołania. Sąd Okręgowyy zatwierdził kary władz administracyjnych. Skazani zapowiedzieli kasację.

Międzychód

— **Śmierć pod pniem ściętego drzewa.** W gospodarstwie Kupiaka w Niemerzewie. pow. międzychodzkiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Do pracujących przy ścinaniu gruszy zbliżył się w pewnej chwili niejaki Jan Patan. robotnik rolny z Linia. Mimo ostrzeżeń zdezorientowany Patan nie zdążył się usunąć i został przygnieciony drzewem. wskutek czego zmarł w kilkanaście minut potem.

Śrem

— **Tragiczny cios siekierą.** W Zwoli pow. śremskiego niejaki Bryszewski podczas obróbki drzewa rozpłatał sobie siekierą stopę. Nieszczęśliwego w stanie bardzo groźnym ze względu na duży upływ krwi — przewieziono do szpitala miejskiego w Śremie.

Na dobrej drodze

— Nie każda droga prowadzi do celu, chociaż zwykło się mówić, że najlepszą jest ta najkrótsza — wycedził zwolna p. Juliusz, pykając z krótkiej fajeczki.

— Droga jak droga, grunt to metody, którymi się posługujemy — wtrącił p. Stefan.

— A ja twierdzę, że obaj nie macie racji. Każda droga prowadzi do celu i każda metoda jest dobra — zawyrokował stanowczo p. Eugeniusz.

— Zawsze jesteś odmiennego zdania, zawsze lubisz się kłócić, Geniu, a i ty Stefku nie możesz odmówić przyjemności zrobienia jakiejś poprawki — westchnął p. Julian, wypuścił kłąb dymu z fajki i dodał — gdzie jeden Anglik — tam nuda, gdzie dwaj Anglicy — tam partia golfa, gdzie trzej Anglicy — tam imperium brytyjskie.

— Aha, nauki moralne. Kochany wujaszek bez Anglików ani rusz. A możebyś mi powiedział, kochany moralisto, jaką drogę np. mam obrać, aby dojść jak najprędzej do celu: do powodzenia i założenia ogniska rodzinnego? — odezwał się p. Stefan.

— Nastawiam uszu i czekam z niecierpliwością twego pouczenia — dorzucił p. Eugeniusz — ja też nie jestem od macochy, chętnie skorzystam z dobrej rady... jeśli wyda mi się dobrą.

— Hm, widzisz go, jaki to układny, jaki zgodny. Obaj jesteście pędziwiatry, jeden z drugim, pokpiwacie sobie ze starego?... No, niechtam, przyjdzie jeszcze koza do woza ,przyjdzie. A teraz powiem wam, co myślę. Chcecie? — słuchacie. Nie chcecie? — idźcie własną drogą.

— Słuchamy, słuchamy.

— A więc, było tak: ileś tam lat temu założyłem niewielką fabrykę armatur. Harowałem po kilkanaście godzin na dobę, odmawiałem sobie wszystkiego, szło ciężko, brak było kapitału, by rozwinąć przedsiębiorstwo. Znalazłem wspólnika, wniósł kapitał. Pracowałem nie mniej niż przed tym, wszystko mogło być dobrze, ale mój wspólnik przepił i przegrał, co ja wypracowałem. W krytycznym momencie, kiedy wisiałem już na gardle, dostaję nagle wiadomość od mego kolektora: „Na pański numer padła wygrana sto tysięcy". To mnie uratowało. Pozbyłem się wspólnika, postawiłem na nogi fabrykę i teraz — jak wiecie — mam spokój i niezgorszą fortunę.

— A to niespodzianka. Nie wiedziałem wcale o tej wygranej — odezwał się p. Stefan.

— Mnie to nie dziwi — zauważył p. Eugeniusz — bo przyznam się teraz, że nie dalej jak tydzień temu nabyłem dwie piątki do I klasy 41-ej Loterii Klasowej. I jestem dobrej myśli, mam duże szanse wygranej.

— Dobrześ zrobił, chłopcze, łatwiej ci będzie wygrać niż mnie — potwierdził p. Juliusz — bo w kole jest teraz zamiast 195 tysięcy losów tylko 160.000, a podział losów na pięć części, zamiast czterech też zwiększył szanse. Tak, tak, kto o Fortunie pamięta, o tym i ona nie zapomina.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 11. 2. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	81,00
4½ proc. poż. państw. wewn.	65,00
4 proc. konsolidacyjna	67,00
5 proc poż. konwersyjna	68,50

Akcje w złocie:

Bank Polski	117,00
Lilpop.	6?,50
Węgiel	?2,00
Norblin	79,00
Starachowice	39,50
Modrzejów	14,50
Haberbusch	48,25
Ostrowiec	55,75

Dewizy:

	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	89,65	89,87	
Berlin		213,?7	
Amsterdam	295,00	295,74	
Kopenhaga		118,40	
Londyn	26,42	26,58	
Nowy Jork czek	5,27 3/8	5,?8 5/8	
Nowy Jork kabel	5,27 1/2	5,28 3/4	
Oslo		133,23	

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 11. 2. 1938

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 712 g/l. 2) pszenica 742 g/l. 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

CENY

	transakcyjne:	orientacyjne
Pszenica . t. p. P. —	26,00	26,50
Żyto zdatne do przemiału	19,75	20,00
Jęczmień browarowy . —	20,65	21,00
Jęczmień 700 — 717 gl.	19,90	20,15
Jęczmień . 673 678 g/l	19,15	19,65
Jęczmień 638—650 gl	18,90	19,15
Owies	20,75	21,25
„ standartowy	19,75	20,25
Mąka psz. g. I 0-3 proc. wyc.	45,75	46,25
„ „ I 0-50 „ „ —	42,75	43,25
„ „ „ IA 0-65 „ „ —	39,75	40,25
„ „ „ II 30-65 „ „ —	35,25	35,75
„ „ IIA 50-85 „ „ —		
„ „ III 65-70 „ „ —		
Mąka żytn. gat. I 0-50 —	29,50	30,50
Mąka żytnia 0-65	28,—	29,—
„ . „ II 0-65 —		
Otręby pszenne, grube —	16,50	17,00
„ „ średnie —	15,25	16,00
„ żytnie przemiału standartow. —	13,25	14,25
Otręby jęczmienne —	14,75	15,75
Groch Viktoria —	22,00	24,50
„ Folgera —	23,50	25,00
Łubin żółty —	13,75	14,75
„ Niebieski —	13,25	13,75
Seradela —	29,—	33,—
Rzepik ozimy —	54,—	55,00
Siemię lniane —	50,00	52,00
Wyka latowa —		
Peluszka —		
Mak niebieski —	33,00	35,00
Gorczyca —	93,—	95,00
Rajgras angielski —		
Makuch lniany w taflach —	21,50	22,50
„ rzepakowy „ —	18,25	19,25
„ słoneczn. w tafl. 42-43% —	20,75	21,75
Śrut Soja —	24,00	25,00
Słoma pszenna luzem —	5,30	5,55
„ „ prasowana —	5,80	6,05
„ żytnia luzem —	5,65	5,90
„ żytnia prasowana —	6,10	6,65
„ owsiana luzem —	,70	5,95
„ owsianna prasowana —	6,20	6,45

Ogólny obrót 2729 ton, w tym pszenica 310 ton, tendencja spokojna; żyto 304 ton, tendencja ożywiona; jęczmień 310 ton, tendencja słaba; owies 180 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 1205 ton, tendencja ożywiona; nasiona 98 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 322 ton, tendencja spokojna.

Uwaga! Począwszy od 14 lutego 1938 r. obowiązywać będą nowe standarty: 1) pszenica 737 g/l, 2) żyto 706 g/l.

Czekamy wyniku...

Jedno z najpoważniejszych międzynarodowych spotkań pięściarskich w Europie Niemcy — Polska stało się zupełnie aktualne. W przepełnionej hali Targów Poznańskich staną oko w oko najsilniejsze w boksie narody. Zmierzą swe siły, by się przekonać, kto jest obecnie lepszy. Dla Polski mecz ten jest bardzo ważnym. W ostat-



Runge — waga ciężka.

nim roku pięściarstwo polskie rozwinęło swe skrzydła do wspaniałego lotu, nie znającego przeszkód. Chciałoby nie spotkać przeszkód, których tak bardzo wiele było i dzięki którym kroczyło gdzieś na szarym końcu za innymi mocarstwami.

Zaczęło się od mistrzostw Europy. Niespodziewanie zajęliśmy pierwsze miejsce przed Włochami i Niemcami. Fakt ten nietylko zaskoczył nas samych, lecz i całą Europę. Niemcy poczuli się dotknięci. Bo i jakto. Przez tyle lat nikt nie śmiał stanąć im na drodze, a tu naraz najbliższy sąsiad, którego znają na wylot i z którym wygrywając, spotykają się rok rocznie, wysunął się daleko przed nich. Spotkanie więc, które stało się murowanym punktem w programie międzynarodowym, nabrało tak dla Niemców, jak i dla Polski kolosalnego znaczenia. Niemcy chcą przekreślić i wyrugować mediolańskie wspomnienia, Polacy natomiast podkreślić i zapisać w swej złotej księdze tryumfów nowe i o jak bardzo ważne zwycięstwo. Bój o tak ważną i wielką stawkę, na którą patrzy nietylko Europa, ale cały świat sportowy zepchał wszystkie inne imprezy na dalsze miejsca. Oczekiwanie wyniku staje się coraz więcej denerwujące, coraz więcej szarpiące domysły. Typowania „znawców" są nietylko śmieszne, ale i nieuzasadnione. Wiemy co prawda kto będzie reprezentował jeden kraj i drugi. Wiemy mniejwięcej w jakiej aktorzy meczu są formie, lecz mimo wszystkiego wynik do ostatniej chwili będzie zagadką. I dopóki będzie tą wielką zagadką, dopóty będzie ciekawy, dopóty kuszący i trzymający w napięciu. Nie świadczy to o tym, że po meczu wszystko pryśnie, gdyż zależnie od wyniku zostanie entuzjazm, albo rozczarowanie. Jesteśmy optymistami, czekamy więc na entuzjazm, szczery entuzjazm poparty dumą i zadowoleniem. W drodze na ring każdemu Polakowi powinny towarzyszyć życzenia całego kraju, który wie przecież, że na jego zdyszanych piersiach spoczywa orzeł biały, że nad nim kołysze się sztandar barw polskich i że jego każde zwycięstwo uświetnia hymn narodowy, którego tak niechętnie słuchają Niemcy.

Wyniku meczu czeka Polska cała z biciem serca. Czekają Niemcy.

O. Misiurewicz.

* * *

Z drużyną niemiecką przyjeżdża sam Führer boksu niemieckiego, dr. Metzner, jeden z najbliższych współpracowników ministra spraw wewnętrznych Rzeszy Fricka. Razem z nim przyjeżdża p. Hieronymius.

Dr. Metzner uważa p. Bielewicza — Poznań za jednego z najlepszych sędziów punktowych Europy. A pomimo to spotkają go często gwizdy.

* * *

Sędzią na mecz Polska — Niemcy został wyznaczony p. Ritzi z Szwajcarii, który jest wytrawnym znawcą. Sędziuje on stale mecze zawodowców. Ostatnio sędziował mecz Locatelli — Wouters w Belgii, oraz mecz Freddy Millera w Afryce Południowej.

* * *

Prezes PZP. p. mjr. Mizyński twierdzi, że p. Ritzi mimo, że pochodzi z niemieckiej części Szwajcarii okaże swą zupełną neutralność.

* * *

Po meczu odbędzie się w Bazarze bankiet, na który zostało zaproszonych 65 osób. Złośliwi mówią, że koszta tego bankietu zostaną pokryte pływami uzyskanymi ze sprzedaży dodatkowo w ostatniej chwili wydrukowanych 300 biletów.

Do Poznania przyjechało kilku znanych na terenie Warszawy kombinatorów, którzy wykupili większą ilość biletów, by krótko przed meczem odsprzedać je z ogromnym oczywiście zyskiem. A spragnionych oglądania meczu znajdzie się wielu. Policja winna na tych „zapaleńców sportowych" zwrócić baczną uwagę.

* * *

Czerwona prasa warszawska („Dobry Wieczór") oburza się na zarząd PZB z prezesem i kapitanem sportowym na czele, twierdząc, że przez pominięcie Rotholca PZB rezygnuje z prowadzenia meczu w stosunku 4:0 oddając dobrowolnie prowadzenie w tym stosunku Niemcom. Dziwne przywiązanie do nazwiska i narodowości!

Mistrzostwa narciarskie w Czechosłowacji

Polski Klub Sportowy „Groń" w Bystrzycy (Czechosłowacja) urządza w dniach 12 i 13 bm. mistrzostwa narciarskie Polaków w Czechosłowacji i 6-te graniczne międzynarodowe zawody narciarskie w Nydku (stacja kolejowa Bystrzyca nad Olzą). Międzynarodowe zawody w kombinacji klasycznej rozgrywane są o puchar przechodni, ufundowany przez dr. Ripę, konsula R. P. w Pittsburgu. Dotychczasowymi zwycięzcami pucharu byli: w latach 1933 i 1934 Legierski z Koniakowa, w roku 1935 Bursa z Zakopanego, a w latach 1936 i 1937 Dawidek z Zakopanego.

Program tych zawodów przedstawia się następująco: sobota dnia 12 bm. biegi na 16, 8 i 4 km. otwarte i do kombinacji; niedziela 13 bm. biegi pań i juniorów oraz konkurs skoków otwarty i do kombinacji na największej skoczni beskidzkiej.

Z Polski w tych zawodach wezmą udział mistrz narciarski Polski Mieczysław Wnuk, akademicki mistrz świata Marian Orlewicz, Andrzej Marusarz, Kula i inni. Startować będą również narciarze czescy.

Piłka nożna

Warta ligowa — HCP.

W niedzielę 13 bm. o godz. 11 na boisku Warty przy ul. Rolnej odbędzie się pierwszy mecz piłki nożnej w tym sezonie pomiędzy drużyną ligową „Zielonych" oraz klubem H. Cegielski. Do zawodów powyższych staną drużyny w swych najsilniejszych składach. Po zaprawie zimowej, gdzie drużyny korzystały z treningów w halach, będziemy mieli możność stwierdzenia formy poszczególnych zawodników.

Przed meczem piłkarskim Polska-Niemcy

Jak donosi niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne tegoroczny mecz piłkarski Polska — Niemcy z polecenia przewódcy sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten odbędzie się w Kamienicy (Saksonia). Termin meczu został definitywnie ustalony na 18 września br. Będzie to piąty z rzędu mecz piłkarski pomiędzy Polską i Niemcami. W dotychczasowych rozgrywkach Niemcy odnieśli trzy kolejne zwycięstwa, a ostatni mecz w roku ubiegłym przyniósł wynik remisowy 1:1. Niemcy przypuszczają, że mecz zgromadzi około 65 tys. widzów.

Gry sportowe

Turniej koszykówki Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

W turnieju koszykówki dla organizacyj ćwiczących w ośrodkach Miejskiego Komitetu WF i PW odbędą się w ciągu soboty i niedzieli w sali gimnastycznej 8 szkoły powszechnej przy ul. Słowackiego rozgrywki według następującego programu: Sobota 12 bm. — grupy do 18 lat. Godz. 18 — KSMM. św. Michał — K. S. Pogoń. Godz. 18,40 7 Hufiec Harcerzy — K. S. Pentatlon. Godz. 19,20 KSM Jeżyce I — K. S. San. Godz. 20 KSM Łazarz — K. S. Sparta. Godz. 20,40 KSM Jeżyce II — K. S. San II. Rozgrywki w grupie młodszych prowadzone będą 2 razy 15 minut z 10-minutową przerwą. Niedziela 13 bm grupy ponad 18 lat. Godz. 9,20 KSM Jeżyce — 7 Hufiec Harcerzy I. Godz. 10,30 K. S. Sparta — 7 Hufiec Harcerzy II. Godz. 10,30 K. S. Pogoń — K. S. San.

Pływanie

Jubileusz „Unii".

W dniu 13 bm. w salach klub. „Ogniska" Podofic. Garn. Poznań (Plac Działowy) sekcja pływacka m. „Unia" obchodzi uroczysty jubileusz z okazji 15-lecia istnienia. Uroczystość uświetni popis chóru śpiewaczego „Lutnia" oraz doborowa orkiestra. Początek o godz. 17. Po akademii jubileuszowej około godz. 19 wieczorek taneczny. Wstęp wolny. Garderoba ob. 1 zł. Pozostałe zaproszenia można odebrać u sekretarza p. Toporskiego.

Rozmaitości

Mecz Polska — Litwa przez radio.

Jak wiadomo Polska na mistrzostwach świata w Pradze Czeskiej rozegra pierwszy mecz z Litwą w sobotę. Mecz ten transmitowany będzie przez Polskie Radio w godzinach od 18—18,10.

Hallo! Tu Radio



Niedziela, dnia 13 lutego 1938 r.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Już od rana rozśpiewana". 8,05 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,00 Transmisja nabożeństwa z bazyliki św. Jana w Toruniu. 10,30 „Pajace" — opera w 2 aktach. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Przegląd kulturalny. 13,10 Scena z „Lalki". 13,30 Muzyka obiadowa. 14,45 Audycja dla wsi. 15,40 Audycja dla dzieci. 16,05 Pieśni i piosenki włoskie. 16,45 „Anielcia i życie". 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. W przerwie około godz. 17,55 Chwila Biura Studiów. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 19,25 Płyty. 20,35 Program na jutro. 20,40 Przegląd polityczny. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy. 21,15 Kukułka wileńska. 22,00 Opowieść o Beethovenie. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Wiadomości sportowe, Komunikat meteorologiczny. 23,00 Patrz programy lokalne.

Poznań. 8,30 Płyty. 8,50 Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 10,30 Program na jutro. 10,35 Płyty. 13,00 „Nocne życie Londynu" — felieton. 15,40 Niedzielne popołudnie u wujaszka Kazia. 19,25 Koncert rozrywkowy. 20,10 „Nagroda pokojowa" — skecz. 20,35 Wiadomości sportowe lokalne. 23,00 Muzyka taneczna.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

15,00 Praga. Transmisja z opery. 15,00 Florencja. „Sadko". 17,00 Rzym. Koncert symfoniczny. 18,00 Lyon. Koncert symfoniczny. 19,00 Sofia. „Okręt - widmo" — opera Wagnera. — 19,30 Kolonia. „Simone Boccanegra" — opera Verdiego. 19,30 Sztutgart. „Tannhäuser" — opera Wagnera. 19,30 Londyn Reg. Niedzielny koncert symfoniczny. 20,05 Frankfurt. Koncert symfoniczny. 20,10 Wiedeń. „Życie — to taniec". 22,15 Hilversum. H. Greta Keller w swoim repertuarze.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Warszawa, dnia 14 lutego 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Edward Lalo: Fragmenty z Symfonii hiszpańskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,05 Audycja południowa. 13,00 Przerwa (Patrz programy lokalne). 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 „Z pieśnią po kraju". 16,15 Lekkie melodie i piosenki (z Krakowa). 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Bogactwo — odczyt (z Krakowa). 17,15 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne. Przy fortepianie Astrid Joutseno. 17,50 Lawiny grożą — pogadanka (z Krakowa). 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Tito Schipa śpiewa różne piosenki (płyty). — 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Audycja strzelecka. 19,30 „Dyskutujmy": „Co myślimy o Kowalskich?" — dialog. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Wielki Koncert Rozrywkowy. Transm. z Teatru Wielkiego. — W przerwie o godz. 20,45 Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 22,05 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz. 22,25 Koncert kameralny. Wyk. Krakowski Zespół Instrumentalny pod dyr. Franciszka Nierychły i Helena Zboińska - Ruszkowska — sopran. 22,50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23,00 Patrz programy lokalne.

Poznań. 11,40 Marsze w wykonaniu orkiestr — płyty. 13,00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13,05 Koncert życzeń. 14,05 Przegląd giełdowy. 14,15 Klasycy wiedeńscy — płyty. 16,10 Wiadomości sportowe lokalne. 18,15 Program na jutro. 18,20 Skrzynka ogólna — omówi dyrektor Zenon Kosidowski. 18,30 Pogadanka społeczna. 18,35 Piosenki z repertuaru Shirley Temple — wykona Danusia Rożańska. 19,00 „Co dzieci usłyszą w radio?". 23,00 Muzyka salonowa. Płyty.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

20,10 Budapeszt. Koncert orkiestry filharmonicznej. 21,00 Bruksela flam. „Kwiat Hawaju" — operetka. 21,00 Mediolan. Koncert symfoniczny. 21,30 Lyon. „Piękna Helena" — operetka. 22,00 Sztokholm. „Kawaler srebrnej róży" — opera.

WIELKI KONCERT ROZRYWKOWY w Teatrze Wielkim na Pomoc Zimową.

Dnia 14 lutego odbędzie się w Teatrze Wielkim koncert rozrywkowy, organizowany przez Polskie Radio w porozumieniu z ogólnopolskim Komitetem Pomocy Zimowej. Koncert rozpocznie się o godz. 20,00 i transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia. Wezmą w nim udział: Orkiestra Symfoniczna i Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją Zdzisława Górzyńskiego oraz soliści, śpiewaczka Barbara Kostrzewska i pianista Jan Bereżyński.

Program obejmuje: „Suitę Londyńską" — Costesa, walce z opery „Romeo i Julia" — Gounoda, „Suitę Kujawską" — Tomasza Glińskiego, w instrumentacji Popiela, „Taniec góralski" Tadeusza Sygietyńskiego, uwerturę do operetki „Miłość cygańska" Franciszka Lehara, „Odgłosy wiosenne" Jana Straussa oraz „Suitę Taneczną" — Edwarda Künnecke.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych.

POLSKIE RADIO TRANSMITUJE MECZ BOKSERSKI POLSKA — NIEMCY.

Największym wydarzeniem sportowym obecnie jest 9-ty z kolei mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Niemiec. Ze względu na bezsprzeczny prymat Rzeszy w pięściarstwie oraz jednoczesne zdobycie przez Polskę tytułu mistrza drużynowego Europy — spodziewać się należy, że spotkanie to będzie wspaniałą imprezą sportową. Polskie Radio transmituje dla swych słuchaczy najciekawsze fragmenty tego spotkania, które nadane będą dnia 13 lutego o godz. 21,00. Przy mikrofonie sprawozdawczym Ludomir Szeliga.

„CZŁOWIEK ZA BURTĄ" — SŁUCHOWISKO

Obrazki z życia Marynarki Wojennej.

Dnia 13 lutego o godz. 19,00 Teatr Wyobraźni realizuje pogodne słuchowisko p. t. „Człowiek za burtą" pióra toruńskiego autora, Stanisława Mioduszewskiego. Słuchowisko to przyniesie szereg ciekawych obrazków z życia Marynarki Wojennej. Wykonawcami będą wraz z Kazimierzem Wajdą, popularnym Szczepkiem, artyści lwowscy.



Kronika

13 lutego

Niedziela

Kalendarz rzymsko-katol.

Sobota 12 Eulalii P.
Niedziela 13 Grzegorza

Kalendarzyk meteorologiczny

Sobota, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +5 st. C., najniższa +1 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym 248 cm Temperatura wody +1,5 st. C.

Wschód słońca w dniu jutrzejszym o g. 6,56; zachód o godz. 16,43. Wschód księżyca o godz. 16,01; zachód o godz. 6,09.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Główna:** Apt. przy Krzyżu, ul. Główna 12. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

Stronnictwo Narodowe głosi obecnie w swej prasie i na wiecach, że podjęło „walkę o narodowy Poznań", o narodowe krzepienie ducha itd.

* * *

Zabawne jest to, że skłonność do „walki" zdradza ciocia Romanowna Endecja wtedy, kiedy na polu walki nikt nie staje na przeciw. Kiedy nie ma z kim i o co walczyć.

* * *

Gdy w styczniu ub. roku można było podjąć przez swego człowieka prezydenturę na ratuszu, więc uwieńczyć t. zw. zwycięstwo w samorządzie, przy posiadanej większości w Radzie Miejskiej, wciskane gwałtem w ręce Stronnictwa Narodowego przez Warszawę, zwycięstwa tego endecja nie przyjęła. Koniecznie chciała walczyć.

* * *

Dziś należy zagrzewać ducha walki (z czym, z kim i o co?), więc gada się o „walce". Najłatwiej jest gadać o walce. Najchętniej zaś gadają o niej ci, którzy w roku 1918 mogli walczyć o Polskę np a siedzieli spokojnie w Berlinie.

* * *

Na tych gadanych „walkach" zaczyna się i kończy. Z tym, że amunicja stosowana na walecznych wiecach dawniej była kiepska, ostatnio argumenty były kowalskie, a dziś są wróblowe.

Z miasta

— **Z Uniwersytetu Poznańskiego.** Dyplom magistra nauk ekonomiczno - politycznych uzyskali: Jerzy Wittek z Huty Laury, w woj. śląskim, Urszula Dartschówna z Przemęcia - Przedmieścia w wojew. poznańskim, Wacław Roehr z Gniezna, Bolesław Sołtys z Bachmuty (Sodowy Zawod) Z. S. R. R.; dyplom magistra praw: Marian Jaśkowski z Strzałkowa, w woj. pozn., Franciszek Noga z Pokrzydowa, w woj. pomorskim, Jan Sendal z Huty Bankowej, w woj. kieleckim, Stanisława Korbońska z Lipna, w woj. warszawskim, Jan Królikowski z Dachowa, w woj. poznańskim, Egon Hoffman z Visoko, Jugosławia; dyplom magistra farmacji: Jadwiga Wieczorkiewiczówna z Pyzdr, w woj. łódzkim, Reinhard Barth z Bydgoszczy, Alfons Baumgart z Świekatowa w woj. pomorskim, Jadwiga Bezkowska z Łodzi, Janina Cybulska z Wrzosów Dużych, w woj. kieleckim, Danuta Jarzyńska z Rokicin, w woj. łódzkim, Leonard Kaphan ze ze Środy, Halina Keppe z Łodzi, Franciszek Mikołajczak z Łagiewnik, w woj. poznańskim, Czesława Nieoczymówna z Lublina, Janina Truchanowicz z Kosowa Huculskiego, Aleksandra Niebudkówna z Łowicza, w woj. warszawskim, Franciszek Urbaczka z Jaworzynki, w woj. śląskim, Maria Reterska z Ostrowca kielec., Herta Schmidt z Łodzi, Stefan Trzebny z Gniezna, Teresa Zatorska z Zelowa, woj. łódzkie, Gertruda Walaszówna z Bielszowic, w woj. śląskim, Halina Bielarska z Pleszewa, Zofia Krzysiakówna z Cichego, w woj. krakowskim, Gertruda Dominikowska z Mogilna, Zofia Rettingerówna z Warszawy, Kazimiera Wisławska ze Zduńskiej Woli, w woj. łódzkim, Bogumiła Stępniewska z Opatowa kieleck., Cecylia Sokulska z Miejsca Piastowego, w woj. lwowskim Zofia Węgrzecka z Suska, w woj. białostockim.

— **„Chiny a świat grecko rzymski"** (z przeźroczami). Na powyższy temat w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego w sobotę, dnia 12 bm. o godz. 20-tej w sali 17-tej Coll. Minus mówić będzie doc. dr Mieczysława Ruxerówna. W poniedziałek, 14 bm. doc. dr Julian Rzóska wygłosi odczyt pt. „Przyroda jako wzór sztuki i techniki" (z przeźroczami). Wstęp 20 i 15 groszy.

— **Wieczór autorski w „Romie".** Zapowiedziany na jutro wieczór autorski młodych poetów w „Romie" wzbudził duże zainteresowanie. Przypominamy że odbędzie się w niedzielę, o godz. 18 w Klubie „Roma" (ul. Podgórna 10 a. Wystąpią z autorecytacjami: Józef Baranowski, Leonard Turkowski, oraz satyryk ukrywający się pod pseudonimem Osa. Wstęp wolny.

— **Ze Związku Peowiaków.** W czwartek, **dnia 17 bm. o godz. 20-tej odbędzie się na** sali Gospody Polskiej przy Al. Marszałka Piłsudskiego nr. 7 nadzwyczajne walne i sprawozdawcze zebranie Koła z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie Zarządu Koła, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Wybór Prezesa Koła. 5) Wybór Delegatów na Walny Zjazd Delegatów i Zjazd Okręgowy. 6) Wnioski i wolne głosy. 7) Zamknięcie. Po zebraniu **herbatka koleżeńska. Zarząd Koła prosi o** przybycie wszystkich członków.

Z życia organizacyj

— **Z Jachtklubu Wielkopolski.** Dnia 5 b. m. odbył się tradycyjny „Bal Jachtmenski" Jachtklubu Wlkp. Piękne sale Pałacu Działyńskich gustownie przybrane banderkami i emblematami żeglarskimi wypełniły się członkami klubu i gośćmi. W doskonałym nastroju bawiono się do białego rana. Jak się dowiadujemy, Jachtklub Wlkp. i inne kluby żeglarskie Poznania urządzają dnia 1 marca br. wieczór „Śledzia Żeglarskiego" w **Pałacu Działyńskich.**

Świat pracy walczy o umowy zbiorowe

Stan pertraktacyj z Zarządem Miejskim. — Czy robotnicy „Polskiego Wodomierza" są pracownikami miejskimi? — Sytuacja w zawodzie piekarskim.

Poznań, 12. 2.

Ustawa o umowach zbiorowych, choć usankcjonowała tylko sytuację już istniejącą, stała się jednak potężną bronią w rękach robotników w ich walkach o sprawiedliwe warunki pracy i płacy. Z chwilą wejścia w życie wspomnianej ustawy związki zawodowe rozpoczęły intensywną akcję o zawarcie umów zbiorowych wszędzie tam, gdzie ich dotąd nie było.

W Poznaniu związki zawodowe podjęły, jak wiadomo, akcję o zawarcie umowy zbiorowej z Zarządem Miejskim, bowiem pracownicy miejscy już od roku 1924 umowy takiej nie posiadali. Znany jest wszystkim przebieg starań. Zarząd Miejski początkowo oświadczył, że umowy zbiorowej ze związkami zawodowymi nie zawrze i w ogóle z nimi nie zamierza pertraktować, wyraził natomiast zgodę na zawarcie umowy z wydziałami robotniczymi. Tego rodzaju postawienie sprawy było całkowicie sprzeczne z ustawą o umowach zbiorowych, która dokładnie określa, że do zawarcia umów upoważnione są ze strony pracobiorców li tylko związki zawodowe.

To też w ciągu dalszej akcji, prowadzonej przez Komisję Międzyzwiązkową, władze państwowe, a mianowicie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Opieki Społecznej stanęły całkowicie po stronie związków. Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło przy tym Okręgowemu Inspektorowi Pracy w Poznaniu ostateczne załatwienie sprawy w myśl obowiązujących ustaw.

Wyraźne stanowisko władz państwowych spowodowało, że Zarząd Miejski ostatecznie jednak się zgodził na zawarcie umowy ze związkami. Podjęto więc pertraktacje. Związki zawodowe opracowały projekt umowy zbiorowej, który następnie przesłany został magistratowi. Magistrat projektu tego nie przyjął i opracował ze swej strony projekt umowy, w którym uwzględnił jednak szereg postulatów pracowniczych.

Związki zawodowe ze swej strony zaproponowały do projektu magistrackiego szereg poprawek. Niektóre z nich magistrat przyjął i w tej chwili mamy już do czynienia z drugim z kolei projektem magistrackim, nad którym toczy się dalsza debata. Najbliższa konferencja z Zarządem Miejskim odbyć się ma w nadchodzącą środę i przypuszczalnie również nie da jeszcze ostatecznych wyników. W każdym razie sprawa znajduje się już na najlepszej drodze.

Sprawą, budzącą bardzo dużo zastrzeżeń jest nie objęcie przez magistracki projekt umowy zbiorowej pracowników „Polskiego Wodomierza". „Wodomierz" stanowi formalnie biorąc osobne, sądownie zarejestrowane przedsiębiorstwo.

W rzeczywistości jednak sprawa jest dość skomplikowana. Prawie wszyscy robotnicy „Wodomierza" uważani byli dotychczas za pracowników miejskich. Wiele robotników, zatrudnionych w zakładach miejskich nieraz przez kilkanaście lat, przesunięto poprostu w drodze zarządzenia do „Polskiego Wodomierza". O tym, że uważano ich mimo to dalej za pracowników miejskich świadczy jednak fakt, że w ich książeczkach ubezpieczeniowych widnieje w dalszym ciągu jako pracodawca Zarząd Miejski — Wodociągi. Ponadto pracownicy „Wodomierza" brali również udział w wyborach do wydziału robotniczego zakładów miejskich.

Obecnie pracowników „Polskiego Wodomierza" projektem umowy zbiorowej nie objęto. Oświadcza się im, że są pracownikami prywatnymi, na dowód czego przeprowadzone być mają w najbliższym czasie wybory do osobnego wydziału robotniczego w „Wodomierzu".

W związku z tym zaistniało wśród pracowników „Wodomierza" poważne zaniepokojenie. Powodem zaniepokojenia tego jest nie tylko fakt, że nie zostali oni objęci magistrackim projektem umowy zbiorowej, bo istnieje przecież zawsze jeszcze możliwość zawarcia osobnej umowy z „Wodomierzem" jako takim. Chodzi o coś innego. Jak już zaznaczyliśmy wyżej, do „Wodomierza" przerzucono bardzo dużo długoletnich robotników miejskich, którzy przez pracę w zakładach miejskich nabyli już pewne uprawnienia. Obecnie, wobec uznania „Wodomierza" za przedsiębiorstwo prywatne, o czym w chwili przesunięcia ich na ten teren nie było mowy, grozi im utrata wszystkich tych poprzednio już nabytych uprawnień.

Sprawa ta wymaga załatwienia w

Oryginalny «DRASTIN-LUBELSKI» CZEKOLADA PRZECZYSZCZAJĄCA

DLA DOROSŁYCH I DZIECI DZIAŁA SKUTECZNIE I ŁAGODNIE

CENA GR. 15

W POJEDYŃCZYCH PUDEŁECZKACH Z NAPISEM «DRASTIN-LUBELSKI»

Nasz

BIAŁY TYDZIEŃ

który wypełnił już życzenia wielu naszych Klientów,

kończy się 15-go lutego!



Zalecamy wykorzystanie ostatnich dni taniej sprzedaży: płócien, bielizny i firanek dla domu, pensjonatów, hoteli, szpitali i t. p.

DOM HANDLOWY

F. WOŹNIAK

Poznań, Stary Rynek 85 - Kramarska 16

Co mówi organizator loterii fantowej na rzecz bezrobotnych

Poznań, dn. 12. II. 1938.

Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem organizuje między innymi imprezami również loterię fantową. Jest to impreza o dużej wartości atrakcyjnej ze względu na cenne i liczne fanty do wygrania. Opowiada nam o tym organizator loterii p. Kapela.

Loteria fantowa ma na celu zebrać fundusze na akcję pomocy bezrobotnym a jednocześnie dać publiczności zadowolenie wygrania.

Wypuszczono 40 tys. losów po 50 gr. Dział propagandowy przyjął p. mgr. Stanisław Waszak. Wydano informator Loterii Fantowej, plakaty propagandowe, uruchomiono wóz prop. Kolei Elektrycznej na przeciąg 10 dni itd.

Dotychczas ulokowano 23 tys. losów tak, że do dnia 22 bm. należałoby rozsprzedać po 1500 losów, by wyczerpać zapas. Rozsprzedaż przyjęły wszystkie lektury Loterii Państw.

Dział zakupu i wystawy mieszczący się przy St. Rynku 56 — przejęła p. Puckałowa i p. Dziubicka. W resort czynności tego oddziału wchodzi zakup towaru, wystawa i wydawanie wygranych. Dotychczas nabyto towaru na kwotę zł 2.900 i skład nicę wkład jeszcze uzupełnia się.

Należy podkreślić z uznaniem, że kupiectwo i przemysł okazuje wielką serdeczność i uzupełnia bezinteresownie wystawę swymi produktami i towarami.

Losowanie odbywać będzie się pod nadzorem notariusza. — 1-sza wygrana: sypialnia kompletna, 2-ga wygrana: rower damski, 3-cia wygrana zegarek itd... itd...

Losowanie jest publiczne i każdy obywatel może być jego świadkiem.

Wykrycie sprawców kradzieży

W związku z włamaniem dokonanym w nocy z 14 na 15 stycznia br. na szkodę firmy Michałowicz i Ska w Poznaniu, Wydział Śledczy ujął w dniu 8 bm. jako sprawców Olszewskiego Jana, lat 37, z zawodu ślusarza, (Tylne Chwaliszewo 26 m. 10) i Farulewskiego Leona, lat 32, robotnika, (ul. Sienna 8 m. 5).

Olszewski Jan i Farulewski Leon są znanymi włamywaczami, kilkakrotnie notowanymi i karnymi sądownie za różne przestępstwa.

sposób właściwy, t. j. taki, który nie byłby krzywdzący dla robotników.

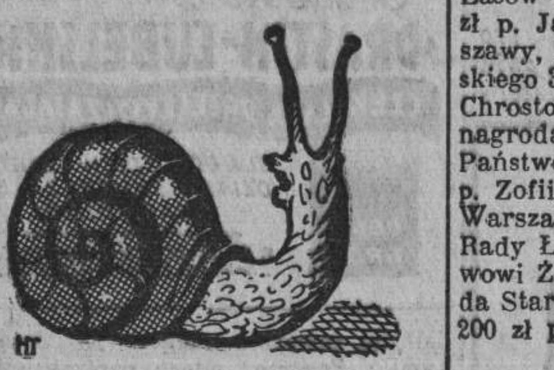
Drugim terenem, na którym toczy się walka o umowę zbiorową, jest piekarstwo. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, Cech Piekarzy wypowiedział obowiązującą dotychczas umowę zbiorową na dzień 28 lutego br. Natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o wypowiedzeniu umowy Oddział Czeladzi Piekarskiej Zw. Zawodowego Robotników Zatrudnionych w Przemyśle Spożywczym opracował nowy projekt umowy, który przesłał pracodawcom. Ci jednak od zawarcia nowej umowy się uchylają. Na odbytym w ub. niedzielę zjeździe, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Mistrzów Piekarskich Województwa Poznańskiego zapadła wyraźna uchwała, w której piekarze postanawiają dosłownie: „nie przyjąć projektu umowy zbiorowej do wiadomości, postanawiając dalej nie zawierać żadnej umowy zbiorowej, którąby miała obowiązywać w całym województwie, a to z tej przyczyny, że w każdej miejscowości są zupełnie inne warunki pracy".

Ponieważ projekt opracowany przez czeladź piekarską przewiduje zawarcie umowy z dwoma istniejącymi na terenie Poznania związkami pracodawców, t. j. Stowarzyszeniem Mistrzów Piekarskich oraz Stow. Właścicieli Piekarń, niedzielny zjazd pierwszej z tych organizacyj uchwalił rezolucję, w której stwierdza, że Stow. Właścicieli Piekrń nie ma prawa reprezentować interesy zawodu piekarskiego i ma charakter organizacji rozbijackiej. Uchwała ta spowodowana została przede wszystkim obawą, że pracobiorcy zawrzeć by mogli umowę tylko ze Stow. Właścicieli Piekarń, której to umowie Ministerstwo nadać by mogło moc powszechnie obowiązującą.

Wobec nie dojścia do porozumienia z pracodawcami, czeladź piekarska przesłała swój projekt umowy zbiorowej Inspektorowi Pracy z prośbą o wyznaczenie terminu konferencji. O dalszym przebiegu sprawy nie omieszkamy czytelników naszych poinformować. (X)

Nie każdy

ma własny dom!



ale może mieć — grając w kolekturze

J. LANGERA

gdzie padł 1.000.000 w 33 Loterii oraz ostatnio 8 wielkich wygranych po 100.000

Centrala:

Warszawa, Marszałkowska 121.

Oddział: Poznań, Mielżyńskiego 21

Telefon 31-41 PKO 212 475

P. Z. B. komunikuje

Polski Związek Bokserski apeluje do P. T. publiczności, by nie kupowała żadnych biletów od sprzedawców ulicznych, gdyż zachodzi możliwość ich fałszowania.

Zaznacza się, że wszystkie bilety na miejsca siedzące są sprzedane, podczas zaś na miejsca stojące będą do kupienia w niedzielę w „Orbisie" lub też w kasie zawodów. Wszelkie kupczenie z biletami będą ścigane przez władze sądowe.

Rozdział nagród na wystawie grafiki myśliwskiej

Poznań, 11. 2.

Na wystawie grafiki myśliwskiej urządzonej w Muzeum Wielkopolskim staraniem Towarzystwa Miłośników Grafiki w Poznaniu komisja nagród, w skład której wchodzili: dr. Schechtel E., prof. U. P. — dr. Sitowski L. prof. U. P., inż. Przybylski B., Marcinkowski W., Maszkowski K., Wroniecki J. dokonała rozdziału i przyznania nagród za najlepsze prace nadesłane na wystwę.

Przyznano nagrody następującym artystom:

I — nagroda Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwow. w Warszawie 300 zł p. Jarosławowi Kirilence z Warszawy, Nagroda mec. Stefana Osmólskiego 300 zł. p. Stanisławowi Ostoja-Chrostowskiemu z Warszawy. II — nagroda Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie 200 zł p. Zofii Elżbiecie Fijałkowskiej z Warszawy. Nagroda Wojewódzkiej Rady Łowieckiej 200 zł p. Władysławowi Żurawskiemu z Sokala. Nagroda Starostwa Krajowego w Poznaniu 200 zł p. Stefanowi Mrożewskiemu z Warszawy. Nagroda Ks. Olgierta Czartoryskiego 100 zł pp. Józefowi Pakulskiemu i Andrzejowi Rudzińskiemu w Warszawie za tekę p. t. „Łowy" (IV Księga „Pana Tadeusza") Nagroda Prezydenta Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego Józefa Zychlińskiego 100 zł p. Zygmuntowi Acedańskiemu ze Lwowa. Nagroda p. Zdzisława Orłowskiego w Poznaniu 100 zł p. Adamowi Bunschowi z Bielska. Nagroda radcy Jana Kajewskiego (Chemiczna Fabryka dawn. „Blask") 100 zł p. Medardowi Świtkowi z Poznania. Nagroda Firmy „Stomil" 100 zł p. Tadeuszowi Lipskiemu z Poznania. Nagroda Wielkopolskiej Izby Rolniczej 50 zł p. Antoniemu Serbieńskiemu z Ostrzeszowa. Nagroda anonimowa 50 zł p. Krystynie Wróblewskiej z Wilna.

Poza tym dokonano spisu artystów zasługujących na nagrody w formie pobytu na wsi ufundowane przez pp. ppłk. Konstantego Chłapowskiego, Zygmunta hr. Skórzewskiego, Dr. Krzysztofa Wizego, inż. leś. Stanisława Woszczyńskiego.

Zjazd żołnierzy b. 202 p. p.

Dnia 10 stycznia br. zawiązał się Komitet Zjazdu Koła Żołnierzy b. 202 p. p. Pp. oficerowie, podoficerowie i szeregowcy proszeni są o nadsyłanie swych adresów (tylko listownie) na ręce kpt. rez. Stefana Krzaczyńskiego, Warszawa, ul. Wiejska 3.

Architekci poznańscy w XVII w.

Na temat powyższy przemawiać będzie w ramach wykładów naukowych Muzeum Miejskiego mgr. Tadeusz Łebiński, w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 12.15 w południe, w salach muzealnych przy ul. Marszałka Focha 18 I. piętro.

Prelegent przedstawi warunki, w jakich rozwijała się architektura poznańskiego środowiska w tym okresie, scharakteryzuje działalność miejscowych architektów, omówi wpływy obce na kształtowanie się budownictwa poznańskiego i zilustruje tak w wykładzie jak i na okazach muzealnych obiekty, które w owym czasie powstały.

Wstęp wolny.

Kurs dla przewodników krajoznawczych

Inspektorat Szkolny Miejski w zakresie Oświaty Pozaszkolnej organizuje kurs dla przewodników krajoznawczych po Poznaniu i Wielkopolsce.

Kurs będzie bezpłatny. Zajęcia teoretyczno - praktyczne rozpoczną się w dniu 14 bm. Wykłady odbywać się będą od godz. 18—21,10. Na kursie wykładać będą pierwszorzędne siły fachowe z dziedziny geografii, krajoznawstwa, historii i sztuki.

Celem kursu jest stworzenie wartościowej grupy przodowników krajoznawczych, która posiadając fachowe wiadomości, wypełni brak odpowiednich sił na terenie Wielkopolski.

Wszelkich informacyj udziela obwodowy instruktor O. P. w biurze Inspektoratu Szkolnego, ul. Mickiewicza 27 m. 7 pok. 7. (Tel. nr. 85-51).

Jutro obradować będzie kongres budowniczych ziem zachodnich

Jak już donosiliśmy, jutro w niedzielę obradować będzie w Poznaniu kongres budowniczych ziem zachodnich. Obrady rozpoczną się o godz. 10,30 i toczyć się będą w sali Śniadeckich Coll. Medicum.

Komunikaty

— **Koło Miejscowe Polskiego Związku Zachodniego** przypomina o dancingu, dziś w sobotę o godz. 20 w kawiarni „Ziemiańskiej" (Fredry 13). W programie występy artystów oraz moc niespodzianek. Dochód na kolonie letnie dla dzieci.

— **Poznaj Poznań!** Związek Popierania Turystyki organizuje w niedzielę dziewiątą wycieczkę po Poznaniu Wycieczka zwiedzi Śródkę z kościołami: św. Jana, św. Małgorzaty i Reformatów. Zbiórka wycieczki o godz. 12 przy końcowym przyst. tramw. nr. 2 (na Śródce) Bilety sprzedaje portier hotelu Bazar.

Karnawałowy piruet

Pan Agapit Ciupek nie jest przecież budką telefoniczną ani biurkiem literata, żeby być ciągle zajętym! — Więc — kiedy królewicz wieczór aksamitną szatę zmroku rozpostrze nad miastem, kiedy miliony świateł elektrycznych małpować zaczną gwiezdne szlaki, na których łuk niebios się wspiera, kiedy zygzaki neonowych reklam rozjarzą się zuchwale — pan Ciupek chyłkiem wychodzi „na zebranie".

Co prawda nawet na zebranie rzadko od boku kochającej małżonki wyrwać się można. Niedawno np. od samego obiadu do wieczora pani Ciupkowa robiła zakupy. Pan Ciupek... no cóż miał robić? — płacił! Gdy wracali do domu, księżyc już wszedł — niedziany przez mgłę przedzierający się rogal.

— Patrz, jaki księżyc już wszedł! — zawołała zachwycona pani Ciupkowa.

— A ile kosztuje?... — spytał jak automat, uginając się pod ciężarem sprawunków pan Ciupek.

Zebrania Pan Ciupek najczęściej sam zagaja hojnym toastem, w którym nie ma nic tego dobrego, co by na złe nie wyszło. Musiał pan Ciupek pójść do lekarza, bo tam z wątrobą coś... — tego owego — z kieliszkami...

Lekarz doszedł do smutnych wniosków na temat Ciupkowego zdrowia.

— Więc pijał pan po 10 kieliszków wódki. Teraz będzie panu wolno pić najwyżej połowę.

Zaległa chwila męczącego milczenia.

— Panie doktorze... właśnie... właśnie



teraz przypomniałem sobie, że pijałem zawsze po 20 kieliszków.

Trudno jest żyć nieprzyzwyczajonemu!

A ludzie nazywają to szaleństwem karnawałowym Ciupkał

J. P.

ZDROWIE TO SKARB

UŻYWAJ ZATYM

ZIOŁA DRA BREYERA

KTÓRE STOSUJE SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBACH:

	Cena
Nr. 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	2 50
Nr. 2 — w reumatyźmie, artretyźmie złej przemianie materii, nieczystości cery, chorobach skórnych	3,—
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	2,50
Nr. 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	3.60
Nr. 6 — w niedokrwistości i ogólnym osłabieniu	4,20
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3,—
Nr. 9 — przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni

„POLHERBA" Kraków — Podgórze,

Skrz. Nr. 48/K

Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

Kronika policyjna

— **Niemiła przygoda w restauracji.** W dniu 8 bm. skradziono w pewnym lokalu restauracyjnym w Poznaniu przebywającemu tam Walerianowi K. z kieszeni płaszcza powieszonego na wieszaku, 16 złotych gotówki. Pieniądze skradzione odebrano Antoniemu Zwieckiemu (ul. Świętosławska 1) i zwrócono poszkodowanemu.

— **Ujęcia.** Różycka Helena, zam. ul. Jeżycka 8, zatrzymana została przez policję za kradzież torebki damskiej z zawartością kilku złotych i innych drobnych przedmiotów w kościele św. Marcina w Poznaniu na szkodę przebywającej w kościele Anny P. Torebkę zwrócono poszkodowanej. — W związku z kradzieżą garderoby i biżuterii, dokonaną w dniu 8 bm. na szkodę Józefa K., zamieszk. Al. Marcinkowskiego 28, policja ujęła sprawców kradzieży Szumnarskiego Stanisława, lat 53, recydywistę (ul. Św. Wincentego 1), któremu odebrano część skradzionych przedmiotów i zwrócono poszkodowanemu. Szumnarskiego odstawiono do dyspozycji władz sądowych. — Służąca Zielińska Aniela, zamieszk. ostatnio przy ul. Małeckiego 35 skradła na szkodę swej chlebodawczyni P. różne przedmioty i kwotę 20 zł. Skradzione przedmioty wraz z gotówką odebrano Zielińskiej i zwrócono poszkodowanej. — W związku z kradzieżą wanny i kotła cynkowego na szkodę Stanisławy B., i kradzieżą zegarka męskiego na szkodę S., zamieszk. ul. Marsz. Focha 36, dokonanymi w dniach 5 i 6 lutego 38 r. policja ujęła sprawcę Wypijewskiego Józefa, zamieszk. Ogródki działkowe przy ul. Onufr. Kopczyńskiego, któremu skradziony łup odebrano i zwrócono poszkodowanym.

Komunikaty teatralne

— **Teatr Wielki.** Dziś „Holender tułacz". Kierownictwo muzyczne dyr. dr. Z. Latoszewski W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Cyrulik sewilski". Świetną obsadę stanowią pp. Z. Fedyczkowska, Maria Janowska, K. Urbanowicz, A. Karpacki, A. Raczkowski, W Szpingier. Kierownictwo muzyczne dyr. dr. Z. Latoszewski. Wieczorem pożegnalny występ rumuńskiej śpiewaczki Pia Igy w operze „Faust" jako Małgorzata. Kierownictwo muzyczne kapelm. Stefan Barański. Ceny miejsc normalne.

— **Teatr Polski.** Dziś w sobotę i w niedzielę wieczorem „Człowiek który był czwartkiem". W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Romans z wymówieniem".

Teatr Milusińskich

p. Balbiny Horskiej wystawia w niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 12 w południe w sali kina „Świt", św. Marcin 65 bajkę p. t. „Złota Rybka". Bajka urozmaicona jest pięknymi tańcami. Redakcji naszego pisma udało się uzyskać na powyższe przedstawienie dla naszych czytelników wydatną ulgę. Należy tylko wyciąć poniższy kupon i złożyć się z nim do kasy kina, — otrzyma się wówczas przy kupnie jednego biletu drugi zupełnie darmo.

KUPON „NOWEGO KURIERA"

Kupon niniejszy upoważnia przy kupnie jednego biletu na przedstawienie „Złotej Rybki" w Teatrze Milusińskich w niedzielę, dnia 13 lutego do otrzymania drugiego biletu bezpłatnego.

Wolna trybuna

Smutny los bezrobotnego powstańca

Wśród wielkiej rzeszy bezrobotnych, tych nieszczęśliwych, czujących się jakby wyrzuconymi poza nawias społeczeństwa, znajduje się również bardzo znaczna liczba byłych powstańców wielkopolskich. Dziś ci, którzy kiedyś przelewali swą krew za wolność Ojczyzny, żyją w najskrajniejszej nędzy.

Jednym z nich jest p. Władysław Beyga, zam. przy ul. Chwaliszewo 73 m. 25 Otrzymaliśmy od niego obszerny list, który podajemy w wyjątkach z zachowaniem stylu jedynie z drobnymi poprawkami.

„Mam — czytamy w liście — 5-io osobową rodzinę do utrzymania w tym dwóch synów we wieku lat 14 i 15 i jedną córkę liczącą lat 17. Z całej rodziny żaden z nas nie pracuje. Żadnych stałych rent, wsparć i zapomóg znikąd nie pobieram. Całe utrzymanie dla mojej rodziny stanowi li tylko doraźna pomoc Miejskiego Komitetu Obywatelskiego na miasto Poznań, gdzie otrzymuję 18 kg. suchego chleba i 3 zł w bonach na towary kolonialne na 16 dni i na 2 ctr. węgla, gdzie za takowe będzie jeszcze mi potrącane.

Drzewa do tego czasu nie otrzymałem. Węgiel, który odbieram rozpalam narazie papierem gazetowym.

To są warunki życiowe mojej rodziny, którą mam z tego wyżywić, przyodziać i ostatecznie komorne opłacać, z którym zalegam już 16 miesięcy. Cała rodzina stoi boso i nago i w krótkim czasie będziemy chodzić jak Adam i Ewa w raju, bo pieniędzy na odzież nie mam, a jak tylko jestem bezrobotny, żadnej odzieży dla rodziny nie dostałem.

Od dnia 20 stycznia żona moja przebywa w szpitalu Miejskim z powodu wycieńczenia i przejmowania się obecnymi stosunkami rodzinnymi.

Pomimo wielkiej ofiarności społeczeństwa Wielkopolskiego dla nas niema pracy ani odzieży, ani będąc w najgorszym położeniu jakiejkolwiek bądź zapomogi gotówkowej, a społeczeństwo sądzi, że bezrobotni opływają we wszystkim.

Do wyższej władzy nie mamy dostępu osobiście się zażalić, bo przed nami zamyka się wszędzie drzwi, a bardzo często wyprowadza się nas przez policję. Pisemnych zażaleń szkoda pisać, bo to wszystko bezskutecznie.

Jestem obywatelem i mam moje pełne prawa i domagam się ustawy, która mówi o równouprawnieniu obywatela Państwa Polskiego, więc pozatem mam prawo domagać się o możność egzystencji dla mojej rodziny, a nie żebym głodową śmiercią miał zginąć. Niestety w tych wypadkach zalicza nas się do ostatniej kategorii obywateli, bo żądamy prawa do życia i robi się z nas komunistów.

Nigdy ten z panów obywateli, który ma emeryturę i w dodatku pierwszorzędną państwową względnie samorządową posadę, nie jest w stanie wyobrazić sobie położenia bezrobotnego ojca, który ma 5-cio osobową rodzinę do utrzymania i żywi ją wyłącznie tym łaskawym chlebem. Pomimo wszystkiego jako 40-letni obywatel Miasta Poznania prosić i kraść nie chodzę.

Jestem w każdej chwili gotów na rozkaz marszałka Rydza Śmigłego, w razie potrzeby stanąć w obronie niepodległej Polski. Mam nadzieję, że w krótkim czasie wyruszę pieszo z delegacją do Warszawy, aby tam donieść jak się z nami postępuje, bo Rząd może o setnej części nie wie co się tu z nami dzieje. Nie chcemy iść śladami takich Bednarczyków Grelków, Maruszeczków i innych, jeno według wskazń Rządu i marszałka Rydza Śmigłego, aby być obywatelami dla potęgi Państwa i Narodu Polskiego".

Beyga Władysław.

Samobójstwo prezesa Sądu Apelacyjnego

Pr. Cezary Szyszko wystrzałem w serce pozbawił się życia

Poznań, 12. 2.

Wczoraj około godz. 15 w łazience mieszkania swego w gmachu Sądu Apelacyjnego przy Placu Sapieżyńskim wystrzałem w serce pozbawił się życia prezes Sądu Apelacyjnego Cezary Szyszko.

Śp. Cezary Szyszko liczył 66 lat. Ukończywszy studia prawnicze otworzył w r. 1902 kancelarię adwokacką. Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości przechodzi do służby państwowej na stanowisko radcy prawnego Dyrekcji Lasów Państwowych.

Od r. 1926 śp. Cezary Szyszko pracuje znów w sądownictwie jako prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku, skąd przechodzi w r. 1930 na stanowisko prezesa Apelacji w Toruniu.

W r. 1933 Apelacja pomorska przyłączona zostaje do poznańskiej, której prezesurę obejmuje Zmarły.

W ostatnim czasie dużo mówiło się o bliskim odejściu śp. prezesa Szyszki ze sądownictwa i objęciu stanowiska prezesa hipotecznego w Warszawie. Prezes Szyszko złożył w wiązku z tym podanie o przeniesienie w stan spoczynku oraz ropoczął urlop, z którego nie miał już powrócić.

Bezpośrednim powodem tragicznego zamachu była gwałtownie postępująca choroba nerwowa.

METROPOLIS

Jutro w niedzielę 13 bm. o godz. 3 popoł.

Zabawa na całego! Śmiech do rozpuku!

Dawno nie widziany

HAROLD LLOYD

w rewelacyjnej arcykomedii

MLECZNA DROGA

Bilety od 40 groszy

Czy polski przemysł drzewny nie jest zdolny do ekspansji na wielką skalę?

Zdawałoby się, że polski przemysł drzewny posiada wszelkie dane po temu, aby rozwinąć się w najpoważniejszą gałęź produkcji przemysłowej w Polsce. Przy tak poważnym zapotrzebowaniu zagranicy na wyroby półsurowe i gotowe z drzewa, przemysł drzewny winien przodować innym pod każdym względem. Niestety, możliwości tych nie wyzyskuje. Pojemny rynek angielski sprowadza z Finlandii ćwieki drzewne do obuwia, okna standaryzowane w stanie surowym, a nawet zwyczajne kije i rączki do szczotek.

A gdzie Polska? Angielski import drzewnych wyrobów gotowych i w stanie półsurowym z Polski, w stosunku do całego importu brytyjskiego w tej dziedzinie, jest minimalny. Jeżeli tak jest, to winę za taki stan rzeczy ponosi nie kto inny, jak tylko polski przemysł drzewny. Wykazuje on zbyt słabą ekspansję i niedostateczne wysiłki w kierunku swego rozwoju, idąc po linii najmniejszego oporu i eksportując przede wszystkim surowiec i materiał tarty.

Jednym z wyrazów zewnętrznych niedociągnięć w organizacji przemysłu drzewnego jest w zupełności niedostateczne obsyłanie Targów Poznańskich. W roku ubiegłym pewien poważny importer angielski, przybyły z Londynu, interesował się szczególnie przemysłem drzewnym. Chciał dać zamówienie roczne na dostawę okien w surowym stanie. Nie znalazłszy na Targach odpowiedniej firmy, opuścił Poznań. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że zamówienie to otrzymała Finlandia w ilości 12 wagonów tygodniowo!

Polska, kraj bogaty w surowiec drzewny, winna posiadać silnie rozwinięty przemysł w tej dziedzinie, a jego kontakty z zagranicą winny być bardzo bliskie. Zbliżające się Targi Poznańskie stwarzają dobrą okazję dla zobrazowania całości produkcji polskiego przemysłu drzewnego i dla zorientowania przybywających importerów zagranicznych w możliwościach, jakie przedstawia dla rynkow zagranicznych polski przemysł drzewny. Oby przemysł nasz okazję tę właściwie wyzyskał.

Jeszcze o uroczystościach morskich

Nawiązując do naszego wczorajszego sprawozdania z uroczystości morskich w dniu 10 bm. zauważyć pragniemy, że nasze krytyczne uwagi o niedociągnięciach organizacyjnych nie dotyczyły pochodu manifestacyjnego. Pochód ten, jak na fatalną pogodę, wypadł zupełnie zadowalająco. Za słaba była natomiast propoganda koncertu w Auli U. P., która świeciła przerażająco pustkami.

FIRMY GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALTA,
UBRANIA MĘSKIE
MUNDURKI SZKOLNE
Poleca firma **EDMUND RYCHTER**, Krawiectwo męskie u szczytu doskonałości.
Materiały z metra
EDMUND RYCHTER, Poznań trzy składy Centrala **Fr. Ratajczaka 2.** Filie **OSTRÓW** Wlkp.

RADIOAPARATY — ŻYRANDOLE



aparaty radiowe na najdogodniejszych warunkach spłaty. **Detektory** na głośnik. **Żyrandole** oraz wszelkie oświetlenia w wielkim wyborze. **Wykonujemy** instalacje wszelkiego rodzaju. **Idaszak i Walczak, Poznań,** św. Marcin 18 przy ul. Fr. Ratajczaka.

KOŁDRY PUCHOWE

na wełnie i wacie oraz bieliznę pościelową poleca w olbrzymim wyborze **Poznańska Fabryka Kołder,** właść. St. Wieczorek.
Poznań jedynie **Piekary 1**
Specjalność: Garnitury wyprawne.

Centralna Drogerja J. Czepczyński
Poznań, Stary Rynek 8.
Telefon zbiorowy 45-45.
Poleca najtaniej: Farby — Lakiery — Pokosty i wszelkie przybory malarskie. Mydła i proszki do prania — Mydła toaletowe — Perfumy — Wody kolońskie oraz wszelką kosmetykę — Frotery — Ścierki oraz szczotki wszelkiego rodzaju.
Oddział: **Drogerja „Universum" ul. Fr. Ratajczaka 38.**
Telefon 2749.
Fabrykacja środków do zwalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach. Artykuły bartnicze.

ŚWIATOWEJ SŁAWY CHIROMANTKA

grafolog-fizjognomistka, A. Jakubowska, z długoletnią doświadczoną praktyką na podstawie badań naukowych zdumiewająco przepowiada **przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, szczeście w miłości, loterii, sprawy rodzinne, handl. sądowe. Wpada w trans. Przenika psychologię osób. Ostrzega przed niebezpieczeństwem, stratą, kradzieżą.** Liczne podziękowania z kraju i zagranicy. **Fr. Ratajczaka 15 m. 10, II ptr.** nad kuchnią restauracji w Pasażu Apollo.

Odcinek kulturalny

Plotki o nieboszczykach

(Pałac Działyńskich).

Poznań, dnia 12 lutego.

Pałac Działyńskich gościł w swych murach na ostatnim „Czwartku literackim" znaną felietonistkę warszawską p. Jadwigę Kiewnarską. Za temat swej pogadanki obrała sobie p. Kiewnarska pełen emocji stosunek „George Sand i Chopina".

Romans Chopina z pisarką francuską stał się w ostatnich czasach tematem nazbyt głośnym. Jakaś mania ogarnęła pewne sfery, pewne kongregacje kulturalne i pewne osoby; mania — z godną pochwały upartością wygrzebująca starannie wszelkie śmieciuszki", dreszczyki, ciemne strony i t. d. Ponieważ zaś historia tego romansu nie przekazała potomności konkretnych dowodów, dlatego też wersje są rozmaite a materiał bardzo podatny do — plotek.

Niektóre biografie Chopina — roszczące sobie prawo do „szkicu oblicza muzycznego" — większość stron poświęcają owym mało wiarogodnym szopkom erotycznym, niż analizie twórczości. Jest to fakt, podobny niedawnym dyskusjom w dziedzinie teorii literatury. Bajdurzy się dużo, traci się drogocenny czas na jałowe spory, na rzeczy nieistotne.

P. Kiewnarska skromnie przyznała się, że ponieważ.. w prelekcji będzie mówić tylko o Chopinie jako mężczyźnie i o pani Sand jako kobiecie. Nie trzeba dodawać, że całość odczytu dużo na tym zyskała.

Prelegentka ma talent opowiadania, bo zresztą jest kobietą. Wiadomo skądinąd, że kobiety cechuje także zamiłowanie do plotek, to też „Well" nie chciała być wyjątkiem. Zebrała skrupulatnie wszelkie wiadomości z publikacyj, powęszyła trochę na Majorce, wyciągnęła co mogła od wnuczki George Sand i okraszając potrosze własnymi domysłami (kobieta w sprawach nigdy się nie myli!!!), podała słuchaczom (właściwie słuchaczkom), tak przyrządzoną prelekcję.

Zaczęła od tego, jaką powinna być kobieta jako towarzyszka wielkiego artysty, wspomniała o sławnych francuskich kochankach, o erotycznej przeszłości George Sand i — zatrzymała się na listach; na listach tej sławnej wówczas autorki do Fryderyka, na listach do egzaltowanego mężczyzny do swej kochanki.

Historia tej korespondencji jest ciekawa i intrygująca swą tajemniczością. Nasuwa tu się bowiem pytanie, które zadawało sobie już wielu biografów: dlaczego George Sand spaliła właśnie korespondencję z Chopinem, owoc dziesięcioletniej znajomości; dlaczego pozostawiła listy innych kochanków i t. p. Powód jaki p. Kiewnarska podała (mogły być w tych listach gorzkie wyrzuty i docinki pod adresem Solange, jednak jej córki) jest oparty jedynie na domysłach.

Prelegentka przypomniała słuchaczom młodość Frederyka i pani Sand, konfrontując ją z sobą. Tu właśnie zaczęła p. Kiewnarska proces odbrązowienia Chopina i ustalenia, która strona romansu ponosi winę. Wskazała referentka na fakt, że kochanków (którym poświęcono wieczór) dzieliło wszystko, oprócz miłości; „ona nie rozumiała jego muzyki, on nie znosił jej refermatorstwa"; on wyrósł w innym środowisku, ona w innym i t. d... Jeżeli już o tym mowa, wtrącę tu pewną myśl: co w stosunku między kochankami jest rzeczą istotną: różnice „zewnętrzne" czy też to „coś". Ostatecznie przysłowie mówi: „Kochankowie o rodowód nie pytają", więc poco robić z tych „różnic" wielkie nic?!

W dalszym ciągu prelekcji p. Kiewnarska „odgrzała" sceny na Majorce, życie w Nohant i epilog. Prelegentka w bardzo zręczny i cięty sposób wykazywała, że cała wina zerwania stosunków leży po stronie Chopina. Ona — też, owszem, ale to ten egzaltowany Fredek, ten przewrażliwiony muzyk, ten nieznośny kochanek jest winien... — to ten, co z Delfiną romansował („biedne niewiniątko ten Chopin")....

I wreszcie ostatni akord: „Pan Iwaszkiewicz skrzywdził George Sand!!!"

Wszystko to, wypowiedziane stylem żywym, śmiałymi porównaniami, wzbudzało w publiczności, w której płeć piękna przeważała (stosunek 7 do 3), uśmieszki, dreszczyki, porozumiewawcze spojrzenia i — oklaski.

Wład. Binek.

Prof. dr Bronisław Stelmachowski

prezesem Apelacji Poznańskiej



FOTO RUBENS
Prof. dr Bronisław Stelmachowski

W czwartek, dnia 10 bm. p. minister sprawiedliwości Grabowski przyjął prof. U. P. Bronisława Stelmachowskiego, sędziego Sądu Najwyższego, proponując mu objęcie stanowiska prezesa Apelacji Poznańskiej.

Prof. Stelmachowski przyjął propozycję ministra sprawiedliwości. W najbliższych dniach więc spodziewać się należy podpisania nominacji nowego prezesa Apelacji poznańskiej.

* * *

Dr. Bronisław Stelmachowski profesor procesu cywilnego na wydziale prawnym U. P., urodzony 17 maja 1883 r. we Wrześni. Studia prawnicze odbywał w Berlinie, w Monachium, Wrocławiu i Getyndze.

W roku 1907 uzyskał stopień doktora praw, w roku 1911 zdał egzamin sędziowski. Do 1 lipca 1920 r. wykonywał zawód adwokacki.

Przeszedłszy do sądownictwa został mianowany sędzią Sądu Najwyższego w Warszawie. Na U. P. wykłada od jesieni 1919 roku. Prezes dr. B Stelmachowski ogłosił szereg prac drukiem a m in. „Krótki zarys pojęć socjologicznych" Poznań 1920 r., „Zarys procedury cywilnej", Poznań 1923 r.

Wizyta władz miejskich w Kaliszu

Tymczasowy prezydent miasta oraz wiceprezydent Zaleski wyjechali dziś do Kalisza celem złożenia wizyty tamtejszemu prezydentowi miasta.

Dyr. Mostowski odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

Dnia 7 bm. w godzinach południowych przyjął p. wojewoda poznański Maruszewski dotychczasowego dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Poznaniu dra Włodzimierza Mostowskiego, przeniesionego ostatnio na stanowisko naczelnika wydziału finansowego w Biurze Głównym Funduszu Pracy w Warszawie. P. wojewoda pożegnał dra Mostowskiego w obecności p. naczelnika Rakowskiego, dziękując mu w serdecznych słowach za owocną współpracę, po czym udekorował go Złotym Krzyżem Zasługi.

Wieczory dyskusyjne Z. K. P.

Z inicjatywy zarządu okręgowego Zjednoczenia Kolejowców Polskich z p. prezesem Grzegorzem Zimnym na czele podjęło Z. K. P. na terenie Poznania urządzanie wieczorów dyskusyjnych dla działaczy związkowych. W lokalu własnym przy ul. Spokojnej odbyła się w ub. środę inauguracja tych wieczorów. Zgaił ją p. prezes Zimny, wskazując na cel i charakter akcji wieczorów dyskusyjnych, po czym oddał przewodnictwo w ręce p. Feliksa Giełdzika, wiceprezesa okręgu Z. K. P., któremu Zarząd okręgowy zlecił przewodnictwo komisji organizacyjno - programowej wieczorów.

Referat na temat nacjonalizmu i radykalizmu wygłosił p. mgr E. Basiński.

W ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: prezes Zimny, wiceprezes Giełdzik, Tycner — skarbnik okręgu Z. K. P., Binert, Heller, Przysiecki, Mączkowiak i Hofa.

Nareszcie zabrano się do zegarów

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę, że zegary znajdujące się w publicznych miejscach i służące do użytku publicznego wskazują niedokładny czas — przez co wprowadzają publiczność w błąd, narażając ją niejednokrotnie na liczne przykrości.

Obecnie Starostwo Grodzkie wzywa właścicieli zegarów do stałego czuwania nad ich regulowaniem zgodnie z czasem podawanym przez Polskie Radio.

Wobec osób, których zegary nie będą należycie regulowane będą zastosowane sankcje karne w myśl obowiązujących przepisów.

Chodzież radiofonizuje się



Dzięki staraniom władz szkolnych, społeczeństwa i Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju wszystkie szkoły w pow. chodzieskim posiadają już aparaty radiowe. Akcji tej, w powiecie przygranicznym, nadali z uznaniem przyklasnąć. Powyższe zdjęcie przedstawia uroczystość jaka się w związku z tym odbyła przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej, w której łaskawy udział wzięli p. wojewoda Maruszewski i kurator dr. Jakóbiec. Na uroczystości przemawiali przedstawiciel Polskiego Radia dr. Rajewski, oraz uczenica z Chodzieży Rózia Dudziakówna. Na zakończenie chór dzieci poznańskich odśpiewał szereg piosenek.

Imponujący sukces D./H. F. Woźniak

Biały Tydzień u Woźniaka witany jest zawsze z entuzjazmem przez liczną klientelę tego popularnego i czołowego domu handlowego. Nic to dziwnego, gdy się zważy staranne przygotowania firmy do tej imprezy, wyrażające się w nagromadzeniu wielkich zapasów płócien bieliźnianych, pościelowych i gospodarskich, stołowizny, gotowej bielizny, kompletów do wypraw ślubnych, wyprawek dla niemowląt, firanek i t. p. w zakres wchodzących towarów, by przez wszechstronny wybór i specjalnie niskie ceny udostępnić ich zakup i zaspokoić potrzeby najszerszych warstw kupujących. Organizacja i technika sprzedaży podczas Białego Tygodnia u Woźniaka jest znakomitą i czyni z kupna przyjemność połączoną z niemałą korzyścią.

Hasło tegorocznego Białego Tygodnia: „WOŹNIAK SŁUŻY WSZYSTKIM" mówi samo za siebie. **Wszyscy też tłumnie do Woźniaka spieszą i z tanich korzystnych zakupów się cieszą!**

Plenarne posiedzenie Sejmu

Debata szczegółowa nad budżetem

Warszawa, 12. 2.

Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Sejmu sprawozdawca poseł **Zaklika** zreferował budżet P. Prezydenta R. P. Budżet ten wykazuje w dochodach sumę 144.470 zł. Wydatki preliminuje się w kwocie 3.120.000. Obejmują one m. in. uposażenie Prezydenta wynoszące 195.000 zł. Do roku 1931-32 uposażenie Prezydenta wynosiło 300.000 zł, a jeszcze w roku 1935-36 — 235.000 zł.

Znaczna zwyżka wydatków wynika stąd, że dotychczas służbę bezpieczeństwa na Zamku pełnili funkcjonariusze policji państwowej, których w tym roku przydzielono do właściwej im służby policyjnej, a na ich miejsce przyjęto podoficerów zawodowych.

Sprawozdawca poseł **Puławski** zreferował preliminarz budżetowy Sejmu i Senatu.

Poseł **Ekert** omawiał zagadnienie zmiany ordynacji wyborczej. Biorąc pod uwagę ogrom pracy posła i potrzebę dokładnej znajomości terenu, najwłaściwszą rzeczą byłoby — zdaniem mówcy — ażeby każdy poseł miał jednego posła. Przecież jednak społecznicy najczęściej nie mają wysokiego wyrobienia fachowego w różnych działach pracy, więc należałoby wprowadzić fachowców do Sejmu w ten sposób, żeby izby rolnicze, przemysłowe, handlowe delegowały tam swoich przedstawicieli.

Następnie omawiano budżet Najwyższej Izby Kontroli. Poseł **Hermanowicz** analizował sprawozdania N. J. K., zarzucając im, że są zbyt ogólnikowe.

Przechodząc do spraw udziału Państwa w przedsiębiorstwach prowadzonych wspól nie z prywatnymi kapitalistami, mówca podkreślił, że jest 124 przedsiębiorstw, do których NIK. nie zajrzała ani razu, a wśród nich są takie, w których Państwo zaangażowane jest w ponad 50 proc.

Sprawozdawca poseł **Śląski** wyjaśnił, że zgodnie z ustawą o kontroli państwa NIK. jest powołana z urzędu do kontrolowania czynności gospodarczych i finansowych władz i urzędów. Towarzystwa akcyjne lub udziałowe, chociażby akcje lub udziały były prywatne własnością Skarbu Państwa, nie podlegają bezpośrednio kontroli N. I. K.

„Pamiętamy deklarację lutową płk. Koca, wydaną pod auspicjami Naczelnego Wodza a aprobowaną przez Prezydenta. Jeżeli pan premier po tej deklaracji nadal sprawuje swój urząd, to znaczy, że zgadza się z jej treścią. To już daje zarys polityki, którą chce realizować. Ale zarówno to, jak i oświadczenia p. premiera w innych ważnych kwestiach dają tylko ogólne zarysy. Chodzi o to, jak p. premier rozumie realizację tych zamierzeń. Oczywiście brak konsolidacji społeczeństwa niezmiernie utrudnia zadanie kierowania państwem. Jednak tym silniej zaznacza się potrzeba, ażeby szef rządu zdobywał się na samodzielne, programowe decyzje".

Poseł **Bogusz** oświadczył, że widzi konieczność stworzenia **silnego polskiego centrum o ideologii chrześcijańskiej**, do którego weszliby ci wszyscy, którzy chcą realizować postulaty deklaracji płk. Koca i ci wszyscy, którzy widzą konieczność oparcia się o chłopa, jako o czynnik umiaru. Droga centrum musi być ściśle określona. Dokonać tego powinni zdaniem posła Bogusza szef Rządu i Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Nie prowadzono dyskusji nad budżetami Min. Spraw Zagr. i Min. Spraw Wojsk., które zreferowali posłowie Walewski i Starzak, który swoje przemówienie zakończył stwierdzeniem, że wojsko zda egzamin z odznaczeniem, jak będzie tego potrzeba.

Piorun wzniecił groźny pożar

Berlin, 12. 2. (PAT).

W miejscowości Zschopau („góry Rudawy") piorun uderzył w słup z głównymi połączeniami elektrycznymi o napięciu 30 tys. wolt. W przeciągu kilku minut powstał groźny pożar, który straż ogniowa, sprowadzona z sąsiedniego miasta, z największym trudem tylko zdołała ugasić. Miejscowość Zschopau pozostawała przez dłuższy czas w ciemnościach.

Tajemniczy zakaz

Berlin, 12. 2. (PAT).

„Reichsanzeiger" donosi, że na obszarze szerokości 3—15 km. koło Fuerstenwalde (50 km. na południowo-wschód od Berlina) zabronione zostały od dnia 14—23 lutego przeloty wszelkich samolotów. Powodów za kazu nie podano.

Z ekranu

„DAMA NA DWA TYGODNIE"

Wyświetlany w kinie „Apollo" film z Joan Crawford i Franchot Tone mimo lekkiej treści posiada pewien sens. Wyrwana cudem z tawerny portowej tancerka jest przez dwa tygodnie prawdziwą damą. Podczas tych tygodni w eleganckim hotelu w górach, tancerka, która według scenariusza jest z pochodzenia Polką, walczy z miłością do listonosza, gdyż chce koniecznie zostać wielką panią. Usidla włoskiego arystokratę, lecz w ostatniej chwili idzie za głosem swojego serca i wychodzi za mąż za listonosza. W nadprogramie PAT i reportaż z nowej dzielnicy Warszawy, Żoliborza.

Chochlik drukarski

W wczorajszym numerze w notatce o złotych godach małżeńskich zakradła się omyłka zniekształcająca nazwisko Jubilatów, które powinno brzmieć Cichowie, a nie Eichowie, co niniejszym prostujemy.

✝

ZMARLI

Michał Szieber, urzędnik miejski, 48 lat; zamieszk. w Kaliszu Antoni Gapski, rencista kolejowy, 45 lat; Marianna Tasiemska z domu Cyburska, 33 lat; Michał Stanisławski, nauczyciel Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki, 58 lat; Stefan Tomys, robotnik, 56 lat.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu, rewiru V. W. Trzeciak ul. Pocztowa nr. 22 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 lutego 1938 r. o godz. 12-tej w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 31 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należącej do dłużnika B. Piotrowicza składającej się z samochodu 4-osobowego, karoserii granat. marki Citroen, popielate i przybory: 2 opony zapas., wskaźnik, stop tylny, 5 zegarów i zmywacz szyby oszacowanych na łączną sumę zł 1.000,—.

Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

Km. V. 88/38.

Akademia papieska

W związku z szesnastą rocznicą koronacji Ojca św. Piusa XI-go Akcja Katolicka przy parafii św. Jana urządza uroczystą akademię przy łaskawym współudziale J. E. Ks. Biskupa Karola Radońskiego.

Akademia odbędzie się **dziś dnia 13 lutego b. r. o godz 17.30** w sali Towarzystwa Wioślarskiego, ul. Piwna.

Organizacje proszone są o wzięcie udziału w tej uroczystości ze sztandarami.

Czyje dziecko?

Onegdaj w korytarzu domu przy ul. Lipnowskiej 22 został znaleziony chłopczyk, lat około 2.

Do skromnego ubranka przypięta była kartka pisana ołówkiem, zawierająca prośbę o zaopiekowanie się dzieckiem, gdyż matka znajduje się w trudnych warunkach materialnych.

Dziecko zostało umieszczone w miejscowym żłobku.



Dziś poraz ostatni wielki podwójny program w „SŁOŃCU"

„BURGTHEATER" uśmiech i łzy Wiednia

WERNER KRAUSS, OLGA CZECHOWA

„Daniel Boone" — z George O'Brien

Urok i czar Wiednia widzimy w przepięknym filmie „Burgtheater". Uśmiech i łzy Wiednia. Znakomici artyści Werner Krauss i Olga Czechowa po mistrzowsku odtwarzają swoją rolę. Miłość, młodość i intryga, oto bohaterowie tego cudnego filmu. W drugim filmie sensacyjnym „Eaniel Boone" występuje znakomity George O'Bren.

Program cały świetny dla starszych jak dla młodzieży.

RESTAURACJA

„POD WIECHĄ"

Włocławek, **ul. Kościuszki 5,** telefon 17-26.

Wydaje codziennie:

ŚNIADANIA — OBIADY — KOLACJE

Ceny przystępne. Lokal pierwszorzędny.

Doborowy zespół muzyczny.

Popieraj L. O. P. P.

Likwidacja bandy złodziejskiej

Ostatnio we Włocławku zorganizowana została banda złodziei, którzy udawali się wozem do okolicznych miast i miasteczek na targi i jarmarki, gdzie dokonywali szeregu kradzieży.

Skradziony towar znosili do wozu, ulokowanego w bocznej ulicy, a następnie pojedyńczo opuszczali teren. W ślad za pomysłowymi złodziejaszkami udawała się naładowana najróżnorodnymi towarami furmanka. Po spieniężeniu rzeczy skradzionych, dokonywano podziału.

Lotna banda złodziejska przed kilkoma dniami zawitała na jarmark do Przedcza, gdzie dokonała kradzieży u 8 kupców w sklepach i na straganach. Po czym najspokojniej w świecie udała się w podróż do Włocławka.

Na skutek meldunków poszkodowanych oraz natychmiastowego pościgu policyjnego wszystkich złodziejaszków zatrzymano na 4 klm od Przedcza wraz z jarmarcznym łupem.

Doborową 7 złodziejską osadzono w areszcie. Skradziony towar zwrócono poszkodowanym.

Od Administracji

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za m-c

STYCZEŃ

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów, zalegających z prenumeratą z gorącym wezwaniem, aby zechcieli niezwłocznie wyrównać zaległości.



ROMAN GRUDZIŃSKI (Lwów).

„Sex Appeal" o 100% Kobiecości i Męskości Słów Kilkoro

Na jednym wieczorku prywatnym podsłuchałem dysputę na temat 100% kobiecości i męskości. Dysputa była prowadzona bardzo energicznie, a jednak była szeregiem banalnych komunałów, rzuconych sobie ot tak, byle coś powiedzieć, a nie mających za podstawę choćby króciutkiego, ale rozsądnego i uczciwego przemyślenia sprawy, w której zabiera się głos. Bo proszę posłuchać: nie ustalono tak zasadniczej sprawy dla takiej dyskusji, jak cechy charakterystycznej dla kobiecości i dla męskości. Wszystkie prawie przymiotniki, których używali dyspatanci do określenia 100% kobiety — powtarzają się przy określeniu 100% mężczyzny. Czyżto nie jakieś nie porozumienie? Czyż to nie jakieś pomieszanie pojęć? Oboje są i zmysłowi i sprytni, i zimni i leniwi i bez charakteru, i niebezpieczni, i czarujący, i eleganccy, i kuszący, i rozkapryszeni, i lekko życie biorący i tp. Na Boga, gdzież ta różnica?! Choćby mała (vive la petite différence! — ale bądźmy poważni) Więc na czemże wreszcie polega kobiecość, czy męskość. Zgadzam się, że różnica fizjologiczna nie jest decydująca, układ fizyczny decyduje tylko o pewnych cechach czysto powierzchownych, a na cały szereg cech, t. zw. charakteru często nie ma wpływu.

Więc co to jest Kobiecość?

Najwygodniej odpowiedzieć: to jest „coś", owo nieuchwytne „coś". No, dobrze, ale o jakiemś „coś" trudno doprawdy dysputować: każdy widzi je inaczej, w czem innem. To tak, jakby dwóch się kłóciło: jeden twierdzi, że np. stół jest okrągły, a drugi, że szafa prostokątna, a obydwaj określają te przedmioty nazwą mebel, sprzęt... lub „coś" i nie porozumieją się.

Tak, jak ja to widzę, to kryją się w tej sprawie trzy zupełnie odrębne problemy, które ludzie mieszają. Moi znajomi dysputanci — obwiniam się — nie przeżyli żadnego z nich. Choć doprawdy nie stanowią one żadnej filozofji i nie wymagają spostrzegawczości zbyt wielkiej, sądzę, że oni sobie przepłynęli tak całkiem po wierzchu. Ale to niezawsze jest w skutkach najwygodniejsze, — jakto zresztą w tym wypadku widzimy, skoro dopowadziło do „światopoglądu" tak ponurego, że nawet pesymizm mego przyjaciela, dyplomowanego psychologa, nie mógł się z tym zgodzić.

A więc kobiecość i męskość to są — nazwijmy to — żywioły (określenie niezbyt udane, ale pierwsze się nasunęło). I jako żywioł, jako sam element, nie mają, nie mogą mieć zabarwienia ani dodatniego ani ujemnego, ani w stosunku do siebie, ani w stosunku do innych sił: — tak jak np. nie powiemy, że ogień jest elementem złym, czy dobrym, lub lepszym czy gorszym od wody. Jaka teraz cecha — tak po laicku, na chłopski rozum— jest charakterystyczną dla tych żywiołów (jak np. ogień — to parzy, woda — to płynie, i ogień i woda mają pozatem wiele bardzo charakterystycznych cech ale te właśnie przedewszystkiem rzucają mi się w oczy). Dla mnie choć nie jest to mój wynalazek — zasadaniczą cechą czystej kobiecości, kobiecości, jako żywiołu jest bierność — męskości — aktywność.

Stosunek tych dwóch żywiołów do siebie podobny jest stosunkowi twórcy do materjału, z którego tworzy i w którym in potentia tkwi mające powstać arcydzieło, — dzieło, które już jest czemś trzecim, połączeniem materji z twórcą. Bodajże mitologia starosłowiańska tak ładnie to przedstawiła: symbolem męskości było zapładniające słońce, — symbolem kobiecości zapładniana ziemia, a dziełem ich życie.

Mam wrażenie, że to moje poczucie jest dość ogólne, choć rzadko świadome: — na jakiego mężczyznę mówimy, że jest „baba", na tego który jest niezdecydowany, łatwo ulegający wpływom, bez inicjatywy — jednym słowem, na tego, w którym element biernośsci przeważa nad elementem aktywności. I przeciwnie: „herodbabą", „dragonem w spódnicy" nazywamy kobietę, której cechy objektywnie, bezstronnie rozpatrzone, dowodzą, że jest w niej ogromnie dużo aktywności. Proszę nie myśleć, że tym sposobem uważam problem za wyczerpująco lub choćby głęboko ujęty. Usiłowałem tylko wyłowić choć jedną z cech, aby tylko nie mówić o jakiemś nieuchwytnem „coś". Otóż wobec tego jedną z dominujących cech 100% kobiety będzie bierność i, co za tem idzie, cały szereg wynikających stąd właściwości — jak miękkość, wrażliwość, chwiejność, trochę lenistwo, — ale to wszystko niekoniecznie — to z tylu jeszcze innemi rzeczami jest związane. A cechami 100% mężczyzny: — energia, stanowczość, twardość, trochę brutalność, — ale też wszystko to niekoniecznie. I dlatego — mojem zdaniem — daleko lepiej, a właściwie daleko łatwiej, byłoby zgodzić się, że wcieleniem 100% kobiety jest np. ta wschodnia kobieta z haremu, przynajmniej taka, jak nam ją pokazuje (tania zresztą) literatura, — niż ta przez moich znajomych dysputujących wskazywana — wampirzyca. U niej — chodzi tam o całkiem co innego niż o tę t. zw. kobiecość. W niej jest tylko czar zmysłowy, który pociąga płeć przeciwną. Ale to niema nic wspólnego z kobiecością. Przeciwnie, może ona być i pewno zwykle jest typem silnie męskim. A pozatem może być typem zarówno dodatnim i wartościowym. Jej „sex-appeal" — to jest właśnie to „coś", które decyduje przedewszystkiem o uczuciu mężczyzny. Oczywiście to samo i vice-versa: „sex-appeal" mężczyzny w stosunku do kobiety. A natężenie tego czaru seksualnego (to już jest moja teorja) jest wprost proporcjonalne nawet nie do dużego temperamentu seksualnego (choć oczywiście istnienie tego temperamentu jest warunkiem sine qua non tego czaru) ale do rozbudzenia i rozdmuchania — niejako zatrzymania, pochylenia się danej osoby nad tem zagadnieniem.

A więc: — osoba o dużym temperamencie, gdy go jednak ujmie silnie w cugle — nie będzie mieć sex-appeal'u, natomiast będzie go mieć osoba, która nie będzie ganić swej natury — o ile tylko temperament ma. Nie znaczy to wcale, aby musiała uwagę mieć napiętą wyłącznie na sprawach seksualnych — choć często tak jest zwłaszcza u kobiet, dla których te sprawy są daleko bardziej treścią życia — wskutek macierzyństwa, które fizjologicznie ich tylko dotyczy — jeżeli jest naturą bogatą, będzie też pozatem doskonałym businessmenem lub t. p. I oczywiście, nie znaczy to wcale, by cała ta sprawa musiała być świadomą, — przeciwnie, zwłaszcza kobiety tak często nie wiedzą o tem, czy trzymają, czy nie swój temperament w cuglach, — a nawet, czy wogóle go mają.

I teraz dalej: — człowiek, ten bez temperamentu, czy ten ze zgniecionym, stłumionym temperamentem, — ten nie zareaguje na czar zmysłowy człowieka odmiennej płci, lecz seksualnie bezbarwnego. Zew krwi wywoła w nim dopiero ten sex-appeal partnera. I dlatego głównie — mojem zdaniem — (choć też i wielu innych komplikowanych często przyczyn) — mole książkowe szaleją za wam pirzycami, a cnotliwe panieusie za Don Juanami Ale „męskość" i „kobiecość" nic z tem nie ma wspólnego. I trzecia — jak powiedziałem — łączy się z tem sprawa, z obiema powyższemi tak często mylona, a mianowicie, gdy w grę wchodzi czar, który nie jest czarem s e k s u a l n y m i nic z nim niema wspólnego) to wszystko są już ściśle moje teorje, z któremi zresztą nigdy wobec nikogo dotychczas nie występowałem, gdyż fakt że ja tak widzę i czuję, nie dowodzi, że tak jest naprawdę — prawda objektywna tak rzadko pokrywa się z prawdą subjektywną. Istnieje w ludziach pewien rodzaj fluidu, czy jak to tam nazwać, — u jednych fluid ten jest w takiem natężeniu i takim gatunku, że działa poprostu na wszystkich i to na zasadzie wickszości dodatnio, t. j. przychylnie; u innych jest albo słabszy, albo działa na jednych przyciągająco, na drugich odpychająco. Wreszcie zależnie od gatunku fluidu albo przyciąga na wesoło albo na poważnie i t. p., i t. d. Określamy to jako: urok, wdzięk, czar, — wreszcie — najczęcjej — jako owo tajemnicze „coś". I to już jest sprawa, nad którą ludzie najmniej się zastanawiają, najmniej zdają sobie z niej sprawy. Bo jakże rzadko wiemy, dlaczego kogoś lubimy, lub nie lubimy. „Dlaczego lubisz A?" — Bo jest mądry (albo ładny, albo z grabna, albo dobry i t. p.) No, dobrze, ależ B, którego niecierpisz, jest przecież dużo mądrzejszy (ładniejsza, zgrabniejsza, lepsza). I przeciwnie. — A także np. bez trudu zapomnimy Iksińskiemu wyrządzoną nam przykrość, lecz do śmierci nie przebaczymy Zetowskiemu takiej samej przykrości Dlaczego? — Oczywiście, że pozatem działać będzie tu tysiąc różnych przyczyn, jak nasze nastawienia (humor), w którym ta przykrość do nas doszła, skojarzenia przypadkowe, jakie u nas wywoła i t. p., i t. d. Co do mnie to ponieważ jestem niezwykle wrażliwy właśnie na wszelki „czar", zatem, oczywiście, muszę się specjalnie pilnować, aby być objektywnym, stąd ta wyrobiona introspekcja.

Takiem najpopularniejszem uosobnieniem takiego czasu jest... Greta Garbo. Ja osobiście za nią „szaleję" do nieprzytomności. Jak to więc trudno te rz czy oddzielić: czar, który dla mnie z seksualizmem nie ma zupełnie nic wspólnego, — a jednak się z nim kojarzy. Uwielbiam Gretę Garbo — każdy jej ruch, spojrzenie jest dla mnie przyjemnością: — jest uosobieniem kultury, uduchowienia i różnych innych ślicznych rzeczy.

Na miłość boską! Na tym końcy się czwarta kartal! — a tyle jeszcze dałoby się na ten temat powiedzieć rzeczy — no, może nie ciekawych, ale „przeczutych".

Nie, — wystarczy!..

C. ULRICH **HODOWLA I SKŁADY NASION**

Warszawa — rok założenia 1805

CENNIK GŁÓWNY NASION I NARZĘDZI OGRODNICZYCH na rok 1938

wyszedł z druku i rozsyłany jest na żądanie

NASIONA warzywne kwiatowe pastewne rolne

Centrala — Ceglana 11, tel. 568-60

FILIE: Moniuszki 11, tel. 609-28; — II-ga Hala Mirowska, tel. 609-33.

Nagrody za wydajną uprawę działek

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Warszawie przydzieliło dla członków Towarzystwa Ogródków Działkowych we Włocławku za wydajną pracę przy uprawie działek i estetyczny ich wygląd 11 nagród w tym:

jedną nagrodę I kategorii, jedną II-ej i 9 nagród III-ej kategorii.

Komija premiująca, zaproszona przez Zarząd Towarzystwa Ogródków Działkowych zakwalifikowała do powyższych nagród następujące osoby:

do nagrody I-ej kat. p. Franciszka Topera, do nagrody II-ej kat. p. Polikarpa Witkowskiego, do nagrody III-ej pp. Jana Seklewskiego, Jana Machtyla, Antoniego Paradowskiego, Sergiusza Małaszyna, Wincentego Stanisławskiego, Adama Jabłońskiego, Franciszka Bigoszewskiego, Józefa Konwerskiego, i Wincentego Kuczmańskiego.

Wręczenie nagród odbyło się na uroczystym posiedzeniu Zarządu Tow. Ogródków Działkowych w dniu 13 ub. m. w sali Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu przewodniczył Prezes Zarządu p, Jan Koźminski, protokółował sekretarz Zarządu H Bartnicki. Przewodniczący po zagajeniu posiedzenia złożył gratulację nagrodzonym, prosząc obecnego na zebraniu radcę Starostwa Powiatowego p. Budzyńskiego o wręczenie wymienionym wyżej osobom nagród w postaci narzędzi ogrodniczych.

Nagrodzonemu I nagrodą wręczona narzędzia ogrodnicze wartości zł. 50. — oraz komplet książek ogrodniczych.

Nagrodzonemu II nagrodą — narzędzia ogrodnicze ogólnej wartości zł. 25.20 wraz z podręcznikiem uprawy warzyw, a oznaczonym III nagrodą — narzędzia ogrodnicze, których wartość wynosi zł. 11. — oraz podręcznik uprawy warzyw.

W końcu zebrania przewodniczący oświadczył, że Zarząd Towarzystwa wyjednał w Woj. Biurze Funduszu Pracy w Warszawie dla członków Towarzystwa bezrobotnym na rok bieżący bezpłatny przydział nasion warzywnych i że Towarzystwo posiada kilka działek wolnych do przydziału. Osoby życzące sobie otrzymać przydział z pośród bezrobotnych winny zgłaszać się do sekratariatu Towarzystwa przy ul. Nowomiejskiej 19 (Oddział Opieki Społecznej).

Żądajmy kontroli nad handlem mlekiem

Jedną z wielu bolączek naszych miast i miasteczek jest brak w handlu zdrowego i pewnego mleka.

Niezależnie od spółdzielni mleczarskich sprzedażą mleka trudnią się także domokrążni handlarze i gospodynie wiejskie; są także prywatne mleczarnie i rozlewnie, przeważnie w rękach żydowskich, utrzymywane zwykle bardzo brudno; to samo można powiedzieć i o wszystkich drobnych sprzedawcach mleka na targach i po domach; handel tego rodzaju jest prowadzony w warunkach antysanitarnych i bez żadnej kontroli.

Takie sposoby dostarczania ludności mleka i pochodzących od niego produktów (ser, masło) — są niedopuszczalne, gdyż przy takich warunkach handlu produkty mleczne są zanieczyszczane różnymi bakteriami chorobotwórczymi.

Ponieważ spółdzielnie mleczarskie muszą prowadzić swoje zakłady wzorowo i ponoszą koszty utrzymywania specjalnych maszyn więc zmuszone są pobierać o 2 — 3 gr. drożej na litrze mleka, nie mogą przez to wytrzymywać konkurencji z mlekiem sprzedawanym na targu i prywatnie i muszą walczyć o swoją egzystencj, ludność zaś, nie rozumiejąc swego własnego dobra, kupuje gdzie jest taniej i naraża się na choroby.

Bardzo pilną sprawą jest wprowadzanie w życie ustawy mleczarskiej, któraby zakazywała wszelakiej sprzedaży mleka niekontrolowanego i niebutelkowanego; mleko takie można otrzymywać tylko z mleczarni odpowiedzialnych, sprzedających produkt zdrowy i pewny. Ustawa taka podobno już została opracowana i wysłana do zatwierdzenia, lecz trwa to jakoś zbyt długo, a tymczasem w sprawach mleczarskich panuje u nas obskurantyzm, wyrazicielem którego jest zanieczyszczone mleko, nieraz cuchnące gnojem, dostarczane przez handlarzy w brudnych naczyniach.

Sprawa ta wyczekała się już dosyć, należy więc koniecznie ją znowu poruszyć i żądać szybkiego wprowadzenia jej w życie.

Z. Olszański — lek. wet.

Karnawał wymaga specjalnej pielęgnacji urody.

Zmarszczki radykalnie usuwa krem radohormonowy.
Cerę ochrania krem najdelikatniejszy.
Dłonie wybiela i pielęgnuje krem do rąk alabastrowy.
Cerę upiększa i matuje puder „Pyłek Kwiatowy".

„Świt" Laboratorium Kosmetyków Higienicznych

Dr. J. Świtalskiej

Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77

Preparaty do nabycia w pierwszorzędnych drogeriach i perfumeriach.

DZIŚ w niedzielę o godz. 12 m. 30 w „Słońcu"
Poranek ulgowy w cenie 25 gr. i 50 gr.

„Północ woła"

Rachel Hondson
Paul Kelly
słynny pies Buck

Chcąc udostępnić szerokim masom kina, będziemy od czasu do czasu urządzać poranki zniżkowe.

Dziś wystawiamy po raz pierwszy we Włocławku świetny film p. t. „Północ woła" z Rachel Hondson, Paul Kellym i świetnym psem Buck.

Tak film, który będzie tylko ten jeden raz na poranku grany jak i ceny powinni przyciągnąć masy do kina, ażeby zachęcić kino do urządzania poranków.

Dla dzieci i młodzieży film dozwolony.

Czasopisma nadesłane

„Echo obcojęzyczne"

Zeszyt № 2-a na luty.

Treść:

Człowiek, który zapragnął emocji. U fryzjera. Amerykanin w Angelskim Hotelu. Rekordzista. Wynalazki. Tchórz. Optymista. Jankes Gamon. To dosyć łatwe. Praktyczna rasa. Rozmowa w księgarni. Oponent. Różnica. Istota. Amerykańskie ogłoszenie. Zwariował. Dowód. Listy handlowe. Książki nadesłane. Dział ogłoszeń.

Zeszyt Nr. 2-b na luty.

Śmiejmy się W Marsylii. Anegdota. Słońce dla papug. W towarzystwie. Ignoracja. Tak więc ciągle. Sporty zimowe. Przestępca. Normundczyk i Adwokat. Roztargnienie uczonego. W restauracji Na kiermaszu. Cicero. Korespondencja bandlowa. Książki nadesłane. Dział ogłoszeń.

Zeszyt Nr. 2-c na luty.

Odpowiedni mężowie. Też powód. Chłopiec podróżny jako paczka pocztowa. Zapałki przeciwko wilkom. Nader wytwornie. Jan Gutenberg. Iloma językami się mówi. Dwa listy. Dwa ogłoszenia. Mania prześladowcza Klub powolnych. Sanatorium dla pesymistów. Karol Wielki. Na wszytsko gotów. Nieubłagany. Czy już wiecie. Kopalnia złota. Korespondencja hndlowa. Książki nadesłane.

Red. i Adm. Warszawa 1 ul. Waliców 3.

„Lot Polski"

Zeszyt Nr. 1 treść:

W dobie piętnastolecia. Ze wspomnień wojennych Lotnicwa Polskiego. Bracia Wright. Święto lotnicze. Fotografia lotnicza. Lotnictwo w roku 1937 za granicą. Stan faktyczny szybownicta sowieckiego. Lotnictwo dla mas we Francji. Junkers „Ju 90". Mała encyklopedia lotnicza. Recenzje. Rozstrzygnięcie konkursu naszego miesięcznika z numeru 10 październikowego 1937 r. Dział ogłoszeń.

Adres Red. i Adm.: Warszawa, Wierzbowa 9.

„Nasze życie"

Zeszyt Nr. 1 treść:

Czyn. Nad wioską — wiersz. Zuch. Rola zabawy w życiu młodzieży. Co przyniesie rok 1938. Z sercem na dłoni — wiersz. Humor. Kronika. Wykaz ofiar.

Adres Rad. i Adm.: p. Wieliczka, Pawlikowice, Zakład Wychowawczy.

Gazeta Przemysłowo - Rzemieślnicza

Zeszyt Nr. 2 na luty treść:

Powstanie styczniowe. Sprawy rzemiosła. Przemówienie posła J. Żółtowskiego. Z debat Komisji Budżetowej Sejmu. Młodzież rzemieślnicza a poradnictwo zawodowe. Postulaty Rzemiosła Bydgoskiego. Rzemiosło kamieniarskie. O należyte stosunki w szewstwie. Zeznania o obrocie. Komunikaty. Porady prawne. Dział ogłoszeń.

Adres Red. i Adm.: Warszawa, Miodowa 14.

ANALIZY LEKARSKIE

Badanie krwi na odczyn Wasermanna i Gonoreakcją

LABORATORIUM ANALITYCZNE

Inż. Chem. E. Łęczyckiej-Choc

Włocławek, ul. Cyganka 3
(dawniej 3-go Maja 8)
TELEFON 16-97.

Nowe władze organizacyjne urzędników sądowych

W gmachu Sądu Okręgowego w Toruniu Wydziału Zamiejscowego we Włocławku odbyło się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratury Apelacji Poznań Koła we Włocławku.

Na zebraniu tym wybrano nowy zarząd w osobach: prezes Jan Radwański, wiceprezes Edward Fryszkowski, sekretarz Leonard Tulimowski, skarbnik Ksawery Ryniec, członkowie: Witold Lasiński, Stefan Szczap, Zygmunt Wyrwicki; zastępcy: Władysław Koperski i Feliks Wiśniewski.

Koło ma swoją siedzibę we Włocławku przy ulicy Kilińskiego Nr. 20, gmach Wydziału Zamiejscowego Toruńskiego Sądu Okręgowego.

„VICTORIA"

Kawiarnia — Restauracja

Najwytworniejszy lokal we Włocławku

Ceny niskie. = Obiad z 3-ch dań zł. 1.

Codziennie „DANCING" towarzyski

POCZĄTEK O GODZ. 21-ej.

„COCTAIL BAR"

Piwa z beczki: Monachijskie, Pilzneńskie oraz w 3-ch gatunkach Okocimskie.

Oddzielne gabinety. = Telefon 14-47 i 17-85.

Wina własnego importu

Wytworne trunki najlepszych marek

STEMPLE KAUCZUKOWE
WYKONUJĄ
„B-cia Piotrowscy"
WŁOCŁAWEK
I METALOWE

Dyżur lekarski i apteczny

Dyżur apteczny — p. Ulanowskiej, Stary Rynek 14, tel. 13-63.

niedziela

DZIENNY

Dyżur lekarski — dr. Forbert, ul. 3-go Maja 9, tel. 14-00.

NOCNY

Dyżur lekarski — dr Wdowiak, St. Rynek 4 tel 15-81.

poniedziałek

NOCNY:

Dyżur lekarski — dr. Wolberg, ul 3-go Maja 8.

Toruń restauracja Kantorowicz, ul. Szeroka 18. Pierwszorzędna kuchnia, Koncert artystyczny.

Place budowlane przy ul. Wiejskiej, Ułańskiej i Planty, korzystnie na sprzedaż. Informacje K. K. O. m. Włocławka, Plac Wolności 3/4 godz. 11 — 13.

PROSZKI OD BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH
ZE ZNAKIEM FABR.
PSZCZÓŁKA
Stosuje się również przy PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE



Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p. f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek. Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**

Książnica Kopernikańska w Toruniu